

Nr 4 (184)
kwiecień 2026
ISSN 2082-8381

WIEŚCI

 wiescirolnicze.pl

ROLNICZE

BOCZNIAKI DAJĄ ZAROBIĆ

s. 46-47

Aneta i Błażej Szczecińscy z miejscowości
Królików IV (woj. wielkopolskie)

REKLAMA

**SKAVSKA
HALE**



tel: +48 733 263 580

email: biuro@skavska.pl



HALE ŁUKOWE



HALE STALOWE

STIHL

100
YEARS

LOTERIA JUBILEUSZOWA
WYGRAJ WYCIECZKĘ
BLISKO NATURY
NIEZAPOMNIANA PRZYGODA
W KANADZIE

I INNE ATRAKCYJNE NAGRODY CZEKAJĄ!

NASZ JUBILEUSZ.
TWOJE OKAZJE.

**KUP DOWOLNE URZĄDZENIE STIHL,
ZACHOWAJ DOWÓD ZAKUPU, ZGŁOŚ SIĘ
I WYGRAJ!**

Sprzedaż promocyjna i okres
przyjmowania zgłoszeń w loterii
trwa w okresie 14.03-30.06.2026 r.
Pełna treść regulaminu
na **LOTERIASTIHL.PL**
oraz stronie organizatora smolar.pl.



Wojny i do tego rewolucja?

Koniunktura w rolnictwie znacznie się pogorszyła - donoszą o tym naukowcy (str. 9), ale widać to też gołym okiem, bez badań i analiz. Ceny w skupach spadają albo na poziomie niegwarantującym opłacalności (str.14-17). Środki produkcji z kolei drożeją w zastraszającym tempie, a w przypadku oleju napędowego i nawozów sytuacja geopolityczna potęguje strach także o ich dostępność. Żyjemy w czasach wojennych. Mam tu na myśli nie tylko działania zbrojne, ale także ostrą walkę mocarstw (również UE) o pozycję na rynkach światowych, naznaczoną podnoszeniem i znoszeniem celi, blokadami oraz sankcjami. Rolnictwo bywa tu często zakładnikiem.

I w takim czasie Komisja Europejska chce wywrócić dotychczasową Wspólną Politykę Rolną do góry nogami (str. 24).

Nie oszukujmy się - zmiany zapowiadane po roku 2027 oznaczają marginalizowanie rolnictwa, bo tak naprawdę chodzi o to, by przeznaczyć na nie mniej pieniędzy. Likwidacja II filaru albo przeniesienie go w kadłubkowej formie do budżetów zarządzanych przez poszczególne państwa są bardzo niebezpieczne. Po pierwsze dlatego, że mamy w Unii kraje o różnym poziomie zamożności i różnych możliwościach. Po drugie dlatego, że po pieniądze wrzucone do wspólnego worka sięgać będą różne resorty - i nie ludźmy się, że pion rolny będzie miał tu najsilniejszą pozycję. II filar gwarantuje środki na prowadzenie długofalowej polityki rolnej w zakresie rozwoju, inwestycji i innowacji. Jak było to przez lata ważne dla branży agro, nie muszę chyba nikogo przekonywać. W następnej perspektywie (2028-34) możemy się obawiać, że środki wyrwane dla rolników ze wspólnego worka pójdą na przysłowiowe gaszenie pożarów albo - co jeszcze gorsze - zdobywanie



„To nie jest dobry czas na wywracanie Wspólnej Polityki Rolnej do góry nogami.”

redaktor naczelna
Aleksandra Pilarczyk

głosów w wyborach. Czyli bez ładu i składu, ale dla każdego coś milego. Oczywiście nie musi tak być, ale czy mamy jakieś gwarancje, że będą nami rządzić odpowiedzialni i przychylni rolnictwu politycy?

Nie twierdzę, że zmian w WPR i w dystrybucji środków nie należy przeprowadzać. Już w trakcie dyskusji nad ustawą o aktywnym rolniku niemal wszyscy przyznawali, że unijne i krajowe wsparcie idzie zbyt szeroką ławą i trafia także do tych, którzy żywności nie produkują. Więc trzeba to zmienić. Poza tym polskie rolnictwo nie jest monolitem. Są gospodarstwa świetnie prosperujące i takie, którym nawet dopłaty nie dają szansy na przetrwanie. Co zrobić z tymi ostatnimi? To bardziej problem społeczny i socjalny - nie można ludzi pozostawić bez środków do życia, ale też nie można obłudnie udawać, że trwanie w tej sytuacji jest rozwiązaniem dla następnych pokoleń. Część gospodarstw niedochodowych lub nisko dochodowych dzięki odpowiednio ukierunkowanej pomocy może się odrodzić i umocnić - o środki dla nich warto i trzeba zawalczyć. Natomiast tym rolnikom, którzy mają ugruntowaną pozycję na rynku, jako wsparcie wystarczy preferencyjny kredyt (str. 25). Takie akcje kredytowe cieszyły się ostatnio dużym zainteresowaniem, dlatego przejście UE na instrumenty zwrotne wydaje się dobrym rozwiązaniem. No ale na dopłaty do oprocentowania ministerstwo rolnictwa też musi mieć środki.

Tematem miesiąca tego numeru „Więści Rolniczych” są dopłaty bezpośrednie. Rolnicy są w trakcie składania wniosków, wielu ubiega się o płatności za ekoschematy. Na złożoność warunków, które trzeba spełnić, żeby je otrzymać, sporo osób narzeka, ale też nie rezygnuje z szansy na istotne zwiększenie dochodów. Trzeba z tej szansy skorzystać.

AKTUALNOŚCI

- 6 / Ogrodzenie sąsiada na twoim gruncie
- 6 / Nowe stawki KRUS
- 8 / Szaleństwo cenowe ziemi
- 8 / Warunki UE - Australia zatwierdzone
- 8 / Zakaz sprzedaży ziemi wydłużony
- 8 / Funkcja produkcyjna wsi pod ochroną
- 9 / Polskie rolnictwo przeżywa wstrząs, jakiego nie widziano od dekad
- 9 / KGW i OSP mogą dostać nawet 15 tys. na jeden projekt
- 10-11 / KSeF w praktyce dla rolnika
- 11 / Tańsze kredyty już w 2026 roku?
- 12 / Chaos na rynku nawozów i nowości wśród maszyn
- 13 / Ruszył proces ws. afery mlecznej



RYNKI ROLNE

- 14 / Po fali wzrostów nadeszła korekta
- 15 / Rolnicy wykorzystują moment
- 16 / Czy wrócą rekordowe stawki za bydło?
- 17 / Przegląd cen rolniczych

POLITYKA ROLNA

- 18 / Rolnicy czekają na te grunty
- 19 / Na wydanie ziemi więcej niż 2 lata



temat miesiąca: DOPLĄTY UNIJNE

- 20-21 / To już 23. kampania dopłat rolniczych. Co warto wiedzieć?
- 22 / Jakie zmiany w 2026?
- 23 / Jak łączyć ekoschematy
- 24-25 / Koniec dopłat rolniczych, jakie znamy?
- 25 / Dopłaty nie trafiają tam, gdzie trzeba i tracą realną wartość

Rozmawia z nami ANITA URBAŃCZYK

techniczny ekspert w zakresie żywienia i hodowli trzody chlewnej

 **Czytaj na s. 63**



Jak osiągnąć wysoki plon bobu?

 **Czytaj na s. 44-45**



Kuźnia pachnąca... domowym chlebem

 **Czytaj na s. 78-79**



Niezbędna dla prosiąt

 **Czytaj na s. 64-65**



WIEŚCI ROLNICZE

 **wiescirolnicze.pl**

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 332 20 46

ADRES WYDAWNICTWA:
RP Digital Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:
Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Z-ca red. naczelnej - Dorota Andrzejewska

KOREKTA:
Ewa Andersz-Wanat

Marianna Kula, Jakub Nowak, Romana Antczak, Elżbieta Rzepczyk, Piotr Budnik, Michał Heluszka, Honorata Dmyterko, Anna Malinowski

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCA - Paulina Janusz-Twardowska

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Piotr Budnik

REKLAMY I OGŁOSZENIA: projekty wydawnictwa, materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY I PROMOCJI:
Paulina Zajac (Jarocin) - tel. 508-510-537
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922

PBC
POLSKIE BADAŃCZE CZYTELNICTWO

Nakład kontrolowany: **40.000** egz.



Dzięki tej uprawie wszystko im się spina

 **Czytaj na s. 46-47**

Innowacje, biznes i potężne nowości maszynowe

 **Czytaj na s. 48-51**



Żeby nie kusiło, sprzedał wszystkie pługi

 **Czytaj na s. 40-41**

Ochrona rzepaku w trakcie pąkowania i kwitnienia

 **Czytaj na s. 42-43**



UPRAWA

- 26-27 / Czym i jak chronić zboża przed chwastami?
- 28-29 / Wielka niewiadoma na polach
- 30-31 / Jak chronić plantacje przed „złodziejem cukru”?
- 32-35 / Kluczowy zabieg, który decyduje o plonie
- 36 / Zanim zasiejesz soję... Wnioski po trudnym sezonie
- 37-39 / Powschodowa regulacja zachwaszczenia plantacji kukurydzy
- 40-41 / Żeby nie kusiło, sprzedał wszystkie pługi. Jak przetrzymały jego rośliny?
- 42-43 / Ochrona rzepaku w trakcie pąkowania i kwitnienia
- 44-45 / Jak osiągnąć wysoki plon bobu?
- 46-47 / Dzięki tej uprawie wszystko im się spina

TECHNIKA

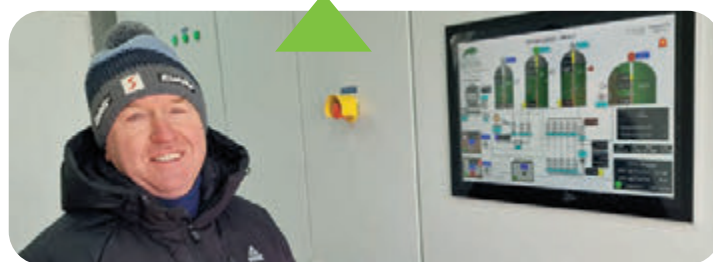
- 48-51 / Innowacje, biznes i potężne nowości maszynowe dla 80 tys. rolników

PRODUKCJA ZWIERZĘCA

- 52-53 / Rosną koszty, marża ucieka, a inwestycje coraz trudniejsze
- 54-56 / Alarm w oborze, czyli jak kaszel u cieląt zmniejsza zyski z hodowli
- 57-58 / Jak zatrzymać wirusową biegunkę cieląt?
- 60-62 / Bez nich nie będzie wydajności
- 63 / Rozmawia z nami **ANITA URBAŃCZYK**, techniczny ekspert w zakresie żywienia i hodowli trzody chlewnej
- 64-65 / Niezbędna dla prosiąt

ROLNIK Z ENERGIA

- 66-67 / Zainwestował w biogazownię



- 68-71 / Polska wieś potrzebuje transformacji energetycznej
- 74-75 / Zbiorniki na poferment - na co zwrócić uwagę
- 75 / Powstają specjalne strefy OZE
- 76 / Orlen zapłaci rolnikom

ZA NAMI, PRZED NAMI

- 77 / Po raz kolejny wybrano najlepszych
- 77 / Zielone AGRO SHOW
- 77 / Krajowe Dni Pola w Szeptowie

Z WIEJSKIEGO ŻYCIA

- 78-79 / Kuźnia pachnąca... domowym chlebem
- 80-81 / Masło - składnik udanych potraw
- 82 / Felieton

PRAWNIK RADZI

Ogrodzenie sąsiada na twoim gruncie

? „Jestem rolnikiem i od kilkunastu lat prowadzę gospodarstwo. Kilka miesięcy temu mój sąsiad postawił nowe ogrodzenie między naszymi działkami. Początkowo nie zwróciłem na to większej uwagi, ale kiedy zacząłem przygotowywać pole do zasiewu, zauważyłem, że ogrodzenie stoi na mojej działce. Rozmawiałem z sąsiadem kilkukrotnie, najpierw spokojnie, później także pisemnie wezwałem go do przesunięcia ogrodzenia. Niestety, bez skutku. Twierdzi, że „zawsze tak było” i nie zamierza nic zmieniać. Co mogę zrobić w takiej sytuacji i czy mam szansę zmusić sąsiada do usunięcia ogrodzenia?”

Przepisem, w oparciu o który można dochodzić swoich praw w przedstawionym stanie faktycznym jest art. 222 § 1 kodeksu cywilnego regulujący kwestię roszczenia windykacyjnego. Zgodnie z powołanym przepisem:

„Właściciel może żądać od osoby, która włada faktycznie jego rzeczą, ażeby rzecz została mu wydana, chyba że osobie tej przysługuje skuteczne względem właściciela uprawnienie do władania rzeczą.”

Oznacza to, że z uwagi na bezprawne zajęcie części nieruchomości istnieje możliwość skierowania do sądu pozwu o jej wydanie. Roszczenie sprowadza się będzie do żądania usunięcia ogrodzenia oraz przywrócenia prawidłowego przebiegu granicy.

Konflikt na tle przebiegu granicy

Jeżeli jednak pomiędzy stronami istnieje spór co do samego przebiegu granicy, zasadne może być uprzednie przeprowadzenie postępowania rozgraniczeniowego. Co do zasady granice każdej nieruchomości powinny być jasno określone. Zdarza się jednak, że z biegiem czasu uprzednio zastosowane rozgraniczenia ulegają zniszczeniu, czy zatarciu. Wówczas pojawić się może wątpliwość co do faktycznego przebiegu granicy sąsiadujących działek.

W tej sytuacji konieczne okazać się może ustalenie prawidłowego przebiegu granicy w drodze postępowania administracyjnego, którego uruchomienie następuje poprzez złożenie wniosku o wszczęcie czynności rozgraniczeniowych. Wniosek ten złożony powinien zostać odpowiednio do wójta, burmistrza miasta lub prezydenta miasta właściwego ze względu na położenie nieruchomości podlegającej rozgraniczeniu. Wówczas na podstawie dokumentacji przygotowanej przez geodetę odpowiedni organ wydaje decyzję rozgraniczeniową.

W sytuacji gdy postępowanie administracyjne w przedmiocie rozgraniczenia nie doprowadzi do jednoznacznego ustalenia przebiegu granicy - z uwagi na chociażby brak możliwości odtworzenia jej przebiegu przez geodetę albo zakwestionowanie poczynionych ustaleń przez którąkolwiek ze stron - sprawa podlegać będzie rozpoznaniu przez sąd. W takiej sytuacji sąd na podstawie art. 153 kodeksu cywilnego dokonuje rozgraniczenia, w pierwszej kolejności kierując się obecnym stanem prawnym nieruchomości.

Skutki pozostawienia ogrodzenia w nieprawidłowym przebiegu granicy

Zignorowanie problemu, z którym mamy do czynienia w tym wypadku, może prowadzić do poważnych konsekwencji prawnych dla właściciela nieruchomości. Przede wszystkim zagrożenie wiąże się z ryzykiem zasiedzenia. Zgodnie z art. 172 kodeksu cywilnego posiadacz nieruchomości może nabyć jej własność po upływie 20 lat - jeśli posiada ją w dobrej wierze, albo 30 lat - jeśli posiada ją w złej wierze. Sprowadza się to do tego, że jeżeli sąsiad przez wskazane powyżej okresy włada zajęętym pasem gruntu jak właściciel, a rzeczywisty właściciel nie podejmie działań w celu ochrony swojego prawa, to wówczas może dojść do utraty własności tej części nieruchomości.

Podsumowując, w przedstawionej sytuacji warto podjąć działania celem przywrócenia prawidłowego przebiegu działki. Rekomendowane jest zgromadzenie pełnej dokumentacji geodezyjnej, rozważenie wszczęcia postępowania rozgraniczeniowego oraz wniesienie pozwództwa do sądu o usunięcie ogrodzenia i wydanie zajętej części gruntu.

Zofia Pietrzyk



Nowe stawki KRUS

Rada Ubezpieczenia Społecznego Rolników ogłosiła niedawno stawki KRUS na II kwartał 2026 roku. Przypomnijmy: ustalanie podstawowych stawek bazuje na zasadach powiązanych z bazową kwotą emerytury. A ta od marca wzrosła.

W II kwartale 2026 roku liczby kształtują się następująco:

- ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie wynosi 78 zł miesięcznie,
- ubezpieczenie emerytalno-rentowe wynosi 178 zł miesięcznie.

W praktyce dla gospodarstw do 50 ha przeliczeniowych oznacza to miesięczny wydatek rzędu 256 zł (78 zł + 178 zł).

- Jeżeli rolnik, małżonek lub domownik objęty jest tym ubezpieczeniem na wniosek wyłącznie w zakresie ograniczonym, należna składka stanowi 1/3 pełnej składki, tj. 26 zł miesięcznie - przypominają ponadto przedstawiciele KRUS.

Warto jednak pamiętać, że większy areal oznacza większe składki - rolnicy posiadający ponad 50 hektarów przeliczeniowych muszą odprowadzać dodatkową składkę na ubezpieczenie emerytalno-rentowe. Jest ona obliczana jako procent od emerytury podstawowej.

Oto aktualne stawki - za II kwartał 2026:

- gospodarstwa 50-100 ha - 12% emerytury podstawowej, 214 zł,
- gospodarstwa 100-150 ha - 24% emerytury podstawowej, tj. 427 zł,
- gospodarstwa 150-300 ha - 36% emerytury podstawowej, tj. 641 zł,
- gospodarstwa powyżej 300 ha - 48% emerytury podstawowej, tj. 855 zł.

Jeśli sezon zmusza rolnika do korzystania z pomocy dodatkowych rąk do pracy i zatrudnienia pomocnika rolnika, również pamiętajmy o obowiązkach względem KRUS. Za każdą taką osobę trzeba uiścić część wypadkową/chorobową w wymiarze 78 zł za każdy miesiąc pracy. Ostateczny termin na uregulowanie należności dla rolników, małżonków i domowników za II kwartał upływa 30 kwietnia 2026 r. Składki za pracowników pomocniczych rządzą się z kolei własnym kalendarzem - trzeba je opłacać zawsze do 15. dnia następnego miesiąca (np. za kwiecień do 15 maja).

(jan)

Szaleństwo cenowe ziemi

Czy jest jakakolwiek granica dla wzrostów cen ziemi? Jak się okazuje - dla Wielkopolski - nie. Nawet jeśli średnia krajowa spada - tego województwa to nie dotyczy. Wartość ziemi w tym regionie rośnie w zawrotnym tempie, a ostatnie dane GUS to mocno potwierdzają.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa opublikowała w ostatnim czasie najnowsze dane dotyczące średnich cen gruntów według GUS. Zgodnie z komunikatem - wartości te obowiązują od 9 marca w przypadku udzielania kredytów z następujących linii: kredyty na inwestycje w rolnictwie i rybactwie śródlądowym (linia RR), kredyty na zakup użytków rolnych (linia Z), kredyty z częścią spłatą kapitału na zakup użytków rolnych przez młodych rolników (linia MResk).

Ceny GUS

Główny Urząd Statystyczny publikuje przeciętne ceny dla całego kraju oraz poszczególnych województw z następującej klasyfikacji: grunt orny dobry (klasy I, II, IIIa), średni (klasy IIIb, IV) słaby (klasy V, VI) oraz ogółem. Co zatem jest najbardziej interesującego w przedstawionych statystykach? Ważna jest średnia cena gruntów ornych w Polsce ogółem, która aktualnie wynosi 69 752 zł za hektar. Wartość ta, w porównaniu do danych sprzed roku spadła. W marcu 2025 roku informowaliśmy o średniej na poziomie 71 151 zł na hektar. Wydaje się, że kwota powróciła do wartości, która wynikała z danych z grudnia 2024 roku, gdy ARiMR informowała o średniej na podobnym poziomie.

Rekordy w Wielkopolsce

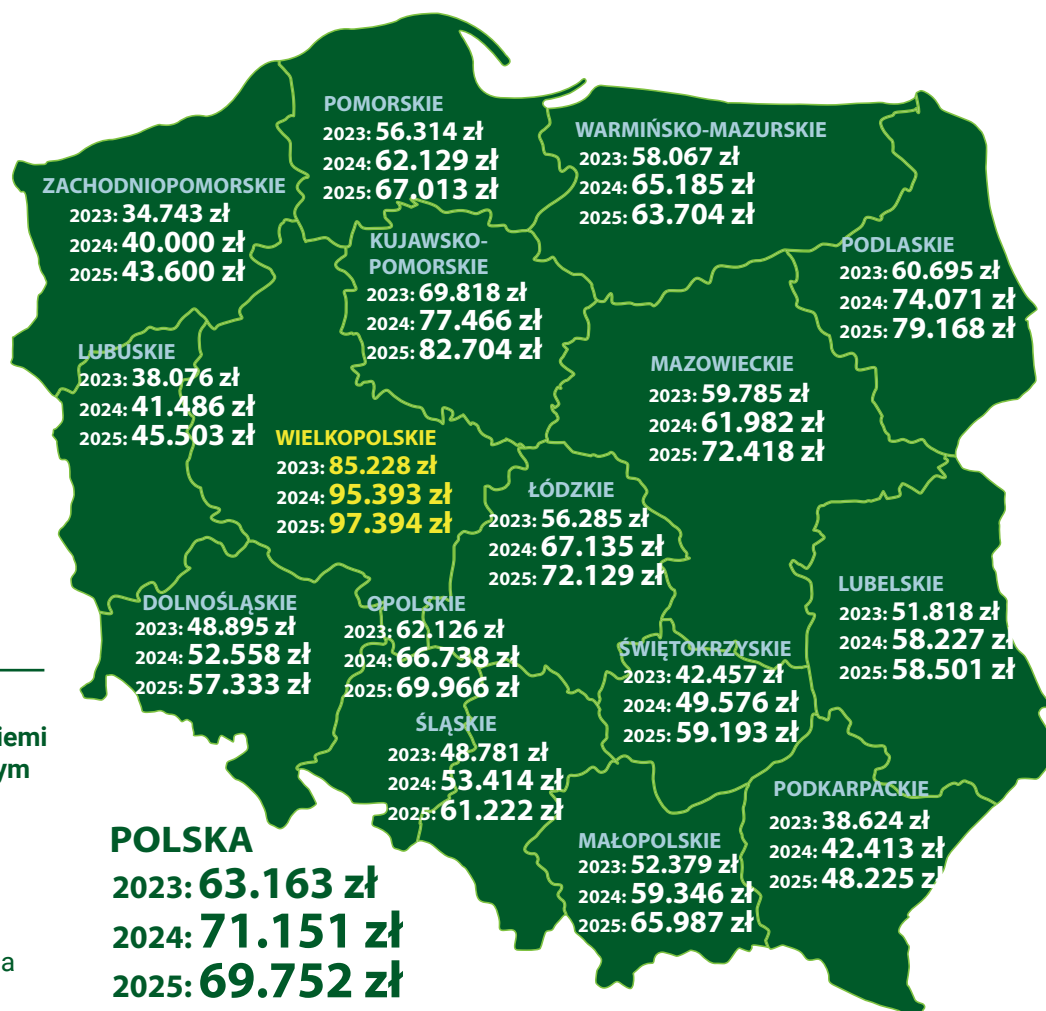
Istotne jest to, że cały czas rosną ceny w Wielkopolsce. Kwoty, które tamtejsi rolnicy potrafią wydać na grunty rolne to totalny „sufit”. Tutaj

cena gruntów ornych ogółem wynosi średnio 97 394 zł/ha, przy czym za klasę I, II i III trzeba zapłacić już ponad 123 tys. zł. Za średnią ziemię oferenci życzą sobie ponad 102 tys. zł, a ziemię klasy V i VI - prawie 74 tys. zł. Kuriozalne wydaje się to, że mniej niż za „piątkę” i „szóstkę” w Wielkopolsce, wydamy na grunty pierwszej, drugiej i trzeciej klasy w woj. zachodniopomorskim (53 tys. zł/ha), warmińsko-mazurskim (68 tys. zł/ha) czy podkarpackim (58 tys. zł/ha).

Można byłoby zadać sobie pytanie, czy w roku 2027 średnia cena gruntów ornych ogółem w woj. wielkopolskim przebieje „setkę”? Warto także porównać ceny we wszystkich województwach. Różnice są spore. O ile w Wielkopolsce, o czym już wspomnieliśmy, kwoty sięgają przysłowiowego sufitu, o tyle po przeciwległej stronie jest woj. podkarpackie, gdzie średnia cena ogółem wynosi niewiele ponad 48 tys. zł.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

Porównanie średnich cen ziemi w Polsce za 1 ha w latach 2023, 2024, 2025



W Wielkopolsce można mówić już o totalnym szaleństwie cenowym ziemi rolnej. Tak zmieniają się stawki w tym regionie na przestrzeni lat:

- 9 marca 2026 - 97 394 zł/ha
- 24 marca 2025 - 95 393 zł/ha
- 16 lutego 2024 - 86 414 zł/ha
- 10 maja 2023 - 90 325 zł/ha
- 10 października 2022 - 77 384 zł/ha
- 25 maja 2021 - 64 423 zł/ha

Warunki umowy UE - Australia zatwierdzone



Zakończyły się negocjacje związane z porozumieniem o wolnym handlu między Unią Europejską a Australią. To oznacza, że zwiększony zostanie unijny import wołowiny nawet o jedną trzecią.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Urszula von der Leyen oraz premier Australii Anthony Albanese poinformowali pod koniec marca w Canberze o zakończeniu negocjacji w sprawie umowy o wolnym handlu. Rozmowy w sprawie tej umowy handlowej toczą się już od 15 lat. Negocjacje załamały się pod koniec 2023 roku. Powodem różnicy zdań były rozbieżności w sprawie kwot na australijską wołowinę. KE nie chciała zgodzić się początkowo na przekroczenie limitu 30 000 ton rocznie, w porównaniu z dotychczasowymi 3 389 tonami. Ostatecznie jednak poszła na ustępstwa. W szczególności dotyczy ona mięsa wołowego (kontyngent taryfowy 30 600 t), mięsa owczego (25 000 t – z czego tylko 27% może stanowić mięso mrożone), cukru (35 000 t) oraz ryżu (8 500 t).

Sprawa budzi obawy środowiska rolnego. - *Nasz sektor po raz kolejny staje się „kartą przetargową” w strategii UE, mającej na celu zabezpieczenie szerszych celów handlowych i politycznych. Jest to wizja odpowiadająca na doraźne potrzeby, której średniookresowe konsekwencje będą nie do udźwignięcia dla wielu wrażliwych sektorów rolnych* - komentuje organizacja zrzeszająca europejskich rolników Copa Cogeca i dalej wskazuje, że nowej umowy nie można rozpatrywać w oderwaniu od bardzo złożonej sytuacji rynkowej, która dotyka europejskie rolnictwo. - *Rolnicy w całej UE borykają się ze wzrostem kosztów wszystkich środków produkcji, utrzymującą się presją inflacyjną, cenami, które nie nadążają za kosztami oraz rosnącą niepewnością związaną z wydarzeniami w Iranie i szerszym kontekstem geopolitycznym. Dalsze otwieranie wrażliwych sektorów na umowy o wolnym handlu jedynie pogłębi istniejące zagrożenia i doprowadzi wiele unijnych gospodarstw rodzinnych do punktu krytycznego* - komentuje organizacja rolnicza. I oczekuje od Komisji Europejskiej pełnych szczegółów porozumienia - zwłaszcza w kwestii ochrony oznaczeń geograficznych oraz zarządzania kontyngentami taryfowymi, aby ocenić jego dokładne skutki i wpływ na sektor.

DA

Zakaz sprzedaży ziemi wydłużony

Prezydent RP Karol Nawrocki podpisał ustawę, która przedłuża okres wstrzymania sprzedaży państwowych gruntów rolnych do 2036 r. Rozwiązanie to ma na celu wzmocnienie ochrony gospodarstw rodzinnych, m.in. poprzez ograniczenie zjawiska spekulacyjnego obrotu ziemią oraz zapobieganie wykupowi gruntów przez podmioty zagraniczne.

Jednym z kluczowych rozwiązań wprowadzonych ustawą jest wydłużenie - o kolejne 10 lat - okresu wstrzymania sprzedaży nieruchomości, ich części oraz udziałów we współwłasności nieruchomości wchodzących w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa. O wprowadzenie w życie tego rozwiązania postulowali rolnicy, którzy wskazywali, że podstawową formą gospodarowania gruntami państwowymi powinna pozostać dzierżawa.

Ustawa wprowadza również rozwiązania ułatwiające rolnikom powiększanie gospodarstw. Zwiększony zostaje limit powierzchni nieruchomości, których sprzedaż przez KOWR, nie będzie wymagała zgody Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi - z dotychczasowych 2 ha do 5 ha. Zmiana ta ma na celu usprawnienie procesów gospodarowania zasobem oraz przyspieszenie rozdysponowania gruntów o niewielkiej powierzchni, w szczególności na rzecz rolników indywidualnych planujących rozwój swoich gospodarstw.

Nowe przepisy wejdą w życie 30 kwietnia 2026 r., czyli w dniu wygaśnięcia obecnie obowiązującego okresu wstrzymania sprzedaży nieruchomości z zasobów KOWR.

DA

Funkcja produkcyjna wsi pod ochroną

Wyczekiwana od kilku miesięcy przez wielu rolników, zwłaszcza producentów zwierząt, ustawa o zachowaniu funkcji produkcyjnych wsi, w połowie marca została wpisana do prac rządu. Zgodnie z założeniami, miałaby wejść w życie w III kwartale tego roku.

Celem projektu, jak wskazuje Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, jest zabezpieczenie realizacji funkcji produkcyjnych wsi oraz ograniczenie konfliktów społecznych na tym tle. Przewiduje kilka kluczowych rozwiązań legislacyjnych, w tym wprowadzenie zmian do Kodeksu cywilnego, która ma polegać na wskazaniu, że prowadzenie działalności rolniczej mieści się w granicach normalnego korzystania z nieruchomości i co do zasady nie powinno być uznawane za nadmierne oddziaływanie na sąsiadów. Dodatkowo, dzięki tej ustawie, zmiany mają pojawić się także w Kodeksie wykroczeń. - *Pozwolę one na wyłączenie karalności za zakłócanie spokoju lub spoczynku nocnego w wyniku prowadzenia działalności rolniczej, np. przez hałas generowany przez maszyny rolnicze czy zwierzęta* - wskazuje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. To nie wszystko. Z kolei modyfikacja zapisów ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego ma wprowadzić regulację polegającą na tym, że w akcie notarialnym dotyczącym nabycia nieruchomości poza granicami administracyjnymi miasta będzie zawarte oświadczenie nabywcy takiej nieruchomości, że jest świadomy możliwych zakłóceń wynikających z działalności rolniczej prowadzonej przez sąsiadów. - *W efekcie, już w chwili nabycia nieruchomości, nabywcy otrzymają pełną i transparentną informację o możliwych skutkach transakcji - co z kolei może zapobiec wielu niepotrzebnym i kosztownym dla nich konfliktom* - podaje resort rolnictwa.

DA

Polskie rolnictwo przeżywa wstrząs, jakiego nie widziano od dekad

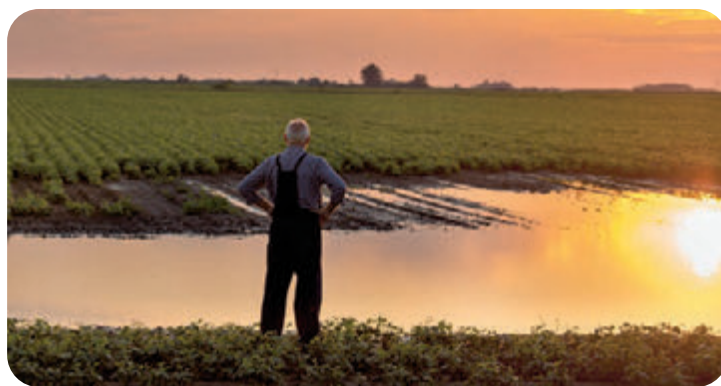
To dramatyczne dane. Wskaźnik koniunktury rolnej IRGAGR runął w I kwartale 2026 r. do poziomu najniższego od dekad - jest to jednocześnie największy kwartalny spadek w historii 30-letnich badań SGH. Co szczególnie niepokojące, „lokomotywy” polskiego rolnictwa - duże gospodarstwa towarowe z Wielkopolski czy Kujaw - odczuły spadek najmocniej.

TEKST JAKUB NOWAK

Miniona zima zapisze się na kartach historii polskiego rolnictwa nie tylko ze względu na pogodę, ale przede wszystkim przez drastyczne załamanie nastrojów i finansów w gospodarstwach. Najnowszy raport Instytutu Rozwoju Gospodarczego SGH nie pozostawia złudzeń: wskaźnik koniunktury runął w dół z siłą, jakiej nie widzieliśmy od ponad 30 lat. Zgodnie z najnowszą informacją, jaką opublikował IRG SGH - czyli „Informacją sygnałną” za I kwartał 2026 roku - mamy w rolnictwie ogromny kłopot. Dane, opracowane przez dr. Konrada Walczyka na podstawie badania na próbie 2378 gospodarstw, wprost rysują obraz sektora znajdującego się w głębokim kryzysie.

Konkrety? Główny wskaźnik koniunktury w rolnictwie (IRGAGR) spadł do poziomu -26,9 pkt. Aby zrozumieć powagę sytuacji, warto spojrzeć na liczby z perspektywy czasu. W ciągu zaledwie trzech miesięcy wartość wskaźnika obniżyła się o 12,6 pkt. W porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku sytuacja jest gorsza o 7,2 pkt. Jednak to, co najbardziej uderza w analizie, to skala spadku. Nawet podczas globalnego kryzysu finansowego (2008/2009) czy szoku energetycznego z 2022 roku, spadki kwartalne były mniejsze (wynosiły odpowiednio 10; 9,3 oraz 11,6 pkt).

Eksperti SGH wskazują, że choć pogorszenie koniunktury o tej porze roku jest naturalne ze względu na cykl wegetacyjny, obecne załamanie wykracza daleko poza zwykłą sezonowość. Na ten czarny scenariusz złożyły się trzy główne czynniki. Po pierwsze: niskie ceny skupu. Plody rolne są wyceniane poniżej oczekiwań, co uderza w rentowność. Po drugie: spadek produkcji. Mniejsza ilość towaru do sprzedaży przy niskich cenach to prawdziwa „mieszanka wybuchowa” dla budżetów. Po trzecie: załamanie zaufania. Rolnicy tracą wiarę w poprawę sytuacji, co widać w dwóch składowych wskaźnika. Przychody pieniężne (wyrównane sezonowo) spadły aż o 15,1 pkt, a wskaźnik zaufania o 7,6 pkt. Szczególnie niepokojący jest fakt, że



to właśnie „lokomotywy” polskiego rolnictwa - duże gospodarstwa towarowe z Wielkopolski czy Kujaw - odczuły spadek najmocniej.

Według badania najgorzej wiedzie się gospodarstwom właśnie z makroregionu środkowozachodniego, gdzie rolnictwo jest intensywne i silnie zorientowane na rynek. Trudno o gorszy moment dla tego regionu, od lat uznawanego w końcu za spichlerz polskiego rolnictwa. To nie koniec - większe gospodarstwa - powyżej 50 hektarów, również znalazły się wśród najbardziej poszkodowanych. Ponadto gospodarstwa zajmujące się uprawą roślin innych niż wieloletnie - a więc zbóż, rzepaku, buraków - również odczuły kryzys najmocniej. To właśnie ceny tych surowców najbardziej ucierpiały na rynku. Z drugiej strony - relatywnie „najlepiej” poradziły sobie gospodarstwa z makroregionu zachodniego, najmniejsze (do 7 ha), a także te zajmujące się uprawą roślin wieloletnich - sadownicy, plantatorzy chmielu czy wikliny. Na swoim tle wyróżniają się też podmioty prowadzące działalność inną niż typowa uprawa roślin i hodowla zwierząt - np. agroturystykę czy przetwórstwo.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

KGW i OSP mogą dostać nawet 15 tys. na jeden projekt

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przygotowało konkurs ofert na wsparcie zadań publicznych w ramach programu „Aktywna wieś”. Budżet wynosi 10 mln zł. Według założeń, Koła gospodyń wiejskich, strażacy z OSP i wiejskie stowarzyszenia - będą mogli ubiegać się o dotacje rzędu nawet do 15 tys. zł na projekt. Nabór wniosków rozpocznie się już 30 marca i potrwa do 30 kwietnia 2026 r. W konkursie wyodrębniono 3 zadania, w ramach których uprawnione podmioty będą mogły składać oferty. Są to:

- Zadanie nr 1 - Wydarzenia związane z kulturą, tradycją i tożsamością wsi,
- Zadanie nr 2 - Wydarzenia promujące lokalne produkty (nasz region - nasza żywność) oraz ekologię,
- Zadanie nr 3 - Wydarzenia z zakresu bezpieczeństwa wsi.

Oferty będzie można przesłać w wersji elektronicznej na adres e-mail: aktywnawies@minrol.gov.pl lub wysłać pocztą na adres: Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, ul. Wspólna 30, 00-930 Warszawa z dopiskiem „Aktywna wieś” (PRO). - W najbliższym czasie zostaną zamieszczone dokumenty niezbędne do złożenia oferty - informują przedstawiciele resortu rolnictwa.

(jan)

KSeF w praktyce d

Cyfrowa rewolucja dociera także do gospodarstw rolnych. Wprowadzenie KSeF to nie tylko kolejna zmiana przepisów, ale początek nowego sposobu dokumentowania sprzedaży i zakupów, który dla jednych będzie ułatwieniem, a dla innych źródłem dodatkowych obowiązków i pytań.

„Vatowcy” od 1 kwietnia wystawią faktury tylko w KSeF!

Aby uniknąć problemów z wystawianiem faktur w systemie KSeF, rolnik powinien mieć ustalony plan działania. W pierwszej kolejności trzeba zadbać o „cyfrowe klucze” - aby wejść do KSeF, musisz udowodnić swoją tożsamość. Przygotuj jedną z poniższych metod uwierzytelnienia:

- profil Zaufany - najprostsza, darmowa metoda (przez bankowość elektroniczną).
- aplikacja mObywatel - od kwietnia 2026 ma być głównym narzędziem logowania.
- podpis kwalifikowany - przydatny, jeśli prowadzisz duże gospodarstwo i podpisujesz wiele umów cyfrowo.

Sprawdź dane swoich odbiorców

Kolejną istotną kwestią jest sprawdzenie czy posiadasz aktualne dane swoich odbiorców (NIP, nazwa firmy, adres).

- W KSeF pomyłka w NIP oznacza, że faktura nie trafi do kontrahenta. Faktury w KSeF nie będzie można usunąć ani wycofać. Jedyną drogą naprawy błędu jest wystawienie faktury korygującej do zera i wystawienie nowej, poprawnej faktury. Nie ma już not korygujących wystawianych przez nabywcę.

- podkreśla Magdalena Rothe, księgowa w zespole Agraves. Przygotuj się również na „Tryb Offline” w KSeF, czyli ewentualny brak Internetu. Jeśli tak się stanie w gospodarstwie, możesz wystawić fakturę offline i przesłać ją do KSeF następnego dnia roboczego. Jeżeli wystąpi awaria KSeF (ogłoszona przez Ministerstwo Finansów), wystawiasz faktury w formacie KSeF, ale wysyłasz je do systemu w ciągu 7 dni od ustania awarii.

Wystawiaj faktury na bieżąco

Rolnicy powinni pamiętać, aby wystawiać faktury na bieżąco.

- Ogólna zasada nie zmienia się, fakturę trzeba wystawić do 15. dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym dokonano dostawy towaru lub wykonano usługę. Przykładowo, jeśli rolnik sprzedał rzepak 10 lipca, to ma czas na wystawienie faktury do 15 sierpnia - opisuje specjalistka.

W starym systemie można było wystawić fakturę 10. dnia miesiąca, a wysłać ją pocztą 12. dnia. KSeF wprowadza bardzo istotną zmianę - data wystawienia to data, w której system nadał fakturze numer identyfikacyjny KSeF. Dopóki faktura nie „przejdzie” przez serwery MF prawnie nie istnieje.



Wybierz odpowiedni program do obsługi KSeF

Jeśli korzystasz z pomocy księgowej, uzgodnij w jaki sposób nastąpi wymiana dokumentów między gospodarstwem a biurem rachunkowym.

- Wybierz intuicyjne narzędzie pracy. Upewnij się, że Twój program lub biuro rachunkowe jest gotowy na integrację z KSeF. Nie trzeba do tego kupować drogiego oprogramowania. Można skorzystać z darmowych programów - opowiada Magdalena Rothe.

Rolnicy muszą także pamiętać, że Krajowy System e-Faktur nie obsługuje załączników (np. specyfikacji dostaw, wyników badań laboratoryjnych ziarna). Takie dokumenty trzeba wysłać kontrahentowi tradycyjnie (e-mailem), najlepiej podając w treści wiadomości informację, że stanowią one uzupełnienie do wysłanej faktury.

Norbert Kowalski, Agraves

redakcja@wiescirolnicze.pl

la rolnika

Rolnik ryczałtowy – większa swoboda wyboru

Od 1 lutego rolnicy ryczałtowi, którzy posługują się identyfikatorem NIP, muszą korzystać z KSeF, ale tylko do odbierania faktur kosztowych (np. za prąd, nawozy czy środki ochrony roślin).

Z kolei w przypadku rolnika ryczałtowego bez NIP, który posługuje się tylko nr pesel, sprzedawca ma obowiązek przekazać fakturę papierowo lub elektronicznie poza systemem KSeF.

- *Taki dokument posiada dodatkowo kod QR i link. Kod ten wraz z danymi faktury umożliwia rolnikowi tzw. anonimowy dostęp do dokumentu, czyli sprawdzenie i pobranie oryginału faktury z systemu KSeF bez konieczności logowania się* - mówi Joanna Dominiak, księgowa z zespołu Agraves

Faktury VAT RR a KSeF

Zgodnie z przepisami, rolnik ryczałtowy korzysta ze zwolnienia z VAT i nie wystawia samodzielnie faktur za sprzedaż swoich produktów. Dokumentem potwierdzającym transakcję jest faktura VAT-RR, którą wystawia nabywca (np. ubojnia, skup zboża czy pośrednik), a nie rolnik.

W przypadku rolnika ryczałtowego, który posiada identyfikator NIP, faktury VAT RR są w KSeF jedynie opcją fakultatywną. Jeśli rolnik nie chce korzystać z KSeF, nabywca nadal może wystawić fakturę VAT RR „po staremu”, czyli papierowo. Wtedy rolnik musi ją podpisać, a nabywca musi mu przekazać kopię.

Inaczej wygląda to w sytuacji, gdy rolnikowi zależy na tym, by faktura VAT RR trafiła do KSeF.

- *Aby było to możliwe, rolnik musi posiadać NIP, uwierzytelnić się w systemie i nadać nabywcy odpowiednie uprawnienia do wystawiania faktur w jego imieniu. Jeśli rolnik nie nada uprawnień w KSeF, na bywca wystawia fakturę VAT-RR na starych zasadach poza systemem i przekazuje ją w sposób uzgodniony np. papierowo lub jako zwykły plik PDF* - tłumaczy Joanna Dominiak.

Rolnik ryczałtowy a KSeF

- szansa na rewolucyjną zmianę

Jako rolnik ryczałtowy nie masz obowiązku posiadania konta w KSeF, aby sprzedawać swoje produkty. To nabywca musi się dostosować do Twojej decyzji - w tym przypadku KSeF jest zawsze opcją, nie przymusem.

- *Użytkowanie KSeF przez rolników ryczałtowych oznacza rewolucyjną zmianę w kwestii formalnej, która przez lata była uciążliwa dla rolników i skupów. Mianowicie na fakturach VAT-RR wystawianych w KSeF nie będzie wymagany odrębny podpis rolnika* - komentuje księgowa.

Rozwiązuje to wiele problemów logistycznych i administracyjnych, z którymi branża musiała się zmagać przez wiele lat. Korzyściami tego rozwiązania są m.in. szybszy obieg dokumentów i płatności, oszczędność czasu czy eliminacja błędów formalnych - faktury VAT-RR są skrupulatnie kontrolowane przez urzędy skarbowe. Brak podpisu lub podpis nieczytelny stanowi częsty powód kwestionowania prawa nabywcy do odliczenia zryczałtowanego zwrotu podatku.

Norbert Kowalski, Agraves

redakcja@wiescirolnicze.pl

Tańsze kredyty już w 2026 roku?

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o niskooprocentowanych kredytach preferencyjnych dla rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego. Nowy instrument finansowy ma być uruchomiony jeszcze w tym roku.

To bardzo ważna informacja. Tańsze kredyty, niższe raty i lepsza płynność finansowa - to szansa, jaką ma dawać ustawa przyjęta niedawno przez Radę Ministrów. - *Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o niskooprocentowanych kredytach preferencyjnych. Proponowane rozwiązania mają poprawić płynność finansową gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw sektora przetwórstwa rolno-spożywczego, przez co pozytywnie wpłyną na ich modernizację i rozwój* - informują przedstawiciele resortu rolnictwa. W praktyce chodzi o projekt ustawy o zmianie ustawy o wspieraniu rozwoju obszarów wiejskich z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 oraz niektórych innych ustaw.

Mówiąc prościej: zmiany w prawie pozwolą uwolnić „stare” środki z PROW. - *Nie będą leżeć na kontach, ale wrócą na wieś w formie tańszych i łatwiej dostępnych kredytów. Zamiast ograniczać się tylko do gwarancji, dorzucamy do tego dopłaty do odsetek. To oznacza realnie niższe raty dla rolników i natychmiastową poprawę ich płynności finansowej. Słuchamy potrzeb sektora rolnego i wdrażamy rozwiązania, które działają tu i teraz* - podkreśla minister Stefan Krajewski.

Jak ma to wszystko wyglądać w praktyce? - *Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie będzie przekazywał do Krajowego Funduszu Gwarancyjnego środków zwróconych z gwarancji udzielonych w ramach instrumentów finansowych PROW 2014-2020 po za kończeniu wdrażania Programu, lecz pozostanie ich dysponentem. Środki te będą ponownie wykorzystane na wsparcie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw sektora przetwórstwa rolno-spożywczego. Pomoc będzie udzielana w formie gwarancji spłaty kredytów i dopłat do ich oprocentowania, co obniży koszty spłaty. Wsparcie będzie dostępne przez co najmniej 8 lat* - informują rządzący.

Według planów pomoc może zostać uruchomiona dla rolników w II połowie 2026 r. Jak zaznaczają przy tym rządzący, będzie to zależało przede wszystkim od tempa zwalnianych środków z gwarancji udzielonych w ramach instrumentów finansowych PROW 2014-2020 w wyniku spłacanych kredytów, które będą finansować ten instrument.

(jan)

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

Chaos na rynku nawozów i nowości wśród maszyn

10 marca byliśmy obecni na konferencji prasowej firm Chemirol i Unia. Tradycyjnie odbyła się ona w pałacu w Rulewie i również tradycyjnie, przed wejściem witał nas opryskiwacz Unii - tym razem Egret w odświeżonym wydaniu. Jakie tematy były poruszone podczas konferencji? Jakie plany na ten rok warto zauważyć?

TEKST MACIEJ SACHA



Wywodząca się z Mogilna w woj. kujawsko-pomorskim firma PUH Chemirol to jeden z liderów zaopatrzenia rolnictwa w Polsce, z tradycjami sięgającymi roku 1990. Za krok milowy w rozwoju grupy Chemirol z pewnością należy uznać przejęcie jednego z największych i najstarszych producentów maszyn rolniczych w Polsce - marki Unia, z historią sięgającą 1882 roku.

Odpowiedzialne gospodarowanie

Na wstępie głos zabrał Krzysztof Bzdęga, dyrektor ds. zarządzania wiedzą w PUH Chemirol. W ramach tego wystąpienia cofnęliśmy się w czasie aż o 28 tysięcy lat, gdyż to właśnie na wtedy datuje się pierwsze odkryte przez archeologów ślady celowej uprawy roślin przez człowieka. Następnie przez trójpółówkę i powstanie pierwszych nawozów mineralnych, dotarliśmy do początków rolnictwa precyzyjnego, datowanych na ostatnie lata XX wieku. Dziś, jak wskazuje Krzysztof Bzdęga, rolnictwo to już nie walka o plon za wszelką cenę, a świadome decyzje podyktowane ekonomią i poszanowaniem środowiska, realizowane przy wsparciu najnowszych technologii.

Prelekcję rozwinęła dr Alicja Malewicz-Pelczyńska, dyrektor marketingu i PR w PUH Chemirol. W swoim wystąpieniu skupiła się na roli sztucznej inteligencji we współczesnym rolnictwie, wskazując, że choć niektórzy podchodzą do niej sceptycznie, bywa bardzo pomocna w prowadzeniu gospodarstwa. Chodzi przede wszystkim o diagnozowanie agrofagów czy analizę ryzyka, ale też możliwość błyskawicznej analizy danych.

Premiery i plany Unia Group

Kolejne wystąpienie należało do Michała Lange, prezesa zarządu Unia Group. Zaprezentował on portfolio firmy, produkującej w czterech lokalizacjach w Polsce szeroki przekrój maszyn rolniczych: przyczep, silosów czy suszarni. Mowa była m.in. o zaprezentowanym pod koniec ubiegłego roku agregacie do siewu bezpośredniego Notillux, agregacie do uprawy pasowej Cerber, odświeżonym opryskiwaczu Egret czy nowych opcjach brony talerzowej Ares, dostępnej teraz opcjonalnie z większymi talerzami.

Warto wspomnieć, że Unia Group to nie tylko maszyny rolnicze i przyczepy. Obecnie firma duży nacisk kładzie na rozwój technologii suszenia i magazynowania płodów rolnych. Co więcej, jest to połączone z rozwojem eksportu, gdyż silosy Unii duże uznanie zdobywają m.in. w Chinach. Ale, okazuje się też, że branża rolnicza to nie wszystko, gdyż firma czyni starania, by ze swoimi możliwościami obróbki metali dotrzeć do branży zbrojeniowej.

Lustracja pól i sytuacja na rynku nawozów

Kolejną prelekcję wygłosiła Weronika Nitka z działu wiedzy i rozwoju firmy Chemirol. Skupiła się na bieżącej lustracji ozimin w Wielkopolsce i analizie czynników, które miały wpływ na stan roślin. Mowa była tu m.in. o wyjątkowo mokrym lipcu, mroźnej zimie i skąpej w tym regionie okrywie śnieżnej. Jak wspomniała Weronika Nitka, w związku z opóźnionymi żniwami, wiele gospodarstw zrezygnowało z siewu rzepaku, na który było już za późno.

Następnie głos zabrał Włodzimierz Nita, dyrektor ds. nawozów w firmie Chemirol. Jak zaznaczył, na rynku nawozów obecnie panuje chaos – zarówno informacyjny, cenowy, jak i dostępowy – a jest to skutek nałożenia się na siebie czynników politycznych i pogodowych, a w efekcie ograniczenia dostaw od producentów nawozów i niezbędnego do ich produkcji gazu ziemnego. Nałożyły się na siebie: zwiększone zainteresowanie zakupem nawozów po zimowym przestoju, wstrzymanie przyjmowania zamówień przez producentów, zamrożenie Bałtyku czy sztormy na Atlantyku, wpływające na globalną logistykę.

Optymalizacja kosztów

W dalszej kolejności o optymalizacji kosztów po wybudzeniu ozimin z zimowego spoczynku opowiedzieli: Piotr Smolarek i Krzysztof Kochański. Jak podkreślili, kluczowa jest lustracja plantacji pod kątem chorób, mogących atakować rośliny już na tak wczesnym etapie, jak np. pleśń śniegowa. Kolejnym krokiem jest oczyszczenie roślin w ramach zabiegu TO, koniecznie wykonywanego środkami mogącymi działać

w niskich temperaturach, dającymi nadzieję na mniejsze nasilenie chorób w miarę przebiegu wegetacji. Kluczowa jest też regeneracja roślin i wsparcie budowania jak najbardziej rozwiniętego systemu korzeniowego. Wobec trudności z pobieraniem fosforu w niskich temperaturach, prelegenci zachęcali do stosowania preparatów mikrobiologicznych, wspomagających udostępnianie roślinom zasobów glebowych tego pierwiastka.

Przyciągającą uwagę prelekcję wygłosił dr inż. Rafał Sobieszczański, opowiadając o sztuce tworzenia mieszanin zbiornikowych. Co ważne, oprócz teorii, zaprezentował też praktykę, zarówno demonstrując prawidłowe wykonanie, jak i pokazując, jakie są skutki najczęściej popełnianych błędów. Przypomnił, że do zabiegów ochrony roślin należy stosować miękką wodę o odpowiednim pH. Jeśli chodzi natomiast o kolejność dodawania do zbiornika - najpierw kondycjoner wody, następnie nawozy proszkowe, potem środki ochrony roślin (najpierw zawiesiny WG, WP, SC i CS, następnie emulsje SE, EC i EW, potem roztwory SL, SP i SG, później olejowe OD), po nich płynne nawozy dolistne i biostymulatory, a na koniec adiuwanty.



Dr Alicja Malewicz-Pelczyńska, dyrektor marketingu i PR w PUH Chemirol oraz Michał Lange, prezes zarządu Unia Group

Ruszył proces ws. afery mlecznej

Rolnicy i pracownicy spółdzielni mleczarskiej w Gostyniu stanęli przed sądem. W marcu odbyła się pierwsza rozprawa w sprawie z „chrzczeniem” mleka w tle. Akt oskarżenia przedstawiono prawie 80 osobom. Nikt z obecnych na sali, którym odczytano zarzuty, nie przyznał się do winy. Wyznaczono kolejny termin posiedzenia.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

We wtorek, 10 marca otwarto przewód sądowy w głośnej sprawie tzw. gangu mleczarskiego, który rozcieńczał mleko wodą i fałszował dokumentację dotyczącą dostarczanego surowca. Ten przestępczy proceder miał odbywać się przez cztery lata i zakończyć w 2019 roku. Jak wskazuje prokurator, wyłudzone mienie o wartości od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. - *Jego mechanizm polegał na dodawaniu do mleka wody lub zaniżaniu ilości odbieranego od dostawców tego surowca, a następnie przypisanie tak uzyskanej nadwyżki innym producentom pozostającym w zmoście. Oszustwo możliwe było dzięki przerobieniu w cysternach specjalnych zaworów spustowych. A sposób jego popełnienia określono jako metodę „na zaworek” bądź „bypass”* - wyjaśnia prokurator Łukasz Wawrzyniak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Poznaniu. Oskarżonym grozi kara nawet 12 lat pozbawienia wolności.

Sala rozpraw w kinie

Wśród oskarżonych są rolnicy z powiatów gostyńskiego i ościennych, a także pracownicy zakładu mleczarskiego, w tym laboranci oraz kierowcy ciężarówek, którzy odbierali od rolników surowiec. Po kilkuletnim śledztwie przyszedł czas na pierwszą rozprawę. Posiedzenie odbyło się w nietypowym miejscu, bo w gostyńskiej sali kinowej „Pod Kopułą”. Lokalizację tę wybrano z uwagi na fakt, iż Sąd Rejonowy w Gostyniu nie ma tak wielkiej sali rozpraw, by oskarżeni wraz z obrońcami się zmieścili, zdecydowano więc o zmianie miejsca prowadzenia rozprawy. Poprowadził ją sędzia Leszek Antkowiak.

Akt oskarżenia

Prokurator Prokuratury Okręgowej w Poznaniu Katarzyna Nawrot, na rozprawie, która nie trwała dłużej niż 1,5 godziny, odczytała akt oskarżenia. Wskazała z nim, że w okresie od 2015 do 2019 roku oskarżeni mieli „działać w odstępach czasu i z zamiarem osiągnięcia korzyści majątkowej”. - *Wspólnie i w porozumieniu jako dostawcy oraz kierowcy zatrudnieni w Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu poprzez wprowadzenie przedstawicieli w błąd co do ilości sprzedawanego surowca oraz oddawanie do skupu, jako mleka, wody, doprowadzili Spółdzielnię Mleczarską w Gostyniu do niekorzystnego rozporządzenia mieniem i w - indywidualnych dla każdego z oskarżonych - kwotach - podkreśliła prokurator Katarzyna Nawrot. Część z oskarżonych miała „uczynić sobie z popełnienia przestępstwa stałe źródło dochodu”. W trakcie swojego wystąpienia prokurator Nawrot odniosła się także do wątku dotyczącego działalności laboratorium spółdzielni mleczarskiej. Oskarżeni mieli oferować laborantom przyjmowanie korzyści majątkowej w zamian za „nie dopełnienie ciężącego na wymienionych obowiązku rzetelnego przeprowadzenia badania prób mleka i niewykazywanie w pobranych próbkach antybiotyku”.*



Rozprawa w nietypowym miejscu - w gostyńskiej sali kinowej

O procedurze nic nie słyszeli

Spśród wszystkich 79 oskarżonych na rozprawie w dniu 10 marca pojawiło się jedynie kilku. Większość z nich reprezentowali na posiedzeniu pełnomocnicy. Niektórzy z oskarżonych zabrali głos, wśród nich byli rolnicy oraz kierowcy - pracownicy Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu. Żaden z nich nie przyznał się do winy. Większość tłumaczyła, że o procedurze nic nie słyszała. Jeden z oskarżonych rolników emocjonalnie wyjaśniał swoją sytuację w omawianym okresie, argumentując, że ilości oddawanego mleka były adekwatne do wielkości stada posiadanych krów. - *Wysoki Sąd niech sprawdzi (...). Bo co innego, jakby była jedna krowa, tysiąc litrów by było dziennie odstawiane. Miałem wtedy dużo krów* - stwierdził rolnik. Inny gospodarz podczas rozprawy postanowił zmienić swoje wcześniejsze zeznania. Tłumaczył, że często kierowcy ciężarówek sami odbierali mleko, nawet, gdy jego w tym czasie w gospodarstwie nie było. Zaznaczył również, że udostępniał wodę kierowcom ciężarówek - do mycia opon.

Spółdzielnia Mleczarska oczekuje sprawiedliwości

Kolejna rozprawa zaplanowana została na 21 maja. W jaki sposób sprawa w ogóle ujawniono? - *Spółdzielnia ujawniła pewne informacje, że jakość mleka jest zaniżana, a woda dolewana. Rozpoczęto wewnętrzne kontrole, które zainicjowały postępowanie karne* - mówił prokurator Łukasz Wawrzyniak. Obecni na rozprawie, w roli pokrzywdzonych, byli także przedstawiciele gostyńskiego zakładu mleczarskiego. - *To, że ruszył proces jest bardzo ważne z punktu widzenia spółdzielni. Osoby winne zostaną skazane, a te, które były niewinne - zostaną oczyszczone z zarzutów. Myślę, że wymaga tego sprawiedliwość społeczna, ale też sprawiedliwość po stronie finansów spółdzielni* - skomentował sprawę Stefan Stachowiak, prezes Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu.

Po fali wzrostów nadeszła korekta

Sytuacja na rynku trzody chlewnej jest obecnie dość paradoksalna i trudna dla hodowców. Mimo że pierwsze miesiące roku przyniosły wyraźne wzrosty cen skupu świń, te obecne są najniższe od kilku lat.

TEKST ROMANA ANT CZAK

Sektor trzody chlewnej zmagają się z dużą niepewnością. Po obiecujących wzrostach od początku roku, okres przed Wielkanocą przyniósł spodziewane wyhamowanie i spadki cen.

Wahania cen tuczników

Od stycznia stawki za tuczniki systematycznie pięły się w górę, sumarycznie wzrastając do marca o ponad złotówkę na kilogramie. Ten długotrwały trend wzrostowy napawał hodowców optymizmem, a pik podwyżek odnotowano na początku marca. Był on reakcją na sytuację za zachodnią granicą. Koniunktura, którą obserwujemy jest jednak paradoksalna, ponieważ mimo dynamicznych podwyżek cen tuczników, oferty pośredników i tak były najniższe od kilku lat. Dla porównania: średnia cena tuczników w skupach w marcu 2026 wyniosła 5,38 zł/kg, a trzy lata temu było to 7,85 zł/kg. Tak wysokiego poziomu nie obserwujemy aktualnie nawet przy ofertach poubojowych. W drugiej połowie miesiąca, tydzień przed Wielkanocą, odnotowano poważne spadki wynoszące nawet 50 groszy na kilogramie w klasie poubojowej i 30 groszy na żywcu.

Przedświadczone nasycenie rynku

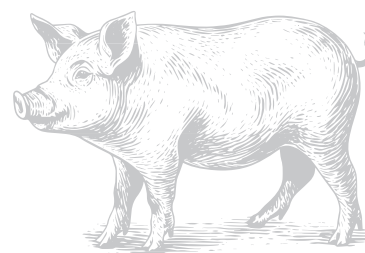
Przedświadczone ożywienie cen, z uwagi na zwiększone zapotrzebowanie, było łatwe do przewidzenia. Powtarzalność trendu pokazuje bowiem wykres średnich cen żywca wieprzowego w skupach. Zarówno producenci, jak i pośrednicy mieli świadomość, że po fali wzrostów nastąpi sezonowe przesilenie. Dlatego wielu rolników świadomie wykorzystało moment góry cenowej i wyprzedziło inwentarz. - W ostatnich tygodniach było mniej niż potrzeba, a od zeszłego tygodnia jest trochę więcej. W ostatnich

dniach kupujemy tuczniki zarówno te, które zostały przetrzymane wcześniej, ale i te, które jeszcze mogłyby tydzień postać w chlewni - informował około 10 marca jeden ze skupujących. Kluczowym czynnikiem przedświadczeniych obniżek cen żywca wieprzowego było nasycenie rynku. Notowania w skupach spadły, mimo stabilizacji na niemieckiej giełdzie. Korekty wyniosły od 10 do nawet 50 groszy na kilogramie. - Zakupy na święta zostały zrobione. Na szynki, wędzonki zakłady już się obkupiły. A zapotrzebowanie na kielbasy wystarczy im już z bieżących dostaw - wyjaśniał w drugiej połowie marca przedstawiciel wielkopolskiej grupy producenckiej. Interesującą opinię wyraził jeden z pośredników, wskazując na pozarynkowy czynnik. Powodem obniżenia jego oferty były natomiast rosnące koszty transportu, spowodowane droższym paliwem.

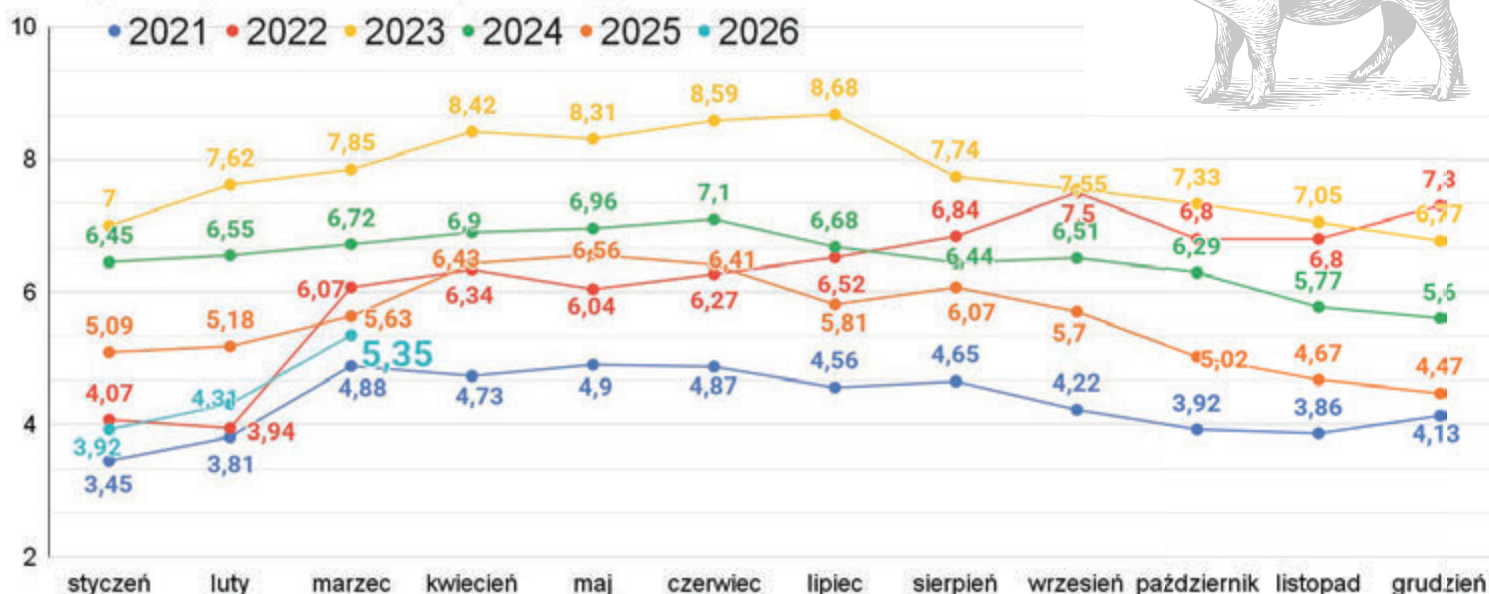
Brak impulsu do podwyżek

Choć rynek pozostaje nieprzewidywalny, bazując na danych cenowych z lat ubiegłych, można oczekiwać ponownego odbicia cen przed majówką, wraz z rozpoczęciem sezonu grillowego. Obniżki z reguły widoczne były dopiero w drugiej połowie roku. Póki co, zdaniem pośredników, nic nie wskazuje na to, by miały one być bardziej atrakcyjne. - Myślę, że po świętach będzie stabilizacja cen. Nie widzę przestrzeni na inne stawki - mówi nam jeden ze skupujących. Notowania w podmiotach handlujących żywcem wieprzowym z dnia 26.03.2026 kształtowały się następująco: za tucznika płacono 5,10 - 5,90 zł/kg, przy średniej 5,33 zł/kg. Za poubojową klasę E z kolei pośrednicy płacili 6,80 - 7,50 zł/kg. Oferty macior utrzymały poziom 2,60 do 3,20 zł/kg, a knurów 2,00 - 2,80 zł/kg.

romana.antczak@wiescirolnicze.pl



Ceny skupu tucznika (w zł/kg)



Rolnicy wykorzystują moment

Rolnicy wciąż wstrzymują się ze sprzedażą ziarna, licząc na większe zyski. Eksperci ostrzegają jednak, że globalne zapasy mogą skutecznie wyhamować dalsze wzrosty.

TEKST ROMANA ANT CZAK

Marzec charakteryzował się lekkimi podwyżkami cen ziarna. Wzrosty w pojedynczych skupach były jednak na tyle niewielkie, że rolnicy w znikomym stopniu decydują się na sprzedaż swoich płodów rolnych. Skutkuje to uszczuploną podażą na rynku. Przetwórcy również nie wykazują większego zainteresowania zakupami w dłuższej perspektywie czasu.

Wzrost światowych zapasów

Głównym hamulcem podwyżek są zarówno krajowe, jak i globalne zapasy ziarna. W raporcie analityków Credit Agricole, przywołującym prognozę USDA z 10 marca, przewiduje się wzrost światowych zapasów zbóż w sezonie 25/26 do 600,7 mln t wobec 585,2 mln t w sezonie 24/25 (+2,8%), co będzie efektem silniejszego wzrostu produkcji zbóż od ich spożycia. Niemniej jednak, uwzględniając relatywnie silny wzrost światowej konsumpcji zbóż, współczynnik zapasy/spożycie w sezonie 25/26 nie zmieni się w porównaniu do sezonu poprzedniego i wyniesie 25,0%, pozostając na relatywnie niskim - na tle ostatnich lat - poziomie. Zapasy ziarna z jakimi weszliśmy w bieżący sezon, według nalityka Wojciecha Sabarańskiego ze Sparks Polska, oscylowały w granicach 3,3 mln ton. Szacuje się, że zakończymy go na poziomie wyższym o milion.

Wpływ konfliktu na ceny zbóż i rzepaku

W przekonaniu specjalisty impulsem do wzrostów może być mimo wszystko konflikt na Bliskim Wschodzie. Póki co, rynek pozytywnie zareagował na surowce oleiste. Odnotowano bowiem podwyżki cen rzepaku, zarówno na kanadyjskiej jak i francuskiej giełdzie, co znalazło odzwierciedlenie w ofertach lokalnych pośredników. Atak na Iran nie wpłynął z kolei aż tak bardzo na notowania pszenicy. - *Z uwagi na dużą dostępność zbóż w sezonie 25/26 w ostatnich kwartałach ich ceny kształtowały się w łagodnym trendzie spadkowym. Wzrost napięcia geopolitycznego na Bliskim Wschodzie doprowadził do zwiększenia cen zbóż na głównych giełdach surowcowych. Warto jednak zauważyć, że ich skala jest nieporównywalnie mniejsza do wzrostu cen odnotowanego po wybuchu wojny w Ukrainie* - informują specjaliści banku.

Dobrze wykorzystać moment

Zdaniem Wojciecha Sabarańskiego rolnicy trzymają rękę na pulsie, którzy monitorują światowe rynki i notowania portowe, licząc się z tym, że obecny konflikt w krajach Zatoki Perskiej może się zakończyć równie szybko, jak się rozpoczął. Dlatego zdaniem specjalisty warto wykorzystać moment na opróżnianie magazynów. - *Być może jest to pewna okazja do sprzedaży nadwyżek, które mają, w stosunkowo niezłej cenie. Rolnik właściwie na nią czekał, więc może to być pewien bodziec do tego, żeby sprzedać* - wskazuje rozmówca. Póki co, podwyżki w porcie nie wpływają na rynek lokalny. Notowania pszenicy w obrocie krajowym wzrosły w ostatnim czasie bowiem o około 10 - 20 zł/t. - *Na razie ta wyższa cen w porcie nie ma przełożenia na rynek wewnętrzny. Przetwórcy są dosyć dobrze zaopatrzeni i nikt nie wykonuje nerwowych ruchów, aczkolwiek wszystko zależy od tego, jak długo*



FOT. ADOBE STOCK

te zawirowania potrwać - wyjaśnia analityk. Producenci pasz wykazują mniejsze zapotrzebowanie na ziarno w związku z występującymi w kraju chorobami drobiu, a zapas towaru na najbliższe tygodnie pozwala im na chwilowy oddech od większych zakupów, dając jednocześnie czas na obserwację rynku. Nie podejmują zatem pochopnych decyzji o zwiększeniu zatowarowania na dalszą przyszłość, zważywszy też na duże zapasy ziarna u rolników.

U jednych pośredników zakupy są większe, w innych nadal nie

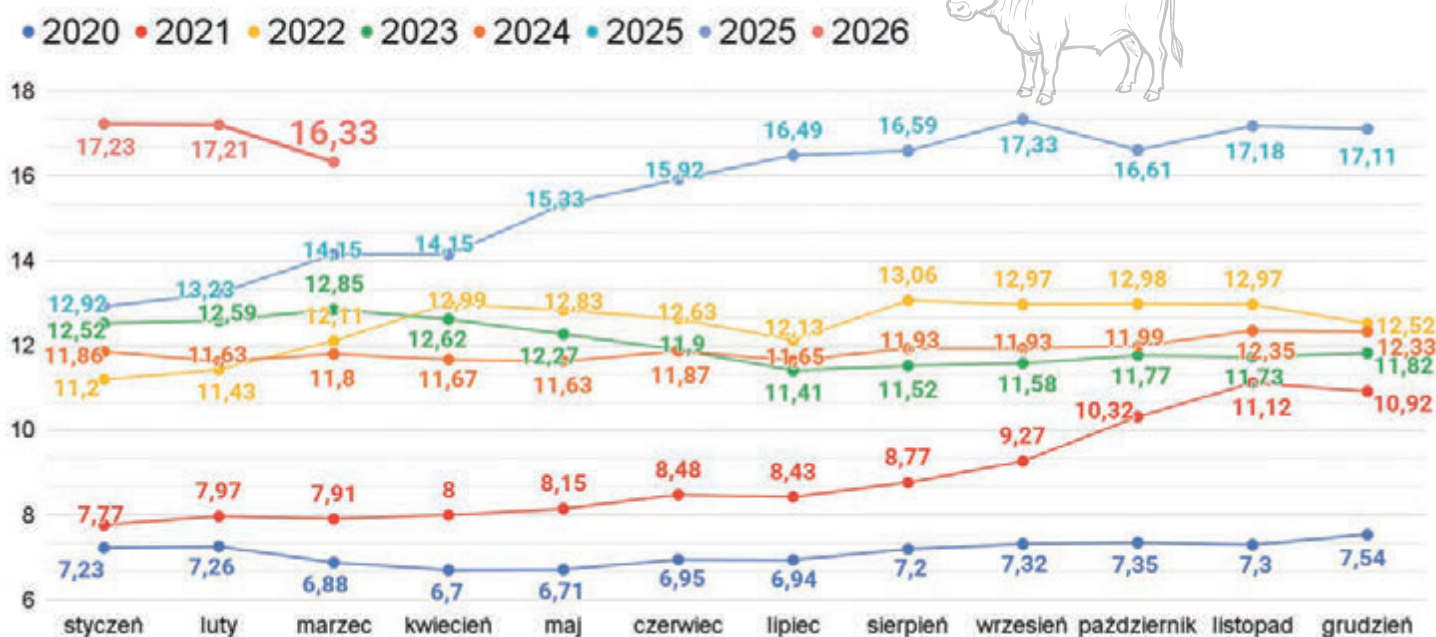
Pod koniec marca rozbieżne informacje docierały do redakcji w kwestii podwyżek cen zbóż. U pojedynczych pośredników notowania rosły, kiedy u innych powielane są te same od kilku tygodni. Podobnie sytuacja kształtowała się w przypadku podaży. W niektórych skupach widać było ożywienie w handlu. - *Ceny tak nie za bardzo, ale rolnicy ruszyli. Myślę, że chcą już magazyny sprzątać. Mają troszeczkę czasu i pewnie to pójdzie w tę stronę. Aczkolwiek nadal niektórzy dzwonią, pytają o ceny i kiedy pójdzie do góry* - mówił wówczas przedstawiciel wielkopolskiej firmy Agrito. Inne informacje uzyskaliśmy w Agro-Kam Kołbyki. Zdaniem przedstawicielki firmy ruch był zdecydowanie mniejszy niż wcześniej. - *Jeżeli chodzi o podaż, to jest zdecydowanie zahamowana. Ceny w dalszym ciągu są rosnące, również te krajowe, ale póki co, niestety ruch się zatrzymał. Jeśli ktoś sprzedaje ziarno, są to raczej transakcje podyktowane potrzebą pieniędzy. Zdarzają się oczywiście też takie, kiedy dzwoni rolnik i mówi, że obserwuje giełdę, obserwuje rynek i nie liczy już na duże podwyżki, dlatego nie czeka i sprzedaje dzisiaj. Ale takich świadomych sprzedawców jest mniej* - wyjaśniała. W opinii rozmówczyni rolnicy być może liczą na to, że rynek w końcu zareaguje na sytuację geopolityczną i notowania wzrosną do satysfakcjonujących poziomów, pozwalających na sprzedaż ziarna. Z kolei w przekonaniu Wojciecha Sabarańskiego, globalne wysokie zasoby pszenicy mimo wszystko będą trzymały jej cenę w ryzach. - *Widzę duży wpływ na surowce energetyczne, na surowce oleiste, natomiast jeżeli chodzi o zboża, to byłbym dosyć konserwatywny, co do jakichś dużych wzrostów cen, przynajmniej w najbliższym czasie. Chyba że ten konflikt przybierze naprawdę bardzo duże rozmiary i czasowo będzie się to wszystko przedłużać* - mówił ekspert.

romana.antczak@wiescirolnicze.pl

Czy wróćą rekordowe stawki za bydło?

W marcu notowania bydła charakteryzowały się dużą zmiennością. Po początkowych spadkach nastąpiło odbicie cen, jednak ogólny poziom stawek pozostał daleki od wartości rekordowych.

Ceny skupu byków mięsnych (zł/kg)



TEKST ROMANA ANTCHAK

Średnia cena za byka mięsnego, jaką pośrednicy płacili rolnikom w styczniu br. to 17,23 zł/kg. Były to najkorzystniejsze dotychczas oferty dla producentów na przestrzeni ostatnich lat. Marcowe korekty natomiast spowodowały, że średnia cena w tym miesiącu za byka mięsnego spadła do poziomu sprzed kilku miesięcy.

Blokada eksportu i nadwyżka bydła na rynku

W marcu odnotowano znaczące obniżki cen w wybranych kategoriach sięgające nawet 2 zł za kilogram. Martin Ziaja, hodowca i przewodniczący Rady Ekonomicznej ds. Produkcji i Rynku Mleka, już w połowie miesiąca ostrzegał, że to zwiastun nadchodzącego kryzysu. Jednocześnie zaobserwowano nagły przyrost liczby krów kierowanych do ubojni. Zdaniem Martina Ziaja było ich nawet dwukrotnie więcej niż zazwyczaj. I o ile wiosenna nadwyżka była przewidywana, o tyle działań prezydenta USA Donalda Trumpa, nikt się nie spodziewał. Blokada eksportu towarów cieśniną Ormuz do krajów trzecich, to potężne wyzwanie dla wszystkich. - *Konflikt zbrojny na Bliskim Wschodzie to jest strzał, którego się nikt nie spodziewał. Szaleństwo Trumpa zamknęło cieśninę Ormuz i jeden z naszych głównych kierunków eksportowych wołowiny został zablokowany. To jest problem - mówił Ziaja. Przyblokowanie kluczowego punktu transportu jest wąskim gardłem dotarcia towaru do celu. Pamiętać należy, że Izrael według specjalisty, jest jednym z głównych rynków zbytu dobrej jakości wołowiny. Wstrzymywane, jego zdaniem, transporty rodzą kolejne problemy. - Wołowina leży w chłodniach. Ubojnie ograni-*

czają skup, bo nie mają gdzie tego trzymać. A magazynowanie w mroźni generuje potężne koszty - uważał rozmówca.

Ceny bydła niższe o nawet 1,50 - 2,00 zł/kg

Kolejnym ważnym elementem rynkowym jest aspekt psychologiczny. O co chodzi? Wyjaśnia to Martin Ziaja. Gdy produkt tanieje, wówczas rolnik w popłochu go sprzedaje. Gdy natomiast cena idzie w górę, gospodarz czeka aż wzrośnie jeszcze bardziej. I też tak, zdaniem eksperta, działo się na rynku bydła. Znaczący spadek notowań w krajowych skupach przełożył się na nadmiar bydła na rynku. Sumarycznie w przeciągu ostatnich tygodni stawki spadły o około 1,50 - 2,00 zł/kg. W drugiej połowie ubiegłego miesiąca od pośredników napływały sprzeczne prognozy cenowe. Co o aktualnej sytuacji sądzi branża? - *Myślę, że ceny niedługo odbiją w górę i powinny wrócić do tych, które były przed obniżkami, dlatego że tak naprawdę nie ma bydła. Mniej jest opasów i to będzie ciągnęło cenę w górę - mówił 20 marca Jacek Klimza z Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego. I tak też się stało. Reakcja rynku była błyskawiczna. Pojedyncze punkty skupu podbiły stawki o 50 gr/kg żywca. Choć cena odbiła, wciąż brakuje jej sporo do rekordowych poziomów odnotowanych w styczniu. Po korektach ceny żywca wołowego w dniu 26 marca kształtowały się następująco: za byki HF płacono 14,30 - 16,20 zł/kg. Stawki za byka MCB wahały się z kolei od 15,20 do 17,00 zł/kg. Za MM natomiast rolnik mógł otrzymać między 15,50 a 19,00 zł/kg, a średnia za niego wyniosła 15,87 zł/kg. Stawki jałówek wynosiły w tym dniu odpowiednio: jałówka HF: 12,20 - 15,70 zł/kg, MCB: 15,00 - 16,50 zł/kg, MM: 15,00 - 17,00 zł/kg. Ceny krów natomiast oscylowały w granicach 11,00 - 14,00 zł/kg.*

romana.antczak@wiescirolnicze.pl

PRZEGLĄD CEN ROLNICZYCH

CENY PALIW: Atak Stanów Zjednoczonych i Izraela na Iran (28 lutego) pośrednio wpływa na to, co dzieje się w Polsce. Od początku trwania konfliktu obserwuje się bowiem rosnące ceny oleju napędowego. Notowania w pierwszych dniach eskalacji szły z godziny na godzinę. To trudna sytuacja m.in. dla firm transportowych i rolników. Marcin Gryn, który gospodaruje na Zamojszczyźnie póki co korzysta z wcześniejszych zapasów oleju napędowego, zakupionego jeszcze przed wspomnianymi wydarzeniami: *Kupowałem olej napędowy 26 stycznia i wtedy był dokładnie po 4,48 zł netto za litr. Po 20 marca ceny oleju napędowego w hurcie dla rolników zbliżały się do 9,00 zł/l. Różnica już jest znacząca, a wszystko wskazuje na to, że to nie koniec podwyżek. - Obawiam się, że ten rynek będzie długo wracał do swoich poprzednich cen. To jest kolejny gwóźdź do trumny polskiego rolnictwa - uważa Gryn.*

CENY WARZYW: Na bogatszą ofertę nowalijek musimy jeszcze poczekać, ponieważ na wielu giełdach warzywnych nie są jeszcze dostępne. Pierwsze krajowe jarzyny pojawiły się jednak w Broniszach. Są to: rzodkiewka, szczypior, szczaw, botwinka czy ogórek gruntowy. - *Następne gatunki w drodze, ale o terminach wejścia na Rynek Hurtowy Bronisze zdecyduje pogoda* - informował jakiś czas temu Maciej Kmera, specjalista z rynku w Broniszach. Chłodny marzec powoduje, że za niektóre gatunki musimy zapłacić więcej w stosunku do cen z połowy miesiąca. Należą do nich: ogórki gruntowe i pomidory malinowe. Niedobre wieści z kolei płyną z rynku ziemniaka. Na rynku Bronisze stawki za niego utrzymywały się na niskim poziomie. Za kilogram ziemniaków płacono od 0,55 do 1,35 zł/kg. W drugiej połowie miesiąca cena spadła do pułapu 0,55 - 1,20 zł/kg.



FOT. ADOBE STOCK

CENY JAJ: W związku z chorobami drobiu, które atakują kurniki, przed świętami Wielkanocnymi pojawiły się obawy o dostępność i ceny jaj. Katarzyna Gawrońska, prezes Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz, w rozmowie z Wieściami Rolniczymi szacuje, że od jesieni krajowe pogłowie niosek towarowych zmniejszyło się o około 7,5 miliona sztuk, co stanowi blisko 15% krajowego stada. Zapewniała wówczas, że mimo kłopotów na rynku i gorącego okresu przedświątecznego, jaj nie zabraknie. Mimo że ceny osiągnęły już bardzo wysoki poziom, trzeba było się jednak liczyć z podwyżkami. Wzrosty dotyczą jednak rynku hurtowego. Obserwowane podwyżki nie są duże, ale systematyczne. Średnie ceny jaj spożywczych z zakładów pakowania według danych MRiRW za 100 szt. w połowie marca wynosiły: z chowu klatkowego od 56,58 do 99,44 zł. Z chowu ściółkowego 87,61 - 99,68 zł. Ceny jaj od kur z wolnego wybiegu wahają się od 94,95 do 103,71 zł, a ekologiczne do 111,06 zł. Przedział jest dość szeroki w zależności od wielkości jaja.

OGŁOSZENIE

JAKOŚĆ, KTÓRA TRWA ZMIANA, KTÓRA TRWA

W nowych opakowaniach.
Niezmiennie skuteczne.

Better Farming, Better Future

Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone na etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa zamieszczonych na etykiecie.

Rolnicy czekają na te grunty

Ponad 56 tysięcy hektarów w najbliższych kilku latach mają zwrócić Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa byli dzierżawcy, którym kończą się umowy w ramach tzw. 30-stek. Rolnicy liczą, że będą mogli je wkrótce wydzierżawić.



2033 roku wygaśnie ostatnia umowa na dzierżawę nieruchomości dla podmiotu, który nie zgodził się na oddanie 30% gruntów z całej puli wydzierżawianej ziemi i tym samym nie ma szans na dalsze zawarcie umowy z KOWR. Reguluje to ustawa z 2011 roku.

KOWR przejmie kolejne grunty

Warto jednak zaznaczyć, że umowy, które kilkadziesiąt lat temu zawarły duże przedsiębiorstwa rolne, wygasają cyklicznie. Tym samym regularnie do KOWR powracają kolejne działki. I, jak podaje nam KOWR, w okresie 2012 - 2025 przejęto do ponownego rozdysponowania 198 606 ha gruntów ZWRSP. W tej puli są m.in. grunty, które pochodzą z umów dzierżawy, dla których dzierżawcy wyrazili zgodę na wyłączenie 30% powierzchni użytków rolnych. W tym przypadku cała powierzchnia planowana do przejęcia to 78 295 ha, a proces przejmowania gruntów zakończył się w 2022 r.

KOWR przejął już 120 tys. ha

Bardziej złożona sytuacja jest w przypadku gruntów, w stosunku do których dzierżawcy nie zgodzili się na wyłączenia. I tak, KOWR - do ponownego rozdysponowania, do 2021 roku odzyskał od nich 51 308 hektarów. Natomiast w latach 2022 - 2025 było to ponad 69 tysięcy hektarów. Łącznie zatem dotychczas do KOWR powróciło ponad 120 tysięcy hektarów. - W latach 2022-2025 przejętych zostało 69 002 ha, z czego przejęcie 41 408 ha na podstawie 68 umów, podlegało przesunięciu o więcej niż jeden miesiąc od daty zakończenia umowy dzierżawy. W niektórych przypadkach proces przejęcia tych gruntów jeszcze się nie zakończył - wyjaśnia KOWR.

Pozostało jeszcze 56 tys. hektarów

Okazuje się jednak, że już wkrótce zasoby KOWR do ponownego rozdysponowania zasili kolejny spory areal. Łączna powierzchnia gruntów ZWRSP do przejęcia z umów dzierżaw, dla których odrzucono propozycję wyłączenia 30% powierzchni użytków rolnych, wynosi bowiem 176 316 ha. Pozostaje zatem ponad 56 tys. ha, z czego: w 2026 r. planowane jest przejęcie 30 603 ha, a w latach 2027 - 2033 pozostaje do przejęcia 25 403 ha. - Przejęcia gruntów w ramach 30% wyłączeń z umów dzierżawy dotyczą w wielu przypadkach dużych powierzchni,

L.p.	OT KOWR	Grunty do przejęcia w latach 2026 - 2033 (w ha) w tym:		
		w 2026 r.	w latach 2027 - 2033	Razem grunty do przejęcia
1	Białystok	-	-	-
2	Bydgoszcz	-	1 905	1 905
3	Częstochowa	227	-	227
4	Gorzów	898	1 009	1 907
5	Kielce	-	-	-
6	Koszalin	4 476	-	4 476
7	Kraków	-	-	-
8	Lublin	-	-	-
9	Łódź	-	-	-
10	Olsztyn	-	3 359	3 359
11	Opole	7 148	2 619	9 766
12	Poznań	4 035	8 461	12 496
13	Pruszcz Gdański	5 271	1 460	6 731
14	Rzeszów	-	-	-
15	Szczecin	59	298	357
16	Warszawa	-	-	-
17	Wrocław	8 490	6 292	14 782
Razem		30 603	25 403	56 006

źródło: KOWR

dlatego po zakończeniu umowy dzierżawy grunty mogą być przejmowane w częściach, a proces ich przejmowania może odbywać się w wydłużonym czasie od daty zakończenia umowy - wskazuje KOWR. I tak rzeczywiście się dzieje. Dotychczasowi dzierżawcy wnoszą do KOWR o możliwość wydania gruntów w późniejszym terminie - wynoszącym nawet ponad 2 lata.

Odbiór gruntów na podstawie protokołu zdawczo - odbiorczego

Przejęcie nieruchomości od byłego dzierżawcy, jak podkreśla Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, następuje w drodze protokołu zdawczo-odbiorczego. KOWR zapewnia, że dokłada wszelkich starań, aby ponowne rozdysponowanie przejętych gruntów z zakończonych umów dzierżawy następowało w sposób sukcesywny.

Dorota Andrzejewska

L.p.	OT KOWR	Grunty przejęte w latach 2012 - 2025 (w ha) w tym:			
		Grunty przejęte w latach 2012 - 2022 z umów, dla których dzierżawcy zgodzili się na wyłączenie 30%	Grunty przejęte w latach 2012 - 2025 z umów, dla których dzierżawcy odrzucili wyłączenie 30%		Razem grunty przejęte
			Grunty przejęte do 2021 r.	Grunty przejęte w latach 2022 - 2025	
1	Białystok	513	-	-	513
2	Bydgoszcz	7 815	1 863	2 756	12 434
3	Częstochowa	210	377	2 486	3 073
4	Gorzów	5 815	1 933	2 654	10 402
5	Kielce	-	-	-	-
6	Koszalin	3 785	8 181	6 162	18 128
7	Kraków	228	-	-	228
8	Lublin	920	-	-	920
9	Łódź	737	522	474	1 732
10	Olsztyn	10 352	3 749	8 047	22 148
11	Opole	5 220	1 159	9 382	15 761
12	Poznań	11 208	8 199	14 084	33 490
13	Pruszcz Gdański	8 357	844	1 605	10 806
14	Rzeszów	407	-	-	407
15	Szczecin	13 134	17 728	5 895	36 757
16	Warszawa	310	-	-	310
17	Wrocław	9 286	6 755	15 458	31 499
Razem		78 295	51 308	69 002	198 606

źródło: KOWR

Na wydanie ziemi więcej niż 2 lata

Co dalej z gruntami, które powracają do KOWR w ramach tzw. 30-tek? Czy dotychczasowi dzierżawcy, którym skończyły się umowy, będą mieli więcej czasu na wydanie nieruchomości? Mamy odpowiedź Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w tej sprawie.



FOT. ADOBE STOCK

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Zgodnie z przepisami, by nie doszło do bezumownego korzystania z gruntów rolnych z zasobów Skarbu Państwa, podmiot, któremu kończy się umowa dzierżawy, powinien niezwłocznie wydać nieruchomość. W pewnych okolicznościach może jednak zwrócić się do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa o wydłużenie terminu oddania nieruchomości. I dotychczas zakładano, że okres ten nie może być dłuższy niż 2 lata. Okazuje się jednak, że w tym roku Dyrektor Generalny KOWR wydał zarządzenie, które mówi o tym, że „dopuszcza się przedłużenie terminu wydania nieruchomości na okres przekraczający 24 miesiące, co wymaga uprzedniej pisemnej zgody Dyrektora Generalnego KOWR”.

KRIR: Wszystko odwleka się w czasie

Negatywnie do tego zapisu ustosunkował się samorząd rolniczy, który wystosował w tej sprawie pismo do KOWR. Wiktor Szmulewicz, prezes KRIR w rozmowie z „Wiściami Rolniczymi” skomentował to w dosadny sposób: - *KOWR chce dać znów szansę tym, którzy nie wyłączyli z dzierżaw tzw. 30-tek, by nadal użytkowali grunty. A niech to w końcu zostanie uporządkowane. Wszystko odwleka się w czasie a chłopci czekają na tę ziemię* - stwierdził Wiktor Szmulewicz, prezes Izby Rolniczych.

Czym kierował się Henryk Smolarz, Dyrektor Generalny KOWR decydując o wprowadzeniu tego kontrowersyjnego zarządzenia? To pytanie zadaliśmy Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa. I otrzymaliśmy odpowiedź. Jak wyjaśnił nam KOWR, co do zasady wydanie nieruchomości po zakończeniu umowy dzierżawy, powinno nastąpić bez zbędnej zwłoki. - *Zgodnie z wytycznymi zawartymi w zarządzeniu Dyrektora Generalnego KOWR, na uzasadniony wniosek dotychczasowego dzierżawcy, KOWR może umożliwić korzystanie z nieruchomości do zakończenia zbiorów, albo wygaszenia produkcji, jednak nie dłużej niż przez okres do 12 miesięcy - zaznacza KOWR. Jest jednak, o czym już informowaliśmy, pewna furta - w wyjątkowych sytuacjach okres ten może wydłużyć się do 2 lat. „W szczególności uzasadnionych przypadkach, np. nadzwyczajnych okoliczności, wynikających ze skali i rodzaju produkcji, na uzasadniony wniosek dzierżawcy (złożony przed upływem wyznaczonego terminu wydania), termin ten może być przesunięty na kolejny okres nie dłuższy niż do 12 miesięcy. Łącznie okres, na jaki możliwe jest przedłu-*

żenie wydania nieruchomości nie może przekraczać 24 miesięcy. Niewydanie nieruchomości ZWRSP w wyznaczonych terminach oznacza, iż były dzierżawca staje się ich bezumownym użytkownikiem” - wyjaśnia KOWR. Przesunięcie terminu wydania całości albo części przedmiotu wygasłej umowy, jak podkreślił KOWR w przesłanej dla „WR” informacji, nie jest stosowane „jako zasada”. I co istotne, dotyczy ona umów, które nie mogą zostać wydłużone ze względów formalnoprawnych (nie tylko ze względu na brak tzw. „wyłączeń 30%”).

Zminimalizowanie ryzyka odlogowania gruntów

Dlaczego, w niektórych przypadkach KOWR, zgadza się na dalsze użytkowanie gruntów przez już byłego dzierżawcę? Chodzi głównie o to, by grunty państwowe nie leżały odłogiem. - *Prze sunięcie terminu wydania gruntów, nie powoduje wydłużenia umowy dzierżawy, a stosowane jest przede wszystkim w celu zminimalizowania ryzyka odlogowania gruntów pochodzących z wygasłych umów dzierżaw. Rozwiązanie polegające na przesunięciu przez KOWR terminu wydania nieruchomości ZWRSP, po wygasłej umowie dzierżawy w niektórych sytuacjach, jak najbardziej znajduje uzasadnienie zarówno organizacyjne, jak i ekonomiczne i w żaden sposób nie narusza prawa* - tłumaczy KOWR i dalej podkreśla: *„Należy zauważyć, że większość wygasających umów dzierżawy w konsekwencji braku zgody na wyłączenie 30% powierzchni użytków rolnych, dotyczy wyspecjalizowanych przedsiębiorstw rolnych, najczęściej prowadzących intensywną produkcję zwierzęcą. Okres przesunięcia terminu wydania nieruchomości jest indywidualnie ustalany dla poszczególnych nieruchomości, po szczegółowej analizie sytuacji danego dzierżawcy - wyjaśnia Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa”.*

Nowe zarządzenie uzupełnia przede wszystkim treść rozdziału 4.10. „Wydanie nieruchomości” o konieczność uzyskania przez Dyrektora Oddziału Terenowego KOWR zgody Dyrektora Generalnego KOWR, na przedłużenie terminu wydania nieruchomości przez dotychczasowego użytkownika na okres przekraczający 24 miesiące. - *Dotyczyć to może przypadków, gdy rozdysponowa nie nieruchomości po zakończonej umowie dzierżawy jest nie możliwe, w szczególności ze względów formalnoprawnych lub ze względu na toczące się postępowania sądowe (...) - zauważa KOWR.*

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

To już 23. kampania dopłat rolniczych. Co warto wiedzieć?

Od 15 marca rolnicy mogą składać wnioski o dopłaty obszarowe i płatności bezpośrednie. W ciągu zaledwie pierwszego tygodnia uczyniło to blisko 31,5 tys. osób. Wyjaśniamy, na co zwrócić uwagę przy ubieganiu się o płatności.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Wnioski o dopłaty bezpośrednie w Polsce składa zazwyczaj od 1,2 do 1,3 miliona rolników rocznie. W 2025 roku złożono łącznie ponad 1 197 000 deklaracji. I choć na dopełnienie formalności rolnicy będą mieli czas do 15 maja 2026 r., Agencja apeluje, by nie zwlekać ze złożeniem wniosku. Im szybciej beneficjent to zrobi, tym będzie miał więcej czasu na ewentualne uzupełnienia czy korekty. - *Zachęcam rolników do tego, by w pierwszym możliwym terminie składać te wnioski. Wówczas nastąpi ich szybsza weryfikacja i jesienią będziemy mogli jak najszybciej te pieniądze wypłacać* - mówi w rozmowie z „Więciami Rolniczymi” Wojciech Legawiec, prezes ARiMR. Przekonywał, że mitem jest stwierdzenie, iż wcześniejsze złożenie wniosku oznacza większe prawdopodobieństwo kontroli w gospodarstwie.

Ważne terminy

Kto w wyznaczonym terminie nie zdąży tego zrobić, będzie miał na to jeszcze czas do 9 czerwca, ale wówczas za każdy roboczy dzień opóźnienia należne płatności będą pomniejszane o 1 procent. Zmiany we wniosku można wprowadzać z kolei do 1 czerwca 2026 r. Termin ten przesunięto, ponieważ ustawy z dnia 31 maja przypada w niedzielę. Zmiany do wniosku można złożyć także później - do 9 czerwca 2026 r., ale tutaj także każdy dzień roboczy opóźnienia skutkuje pomniejszeniem płatności do powierzchni objętej tą zmianą o 1 proc. Uwaga! Wniosek złożony po 9 czerwca 2026 r. nie będzie rozpatrywany.

O czym pamiętać przed złożeniem wniosku?

Jeszcze przed przystąpieniem do wypełnienia wniosku poprzez aplikację eWniosekPlus, warto pamiętać o kilku kwestiach. ARiMR przypomina o tym, by uzyskać wpis do ewidencji producentów, jeśli się go nie ma. Wniosek o nadanie numeru EP można złożyć przez e-Doręczenia, w biurze powiatowym lub drogą pocztową. Istotne jest także sprawdzenie, czy zgłoszony do ARiMR numer konta bankowego jest poprawny i aktualny. Okazuje się bowiem, że to błędny numer konta jest częstą barierą w przekazaniu rolnikom przyznanych im środków. Gospodarze powinni także upewnić się, czy mają dostęp do aplikacji eWniosekPlus oraz sprawdzić poprawność loginu i hasła. Uzyskanie płatności do poszczególnych działek jest uzależnione od posiadania tytułu prawnego do nich - warto także o tym pamiętać. ARiMR przypomina też, by zapoznać się z aktualnymi zasadami przyznawania wsparcia i instrukcją wypełniania wniosku oraz przygotować wymagane dokumenty - załączniki, np. umowy, oświadczenia.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

PAWEŁ NOWICKI, rolnik i członek WIR, gospodarstwo ekologiczne nastawione na produkcję bydła w Pile (woj. wielkopolskie)

Brak posiadania planu działalności ekologicznej z pewnością pomoże, zwłaszcza że o uznaniu gospodarstwa za ekologiczne decyduje jednostka certyfikująca, posiadająca akredytację ministerstwa rolnictwa, a nie ODR, który ten plan tworzy. Kolejna kwestia związana jest z tym, że łatwiej będzie planować uprawy, bo dotychczas trzeba było się trzymać 5-letniego zobowiązania. Plus jest również taki, że przy powiększaniu gospodarstwa lub ewentualnej sprzedaży czy zbyciu gruntów nie trzeba będzie robić aktualizacji planu, gdyż jednostka będzie to weryfikować na bieżąco podczas corocznej kontroli gospodarstwa. Jeśli chodzi o normy GAEC, jest to z pewnością krok mający zwiększyć udział gospodarstw ekologicznych w kraju. Szczególnie warte zainteresowania może być wsparcie związane z normą GAEC 2 - ochrona terenów podmokłych i torfowisk - gdzie z założenia, moim zdaniem, takie grunty powinny być przeznaczone pod uprawy TUZ. Co do pozostałych GAEC, to niejako z definicji samych gospodarstw ekologicznych są wykluczone. Dywersyfikacja upraw w gospodarstwach ekologicznych w poprzednich latach też nie obowiązywała.



PIOTR MARUSZAK, agronom w gospodarstwie „Nad Baryczą” w Kamieniu Górkowskim o profilu produkcji mlecznej (woj. dolnośląskie)

Biorąc pod uwagę profil gospodarstwa, struktura upraw w pierwszej kolejności musi zapewnić bazę pasz objętościowych do produkcji zwierzęcej, a reszta gruntów służy produkcji towarowej. Na bazie tak ułożonego płodozmianu dobieramy rodzaje płatności, które jesteśmy w stanie spełnić w ten sposób, by maksymalnie wykorzystać możliwości wynikające z systemu dopłat w danym roku gospodarczym. Oprócz standardowych płatności czyli podstawowego wsparcia dochodów (PWD) oraz uzupełniającej płatności podstawowej (UPP), w gospodarstwie realizujemy na użytkach zielonych płatności rolno-środowiskowo-klimatyczne. Ponadto, w ramach ekoschematów, korzystamy z płatności do uproszczonego systemu upraw. Korzystamy także z płatności do produkcji: roślin pastewnych, buraków cukrowych oraz bydła. Koniunktura w rolnictwie nie jest korzystna, każda forma wsparcia produkcji jest zatem istotnym elementem dochodowości i warto z niej korzystać pomimo ograniczeń wynikających z limitów obszarowych, jak na przykład w przypadku płatności ONW.



MARTIN ZIAJA, rolnik i prezes Okręgowego Związku Hodowców Bydła w Opolu, członek zarządu PFHBiPM, gospodarstwo mleczne w Dobrodzieniu (woj. opolskie)

Myszę, że system dotowania rolnictwa powinien przejść głęboką reformę. Płatności obszarowe tak naprawdę blokują rozwój europejskiego rolnictwa. Jak w miastach jest program „800+”, tak na wsiach płacenie do hektara. Pieniądze w takiej formie nie motywują ludzi do tego, by cokolwiek zrobić w kierunku rozwoju. Nie twierdzę, że środków pomocowych dla rolnictwa nie powinno wcale być. Natomiast one powinny być celowane w kierunku wsparcia rozwoju innowacji, inwestycji w nowe rozwiązania. Są programy dotacyjne, które premiuje tego rodzaju projekty, ale środków na ten cel jest zdecydowanie za mało. Problem polega na tym, że największa część dopłat, bo ponad 60%, idzie na płatności obszarowe. Po prostu masz ten hektar, pracujesz czy nie pracujesz, masz ziemię, udajesz, że jesteś rolnikiem i dostajesz pieniądze. Ja to nazywam uprawą dopłat. Złazszcza w Polsce jest ten problem, że mamy miliony hektarów w rękach ludzi, którzy de facto nie żyją z rolnictwa. Jeśli rządzący – w Polsce, w Unii Europejskiej, nie wykażą się odwagą polityczną, by to zmienić, sektor rolny czeka stagnacja, a wiemy, z jak ogromną konkurencją światową już dziś musimy się mierzyć.



AGNIESZKA CERANOWSKA, rolniczka, gospodarstwo „Zagroda Walizerska” w Dzierżążenku (woj. wielkopolskie), które specjalizuje się w hodowli kóz

Od lat składaliśmy wnioski o dopłaty według tego samego schematu, dotyczącego tych samych działek, położonych w niezmiennym obszarowo gospodarstwie, opartym na trwałych łąkach, bez płodozmianu. W 2024 r. w systemie elektronicznym doszło jednak do błędu polegającego na zarejestrowaniu wniosku bez deklaracji działek rolnych, co spowodowało, że odmówiono nam płatności. Obecnie nie ubiegamy się już o dopłaty bezpośrednie ani płatności obszarowe, mimo że stan posiadania gruntów i charakter użytków (trwałe łąki) pozostają od lat niezmiennie. Rezygnacja nie wynika więc z zaprzestania działalności rolniczej, lecz z konsekwencji opisanych rozstrzygnięć administracyjnych. Pomimo opisanego doświadczenia nasza ogólna ocena unijnego i krajowego systemu wsparcia rolnictwa jest zasadniczo pozytywna. Przez wiele lat korzystaliśmy z dopłat, zwłaszcza w okresie wniosków papierowych, bez żadnych problemów, przy niezmiennym areale i charakterze gospodarstwa, co pokazuje, że jako instrument stabilizacji dochodów rolniczych system funkcjonował sprawnie i przewidywalnie. Traktujemy obecną sytuację jako efekt nadmiernej formalizacji i problemów na styku prawa z systemem elektronicznym.



RENATA DROGOSZ, rolniczka, gospodarstwo mleczne w Szymakach (woj. mazowieckie)

Korzystamy z ekoschematów: integrowana produkcja roślin oraz rolnictwo węglowe i zarządzanie składnikami odżywczymi, czyli: uproszczone systemy uprawy, wymieszanie słomy z glebą, zróżnicowana struktura upraw oraz stosowanie nawozów naturalnych płynnych innymi metodami niż rozbrzgowo, oczywiście w ilości dwóch ekoschematów na tej samej działce, w zależności od tego, jaka roślina jest uprawiana na danym polu. Korzystamy również z ekoschematu: dobrostan zwierząt w przypadku krów mlecznych. Aby spełnić wymagające normy, ograniczyliśmy na przestrzeni lat liczebność stada. Zarówno selekcja, jak i mniejsza obsada zwierząt w budynkach, a co za tym idzie ograniczenie rywalizacji o hierarchię w stadzie, przełożyły się na wzrost średniej wydajności mlecznej. Gdy na danej powierzchni przebywa zbyt wiele krów i dostęp do stołu paszowego jest ograniczony, nasila się walka o hierarchię. Najbardziej przegrywają na tym krowy, które mają bardzo wysoką produkcję. One przegrywają walkę z tymi, które są w znacznie lepszej kondycji, mając produkcję mniejszą. Stąd jest bardzo ważne, aby krowy o genetycznie uwarunkowanej, bardzo wysokiej wydajności miały nieprzerwany, swobodny dostęp do stołu paszowego przez całą dobę.



DAMIAN MURAWIEC, rolnik i członek OOPR, gospodarstwo o profilu produkcji roślinnej w Cieplicach (woj. warmińsko-mazurskie)

Gospodarstwu, które faktycznie mają w swobodny sposób przestać, zgodnie z normą GAEC 2, korzystać z danego gruntu, ta dopłata nie zrekompensuje poniesionych strat – zwłaszcza rolnikom, którzy specjalizują się w produkcji zwierzęcej. Ta wysokość płatności jest za niska. Jeśli chodzi o cały system dopłat bezpośrednich i płatności obszarowych, uważam, że na wielu rolników i w tej kampanii negatywnie wpłynie decyzja, którą podjęto w roku ubiegłym. Mam na myśli zmiany w ekoschematach. Wprowadzenie limitu do 300 ha i możliwości realizacji tylko dwóch ekoschematów lub praktyk na jednej działce odczuje wiele gospodarstw, w tym też ja, bo to były spore środki, które z roku na rok po prostu nam ubyły.



MARCIN GRYN, rolnik i wiceprezes PZPRZ, gospodarstwo o profilu produkcji roślinnej w Sitańcu Kolonia (woj. lubelskie)

Na pewno będę korzystał z dopłat bezpośrednich i ekoschematów. Jednak, podobnie jak wielu producentów, jeszcze nie wiem, co zadeklarować we wniosku, bo sytuacja z ziemiakiem nadal nie jest rozwiązana. Dalej ziemiaki u producentów zalegają i czekamy na jakąś konkretną decyzję ministerstwa w tej sprawie. I to jest punkt wyjścia. Pod koniec kwietnia czy na początku maja będziemy dopiero pewnie wiedzieć, co na tych polach się znajdzie.



Jakie zmiany w 2026 roku?

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

O ile w 2025 roku mieliśmy do czynienia ze sporymi zmianami - przede wszystkim w zakresie płatności ekoschematowych - o tyle w tym roku, wprowadzono tylko kilka nowości, o zdecydowanie mniejszym kalibrze.

Warto jednak o nich pamiętać - przystępując do sporządzenia wniosku. Pojawiły się modyfikacje dotyczące poszczególnych norm w ramach warunkowości, wybranych płatności czy zasad wypełniania wniosku.

Nowa płatność: GAEC 2

Największą nowością kampanii 2026 jest wprowadzenie płatności rolno-środowiskowo-klimatycznej za przestrzeganie wymogów normy GAEC 2, dotyczącej ochrony torfowisk i terenów podmokłych. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku Polska została objęta wspomnianą już normą, która dotyczy zarówno gruntów ornych, jak i trwałych użytków zielonych. Rolnicy na tych terenach muszą przestrzegać określonych zakazów związanych m.in. z orką, wydobywaniem torfu czy prowadzeniem działań odwodnieniowych. W tym roku pojawiła się niejako możliwość sięgnięcia po rekompensatę. W ramach wsparcia przygotowano trzy warianty, dostosowane do rodzaju posiadanych gruntów i gotowości do podjęcia długoterminowych zobowiązań.

■ **Wariant 1: Ochrona na trwałych użytkach zielonych (TUZ).**
Stawka płatności: 581 zł/ha/rok.

Kluczowe wymogi: Zakaz przekształcania i zaorywania TUZ (dopuszczalna renowacja z płytką uprawą raz na 4 lata), zakaz wydobywania torfu i budowy instalacji odwadniających.

Okres zobowiązania: 1 rok.

■ **Wariant 2: Ochrona na gruntach ornych.**

Stawka płatności: 627 zł/ha/rok.

Kluczowe wymogi: Zakaz zaorywania (dozwolona jedynie płytka uprawa do 15 cm), zakaz wydobywania torfu i budowy instalacji odwadniających.

Okres zobowiązania: 1 rok.

■ **Wariant 3: Przekształcanie gruntów ornych w użytki zielone.**

Stawka płatności: 2.387 zł/ha/rok.

Kluczowe wymogi: Przekształcanie gruntów ornych objętych normą GAEC 2 w użytki zielone poprzez wysianie odpowiedniej mieszanki roślin.

Okres zobowiązania: 5 lat. W praktyce oznacza to, że w całym okresie wsparcia w trzecim wariantcie rolnik może otrzymać ponad 11 tys. zł z hektara. Budżet całej interwencji na lata 2026–2027 wynosi około 306 mln zł.

Małe gospodarstwa bez kontroli GAEC 7

To nie koniec zmian. Wśród innych, wartych odnotowania jest to, że gospodarstwa do 30 ha użytków rolnych zadeklarowanych we wniosku o przyznanie płatności są zwolnione z kontroli i kar w zakresie normy GAEC 7 (zmianowanie i dywersyfikacja upraw na gruntach ornych). Dodatkowo gospodarstwa ekologiczne będą automatycznie uznawane za spełniające niektóre kluczowe normy GAEC, co znacząco uprości procedury.



FOT. ADOBE STOCK

Zmiany w zasadach TUZ

Kolejną zmianą jest nowa definicja trwałych użytków zielonych (TUZ). Z 5 do 7 lat wydłużony został okres, po którym grunt orny z corocznie deklarowaną uprawą trawy lub innych roślin pastwinych stanie się TUZ-em.

Uproszczenia dla gospodarstw ekologicznych

Rolnicy prowadzący gospodarstwa ekologiczne będą zwolnieni z obowiązku posiadania planu działalności ekologicznej. W ten sposób rolnicy uzyskają większą elastyczność w działaniu i zaoszczędzą środki, które musieli przeznaczać na przygotowywanie takich dokumentów. Dodatkowo gospodarstwa ekologiczne oraz w trakcie konwersji zostaną uznane za spełniające normy GAEC 1, 3, 4, 5, 6 i 7.

Zmiany w płatnościach do Integrowanej Produkcji Roślin

W ramach ekoschematu prowadzenie produkcji roślinnej w systemie Integrowanej Produkcji Roślin płatność będzie przysługiwać wyłącznie do upraw, dla których zostały zatwierdzone metodyki integrowanej produkcji przez Państwową Inspekcję Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Co istotne, w 2025 roku zatwierdzono nowe metodyki integrowanej produkcji roślin dla kolejnych gatunków, m.in.: owsa, pszenżyta, gorczycy, grochu siewnego, leszczyny czy lubinu. Fakt ten nie został jednak uwzględniony w obowiązującym załączniku nr 5a do rozporządzenia, co jest równoznaczne

z tym, że lista upraw kwalifikujących się do płatności w ekoschemacie IPR pozostaje finalnie niezmieniona, a do wymienionych gatunków płatność nie przysługuje.

Dla tych gruntów punkty nie zostaną przyznane

W ramach praktyki opracowywanie i przestrzeganie planu nawożenia w ekoschemacie rolnictwo węglowe punkty nie będą przyznawane do po-

wierzchni gruntów ornych oraz trwałych użytków zielonych położonych na obszarach objętych normą GAEC 2.

Rozszerzona lista systemów jakości

W ramach ekoschematu dobrostan zwierząt rozszerzona została lista systemów jakości, w których uczestnictwo pozwala uzyskać płatność. Mowa o systemach: PQS, TAQ lub rolnictwo ekologiczne w przypadku świń; rolnictwo ekologiczne dla bydła mięsnego; rolnictwo ekologiczne - gdy mowa o drobiu rzeźnym.

Jak łączyć ekoschematy?

Przed wypełnieniem wniosku warto zapoznać się z tym, w jaki sposób można łączyć poszczególne ekoschematy.

Opłatności w ramach ekoschematów może ubiegać się rolnik aktywny zawodowo prowadzący działalność rolniczą, któremu został nadany numer identyfikacyjny w trybie przepisów o krajowym systemie ewidencji producentów, ewidencji gospodarstw rolnych oraz ewidencji wniosków o przyznanie płatności. Zgodnie z zasadami, które obowiązują od ubiegłego roku rolnicy mogą łączyć maksymalnie dwa ekoschematy, praktyki lub warianty na tej samej powierzchni. Łączny limit powierzchni na gospodarstwo, do którego są przyznawane płatności wynosi 300 ha i stanowi sumę wszystkich realizowanych ekoschematów obszarowych, praktyk lub wariantów, przy czym nie dotyczy on ekoschematu „Retencjonowanie wody na trwałych użytkach zielonych” oraz ekoschematu „Biologiczna uprawa” lub „Rolnictwo węglowe i zarządzanie składnikami odżywczymi” jako warunku ubiegania się o ekoschemat „Materiał siewny kategorii elitarny lub kwalifikowany”.

Czy praktykę w rolnictwie węglowym „międzyplony ozime lub

wsiewki śródpłonowe” można łączyć ze „stosowaniem nawozów naturalnych płynnych innymi metodami niż rozbryzgowo”? Co z łączeniem ekoschematu „Materiał siewny elitarny” z innymi schematami? Wszelkie wątpliwości dotyczące tego, jakie ekoschematy i praktyki można realizować jednocześnie, rozwija tabela ARiMR.

O wsparcie rolnicy mogą ubiegać się także w ramach dobrostanu zwierząt. Te praktyki w gospodarstwach cieszą się coraz większą popularnością. Dostępne są następujące warianty: dobrostan loch, tuczników, krów mlecznych, krów mamek utrzymywanych w pomieszczeniach lub w budynkach, krów mamek utrzymywanych w systemie otwartym, opasów, owiec, kur niosek, kurcząt brojlerów, indyków utrzymywanych z przeznaczeniem do produkcji mięsa, koni utrzymywanych w pomieszczeniach lub w budynkach, koni utrzymywanych w systemie otwartym, kóz.

(DA)

W JAKI SPOSÓB ROLNICY MOGĄ ŁĄCZYĆ EKOSCHEMATY W ROKU 2026

Płatności / interwencje	Obszary z roślinami miododajnymi	Rolnictwo węglowe i zarządzanie składnikami odżywczymi							
		Ekstensywne użytkowanie Tuz z obsadą zwierząt	Międzyplony ozime lub Wsiewki śródpłonowe	Opracowanie i przestrzeganie planu nawożenia	Zróżnicowana struktura upraw	Wymieszanie obornika na gruntach ornych w terminie 12 godzin od jego aplikacji	Stosowanie nawozów naturalnych płynnych innymi metodami niż rozbryzgowo	Uproszczone systemy uprawy	Wymieszanie słomy z glebą
	1	2	3	4	5	6	7	8	9
Obszary z roślinami miododajnymi		Nie	Nie	Tak ¹³	Tak ¹⁰	Nie	Nie	Tak	Nie
Ekstensywne użytkowanie Tuz z obsadą zwierząt	Nie		Nie	Tak	Nie	Nie	Tak	Nie	Nie
Międzyplony ozime / Wsiewki śródpłonowe	Nie	Nie		Tak	Tak	Tak ¹⁰	Tak ¹¹	Nie	Nie
Opracowanie i przestrzeganie planu nawożenia	Tak ¹³	Tak	Tak		Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
Zróżnicowana struktura upraw	Tak ¹⁰	Nie	Tak	Tak		Tak	Tak	Tak	Tak
Wymieszanie obornika na gruntach ornych w terminie 12 godzin od jego aplikacji	Nie	Nie	Tak ¹⁰	Tak	Tak		Nie	Nie	Nie
Stosowanie płynnych nawozów naturalnych innymi metodami niż rozbryzgowo	Nie	Tak	Tak ¹⁰	Tak	Tak	Nie		Tak	Nie
Uproszczone systemy uprawy	Tak	Nie	Nie	Tak	Tak	Nie	Tak		Nie
Wymieszanie słomy z glebą	Nie	Nie	Nie	Tak	Tak	Nie	Nie	Nie	
Retencjonowanie wody na Tuz	Nie	W	Nie	Tak ¹²	Nie	Nie	Tak ¹²	Nie	Nie
Integrowana produkcja roślin	Nie	Nie	Tak	Nie	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
Biologiczna uprawa - Wariant Mikrobiologiczne środki ochrony roślin	Nie	Nie	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
Biologiczna uprawa - Wariant Nawozowe produkty mikrobiologiczne	Nie	Nie	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
Grunty wyłączone z produkcji	Nie	Nie	Tak ¹³	Tak ¹³	Tak ¹⁰	Tak ¹³	Tak ¹³	Nie	Nie
Materiał siewny elitarny lub materiał siewny kwalifikowany	Nie	Nie	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak
Rolnictwo ekologiczne (PS WPR 2023-2027, PROW 2014-2020)	Nie	Nie	Tak ¹⁰	Tak	Tak	Tak	Tak	Nie	Tak

Koniec dopłat rolniczych, jakie znamy?

Jak będzie wyglądać Wspólna Polityka Rolna w latach 2028-2034? To pytanie, które wzbudza duże emocje. Według planów Komisji Europejskiej może nas czekać „trzęsienie ziemi” w finansowaniu rolnictwa - i koniec systemu dopłat, jakie znamy. Tymczasem europosłowie, jak i przedstawiciele regionów mówią już dziś twarde „nie”. Ostrych słów nie brakuje. - Nie możemy zrobić więcej za mniej pieniędzy - mówią wprost.

TEKST JAKUB NOWAK

Przypomnijmy: dyskusje o tym, jak może wyglądać nowy unijny budżet na rolnictwo w latach 2028-2034 trwają w europarlamencie w najlepsze. Sami przedstawiciele PE nie ukrywają przy tym swojej krytycznej opinii - odnośnie przedstawionych propozycji przez Komisję Europejską.

„Nie możemy pozwolić na renacjonalizację”

W marcu odbyła się kolejna szeroka debata wysokiego szczebla - tym razem w Europejskim Komitecie Regionów. Także tutaj emocji nie brakowało. Plan likwidacji drugiego filaru WPR i konieczność utworzenia przez państwa członkowskie tzw. Krajowych i Regionalnych Planów Partnerstwa (NRPP), wzbudza spore kontrowersje.

Spotkanie otworzył Piotr Całbecki, przewodniczący komisji NAT w Komitecie Regionów. Nie owijał w bawełnę. - *Wspólna Polityka Rolna jest często przedmiotem debaty, ale dziś wszyscy zgadzamy się, że jest ona ważniejsza niż kiedykolwiek dla stabilności, bezpieczeństwa i długoterminowej przyszłości Europy. Bez skoordynowanego wsparcia i silnych regulacji rynkowych wiele gospodarstw rolnych - zwłaszcza małych i średnich - zniknęłoby, co osłabiłoby zdolność Europy do wyżywienia się* - mówił wprost.

Wtórował mu polski minister rolnictwa, Stefan Krajewski. - *Ograniczone wsparcie budżetowe z UE nie może być zastąpione budżetami krajowymi. Nie możemy pozwolić na renacjonalizację Wspólnej Polityki Rolnej* - komentował minister Krajewski. Podkreślał, że filarem społeczeństwa jest bezpieczeństwo żywnościowe, a w obliczu potencjalnego wejścia Ukrainy do UE, unijne rynki i dochody rolników muszą być chronione, aby integracja nie odbyła się kosztem naszych producentów.

Analiza zmian budżetowych WPR

Problem wspomnianego nowego budżetu rozłożył na czynniki pierwsze prof. Alan Matthews z Trinity College w Dublinie. Naukowiec wprost ostrzegał, że wprowadzenie nowego wzoru podziału środków (tzw. klucza alokacji) sprawi, że niektóre kraje mogą zyskać, ale inne stracą. W nowym modelu państwa takie jak Dania, Austria i Irlandia - będą miały największe trudności z utrzymaniem swoich wpływów z WPR na obecnym poziomie. Są też państwa tzw. specjalnej kategorii - chodzi o Węgry i Chorwację. Ich całkowite alokacje w ramach nowego funduszu są zbyt małe, aby pozwolić im na wypełnienie wszystkich zobowiązań prawnych.

Polska, teoretycznie, znajduje się jeszcze w miarę dobrej pozycji



- według analizy profesora państwa Europy Środkowo-Wschodniej, ale też Holandia, Belgia i Luksemburg - będą w lepszej pozycji względem innych. Naukowiec zwrócił też uwagę na tzw. „ustępstwo Mercosur” - czyli mechanizm uwalniający część środków z rezerwy kryzysowej, który jednak wciąż nie gwarantuje stabilności długoterminowej.

Krytyka nowej WPR

Sari Rautio, reprezentantka Komitetu Regionów i na co dzień radna miasta Hämeenlinna z Finlandii ostrzegała z kolei podczas dyskusji przed „centralizacją w Brukseli”, wskazując, że polityka musi powstawać „od dołu”, a jakkolwiek redukcja budżetu zrujnuje europejską wieś. Najostrzejsze słowa padły z kolei z ust Emiliano Garcíi-Page Sáncheza, prezydenta hiszpańskiej Kastylii-La Manchy, który wprost nazwał propozycję Komisji Europejskiej „agresywną” i „rewolucyjną”, twierdząc, że całkowicie zmienia ona strukturę i podejście do WPR, co było de facto dla wszystkich zaskoczeniem. - *To nie jest propozycja przejściowa. To jest rewolucja. W moim*

kraju powiedzielibyśmy, że wylewa się dziecko z kąpielą - stwierdził ostro Hiszpan. Zauważył, że Europa potrzebuje pieniędzy na zbrojenia i bezpieczeństwo, ale bezpieczeństwo trzeba rozumieć także przez pryzmat żywności. - *Jeśli Europa chce więcej bezpieczeństwa, musi położyć na stół więcej pieniędzy, a nie odbierać je rolnikom* - komentował.

Wtórowali mu inni - podkreślając, że rolnik musi wiedzieć, na czym stoi, by móc planować przyszłość. - *Nie możemy zrobić więcej za mniej pieniędzy* - mówił m.in. europoseł z Rumunii Daniel Buda, dodając, że skuteczne inwestycje to jedyna droga do konkurencyjności z tanim importem z zewnątrz.

„Trzeba zwiększyć wsparcie”

Jak zatem uratować sytuację? Norbert Lins, europoseł i sprawozdawca PE ds. WPR, przedstawił konkretny „plan ratunkowy” (popierany przez ok. 20 państw, w tym Francję). Plan de facto jest prosty - chodzi o to, by wszystkie artykuły dotyczące rolnictwa wyciągnąć ze wspólnego worka NRPP i przywrócić klasyczny, dwufilarowy podział. - *Moją pierwszą priorytetową sprawą jest ponowne uczynienie Wspólnej Polityki Rolnej prawdziwie wspólną* - zapowiedział podczas debaty Lins.

Podał też konkretne liczby: jeśli zsumujemy płatności bezpośrednie, rezerwy kryzysową i środki na rozwój obszarów wiejskich oraz doliczymy inflację, nowy budżet WPR powinien wynieść od 420 do 430 miliardów euro (dla porównania: obecnie Komisja Europejska mówi o kwotach rzędu niecałych 300 mld euro). Warto też wspomnieć ważne słowa polskiego profesora. Prof. Wawrzyniec Czubak z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu wskazywał, że gospodarstwa korzystające z unijnego wsparcia inwestycyjnego (II filar) rozwijają się znacznie szybciej, zwiększają produkcję i generują wyższe dochody. - *To nie jest jednorazowy zastrzyk gotówki, to wsparcie, które procentuje przez lata* - komentował profesor.

Co z kryzysami?

Alarmowano też o innych zagrożeniach. Jak zaznaczali obecni na sali dyskutanci, teraz unijne mechanizmy w 100 proc. pokrywają koszty zarządzania kryzysami rynkowymi. Nowa propozycja zakłada, że państwa członkowskie będą musiały do tego dokładać z własnej kieszeni. Efekt? Biedniejsze kraje mogą - a właściwie będą zmuszone - do rezygnacji z pomocy swoim rolnikom. Wprost apelowano więc m.in. o zwiększenie rezerwy kryzysowej do 6,3 mld euro, utworzenie rezerw strategicznych (pasze, nawozy, nasiona) o wartości 20 mld euro oraz podniesienie cen interwencyjnych tak, by faktycznie pokrywały one realne koszty produkcji ponoszone przez rolników.

„To nie tylko hektary”

Podczas debaty nie zabrakło bezpośredniego głosu młodego pokolenia. Matteo Palarani, wiceprezydent Europejskiej Rady Młodych Rolników (CEJA), docenił pomysł tzw. wymiany pokoleniowej w ramach swoistych „pakietów startowych” dla młodych rolników ale stanowczo sprzeciwił się brakowi gwarantowanej, minimalnej puli pieniędzy dla młodych w nowym budżetowaniu. O przyszłości terenów wiejskich mówił z kolei Radim Sršeň z Czech, który wprost zaznaczył: obszary wiejskie są bardzo ważne - żyje tam bowiem aż 30 proc. populacji! Z kolei Spiros Papadatos (Rural Youth Europe) podkreślał, jak ważne jest holistyczne podejście. - *Dla młodej osoby życie to nie tylko hektary i plony. To także mieszkalnictwo, to mobilność, to łączność szerokopasmowa, to dostęp do usług, do kultury (...)* Cóż z tego, że mamy młodego rolnika, skoro w jego wiosce nie ma szkoły, lekarza ani życia społecznego? - komentował sugestywnie. W kontekście zmian w budżetowaniu - zwrócił z kolei uwagę, że młodzi ludzie planują swoje życie w perspektywie dekad. Dlatego unijne ramy finansowe muszą oferować długoterminową jasność i stabilność - a nie zmieniać kierunek co siedem lat.

Wspomniana debata - to dopiero początek. Ostateczny kształt nowej WPR będzie kształtować się w najbliższych miesiącach.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl

Dopłaty nie trafiają tam, gdzie trzeba i tracą realną wartość

Na posiedzeniu marcowej komisji rolnictwa w europarlamencie posłowie nie przebiegali w słowach. Emocje wywoływał m.in. najnowszy raport, który wprost wskazywał, że dopłaty tracą swoją realną wartość - bo zjada je inflacja. Osobną kwestią jest też to - do kogo trafiają.

Obszerny raport - o systemach wsparcia dochodów rolników w różnych państwach UE na tle inflacji i rosnących kosztów produkcji - wzbudzał spore emocje.

Wspomniane badanie zostało zlecone przez komisję AGRI w ramach programu badawczego na 2025 rok. Wszystko przedstawiali eksperci: Trevor Donnellan z Agricultural and Food Development Authority w Irlandii oraz Roel Jongeneel z Wageningen University w Holandii.

Wnioski? Przekaz jest prosty: ostatnie lata były dla rolników wyjątkowo trudne. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę gwałtownie podrożały: nawozy, energia i pasze. Zyski rolników skurczyły się do minimum, tymczasem dopłaty - w obliczu inflacji - realnie straciły na wartości. Eksperci pokazali twarde dane: ceny nawozów wzrosły o nawet 70 proc. w szczycie kryzysu, a rolnicy znaleźli się w klasycznych „nożycach cenowych” - koszty szybciej rosły niż ceny skupu. - *W Europie mieliśmy inflację rzędu 4,5% rocznie. Dopłaty były ustalone nominalnie i nie nadążały za tym wzrostem - po prostu wyparowała ich realna wartość* - mówił wprost ekspert, Trevor Donnellan.

Raport ujawnił też inny problem: dane o sytuacji finansowej rolników w Europie docierają do analiz generalnie zbyt późno, żeby można było szybko reagować na kryzysy. - *Jeśli chcemy, żeby polityka była skuteczna - szczególnie w obliczu szoków - musimy wiedzieć szybciej, gdzie i kiedy jest kryzys oraz jaka jest jego skala* - komentował Donnellan. Jak dodał, pod względem terminowości danych Unia Europejska wyraźnie odstaje od Stanów Zjednoczonych.

Roel Jongeneel przedstawił z kolei analizę kilkunastu instrumentów wsparcia. Według danych, mniej więcej jedna trzecia dochodów przeciętnego unijnego rolnika pochodzi z różnych form wsparcia publicznego. Ale rozkład tej pomocy jest - mówiąc delikatnie - mocno nierówny. - *Kwota wsparcia na gospodarstwo jest mała dla małych farm, ale bardzo duża dla dużych farm. Co sugeruje, że dyskusja o lepszym dopasowaniu pomocy jest jak najbardziej uzasadniona* - mówił wprost ekspert.

Zaproponowano więc inne podejście: zamiast płacić „za hektary”, lepiej podzielić farmy na grupy: rentowne wymagające wsparcia dochodowego, rentowne niewymagające takiej pomocy (ale potrzebujące np. wsparcia inwestycyjnego) oraz nierentowne, dla których potrzebne jest wsparcie przejściowe. - *Odejdźcie od pomocy opartej na powierzchni do bardziej dostosowanej do potrzeb rolnika - to kierunek wart rozważenia, zgodny z tym, co postuluje Dialog Strategiczny* - komentował holenderski ekspert.

Więcej o raporcie - i o dyskusjach wokół niego - przeczytasz na: wiescirolnicze.pl

Jakub Nowak

Czym i jak chronić zboża przed chwastami?

Czy rolnicy powinni obawiać się wycofania flufenacetu? Co brak tej substancji czynnej oznacza dla naszych plantacji zbóż? Czy to rzeczywiście duży problem, czy raczej kolejne wyzwanie? Jakie rozwiązania - chemiczne i agrotechniczne - pozostają do dyspozycji rolników i czy na horyzoncie pojawią się nowe, skuteczne substancje?

TEKST MARIANNA KULA

Podczas targów Agrotech 2026 w studiu „Wieści Rolniczych” odbyła się debata poświęcona strategiom ochrony zbóż w obliczu wycofywania kluczowych substancji czynnych środków ochrony roślin. Jednym z głównych tematów był flufenacet - s.cz. od lat stanowiąca fundament jesiennej ochrony zbóż przed chwastami jednoliściennymi, w tym miotłą zbożową i wyczyńcem polnym (10 grudnia 2026 r. mija czas na zużycie zapasów). W rozmowie udział wzięli: Adam Chrzanowski z FMC Agro Polska oraz Piotr Wysocki ze Świętokrzyskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego.

Flufenacet znika - co to oznacza dla rolników?

Jak podkreślali uczestnicy debaty, wycofywanie substancji czynnych nie jest zjawiskiem nowym. W ostatnich latach rolnicy musieli pożegnać się z wieloma rozwiązaniami - od herbicydów, przez insektycydy, po fungicydy. - Firma FMC przez ostatnie lata, można powiedzieć jak większość firm, została dotknięta decyzjami o wycofywaniu szeregu substancji aktywnych. Wizja wycofania flufenacetu to nie jest jedyny przypadek. Wcześniej mieliśmy chociażby: tritosulfuron, metrybuzynę czy szereg insektycydów, jak: dimetoat czy chloropirifos. To pokazuje skalę zmian, z jakimi mierzy się rolnictwo - mówił Adam Chrzanowski.

Flufenacet był jednak szczególnie. To właśnie on stanowił podstawę jesiennych zabiegów w zbożach. Na rynku polskim był on przede wszystkim kojarzony ze skutecznym zwalczaniem miotły zbożowej, ale również wyczyńca polnego. W mieszaninach tworzył kompleksowe rozwiązania jesienne na chwasty. - Rolnicy sięgali po niego, bo po prostu działał - podkreślał specjalista z FMC Agro Polska.

Jednocześnie eksperci zwracali uwagę, że problem chwastów - zwłaszcza wyczyńca - stale narasta. - Jeszcze 10 lat temu mówiło się o 100-120 tysiącach hektarów z wyczyńcem. Dziś to już co najmniej 200-250 tysięcy i ta liczba rośnie - zaznaczył Chrzanowski.

Czy naprawdę mamy się czego bać?

Mimo skali zmian, eksperci starali się tonować nastroje. Zdaniem Adama Chrzanowskiego rolnicy nie powinni wpadać w panikę. - Rolnicy nie powinni obawiać się wycofania flufenacetu. Firma FMC ma już rozwiązania, które mogą go zastąpić, a kolejne są

w drodze. Co ważne - są to zarówno nowe, jak i też znane substancje o różnych mechanizmach działania, co jest kluczowe w kontekście odporności - przekonywał. Podobne stanowisko - choć z innej perspektywy - prezentował Piotr Wysocki. - Ja z kolei nie obawiałbym się flufenacetu z innego powodu. W zbożach wciąż mamy bowiem jeszcze kilka rozwiązań herbicydowych. Natomiast, ogólnie rzecz ujmując, każdej substancji szkoda, bo im mniej ich mamy, tym trudniej walczyć z odpornością. W innych obszarach, jak zwalczanie szkodników, sytuacja jest już znacznie trudniejsza - mówił ekspert z ŚODR.

Nowe substancje zamiast flufenacetu

W trakcie debaty omówiono rozwiązania, które mogą zastąpić flufenacet. Jednym z nich jest beflubutamid, który będzie można zastosować w sezonie 2026. - To substancja, która odpowiada nie tylko na problem miotły, ale również wielu chwastów dwuliściennych.

Radzi sobie także z samosiewami rzepaku, w tym również tymi z technologii Clearfield - wyjaśniał Chrzanowski. Jeszcze większe nadzieje wiązane są z nowymi molekułami. - Isoflex* to pierwsza od lat nowa substancja herbicydowa w zbożach, zarejestrowana już w Wielkiej Brytanii. Bardzo dobrze radzi sobie z wyczyńcem, życicą, ale też miotłą i chwastami dwuliściennymi, jak chaber. Liczymy, że w Polsce pojawi się już wkrótce - zapowiedział ekspert.

Równie istotny może być petoksamid (planowany termin jego wprowadzenia - środków z tą s. cz. to jesień 2027). - To substancja, która pozwoli zmienić podejście do zwalczania miotły. Będzie działać zarówno doglebowo, jak i nalistnie, a co ważne - także w późniejszych terminach jesiennych, gdy chwasty są już większe. To ogromna przewaga nad flufenacetem - podkreślał Chrzanowski.

Nie tylko chemia - znaczenie agrotechniki

Jednym z najmocniej akcentowanych wątków była rola metod niechemicznych. - Orka nie ogranicza chwastów - ona odkłada problem. Nasiona trafiają głęboko i mogą wykiełkować za kilka lat. W systemie bezorkowym mamy je w wierzchniej warstwie i możemy je skuteczniej zwalczyć - zaznaczył Piotr Wysocki. - Dziś mamy brony mulczujące, które pozwalają bardzo tanio ograniczać samosiewy rzepaku czy chwasty. W wielu przypadkach nie trzeba sięgać po chemię - mówił. Jednocześnie podkreślał, że w niektórych sytuacjach konieczne jest wsparcie chemiczne. - Jeżeli mechanicznie nie damy rady, nie bójmy się sięgnąć po





Na zdjęciu od lewej: Nasza dziennikarka Marianna Kula, ekspert firmy FMC Agro Polska - Adam Chrzanowski oraz ekspert ŚODR - Piotr Wysocki

glifosat, szczególnie w systemach bezorkowych. Przy dużej presji chwastów to często jedyne skuteczne rozwiązanie - dodał Wysocki.

Rotacja - klucz do walki z odpornością

Jednym z najważniejszych wniosków debaty była konieczność rotacji - zarówno upraw, jak i substancji czynnych. - Rolnicy często przyzwyczajają się do jednego rozwiązania i stosują je przez lata. To prowadzi do odporności. Tak było chociażby z chlorosulfuronem. Najpierw działał świetnie, a potem przestał działać w całym kraju - przypomniał ekspert z ŚODR.

Dlatego konieczne jest zmienianie strategii. - Musimy rotować herbicydy, zmieniać grupy substancji i mechanizmy działania. To jedyny sposób, żeby utrzymać skuteczność ochrony - zaznaczył Piotr Wysocki. Rotacja powinna dotyczyć także płodozmianu. - Zmiana upraw to najlepszy sposób walki z chwastami. Jeżeli mamy problem w zbożach, rozważmy inne rośliny - kukurydzę, słonecznik, sorgo czy soję i inne rośliny bobowate. To daje ogromne możliwości.

Gleba - fundament skutecznej ochrony

Eksperti wielokrotnie wracali do podstaw, czyli jakości gleby. - Jeżeli gleba jest zdegradowana, zbrylona, kwaśna, to żaden herbicyd nie będzie działał dobrze. Wszystko zaczyna się od jej struktury - podkreślał Piotr Wysocki.

W tym kontekście kluczowe jest wapnowanie i dbałość o materię organiczną. - Wapnowanie poprawia strukturę gleby, ogranicza bryły i pozwala lepiej przygotować stanowisko pod zabieg. || W dobrej glebie jest też więcej wilgoci, a to warunek skuteczności herbicydów dogłębnych - tłumaczył ekspert z ŚODR.

Jesień czy wiosna?

Ważnym elementem dyskusji była strategia terminów zabiegów. - Jeżeli mamy warunki, powinniśmy wykonywać zabiegi jesienne. To podstawa. Nie próbujmy odchodzić od tej praktyki tylko dlatego, że pojawiają się nowe wyzwania - zaznaczył Adam Chrzanowski. Jednocześnie dopuszczono elastyczność. - Jeżeli jesienią nie ma warunków, nie róbmy zabiegu na siłę. Lepiej poczekać i wykonać

skuteczny zabieg wiosenny, ale odpowiednio wcześniej, zanim chwasty zabiorą plon - dodał Piotr Wysocki.

Monitoring i świadomość rolników

Eksperti zwrócili uwagę na konieczność lepszego monitoringu. - Powinniśmy monitorować nie tylko szkodniki, ale też odporność chwastów. Rolnik powinien wiedzieć, które substancje przestają działać na jego polu - mówił ekspert z ŚODR.

Z kolei Adam Chrzanowski podkreślał znaczenie edukacji. - Nie przywiązujemy się do jednego rozwiązania. Nawet jeśli działało przez kilka lat, to nie znaczy, że będzie działać dalej. Rotacja i świadome zarządzanie to podstawa - zaznaczył.

Tego robić nie można!

Na koniec pojawiło się praktyczne pytanie, które zadaje sobie wielu rolników. - Jeżeli ktoś ma zakupiony flufenacet, powinien go normalnie wykorzystać w tym sezonie. Ale absolutnie nie wolno robić zapasów, bo to niezgodne z prawem. Nowe rozwiązania są i będą dostępne, a przyszłość ochrony jesiennej nie jest zagrożona - uspokajał Adam Chrzanowski.

Podsumowanie

Zdaniem uczestników debaty przyszłość ochrony zbóż - mimo wycofywania kolejnych substancji - nie jest zagrożona. Wymaga jednak zmiany podejścia. - Dbajmy o glebę, stosujmy płodozmian, wykorzystujmy metody mechaniczne i rotujmy substancje. To jest fundament. A nowe rozwiązania chemiczne będą wsparciem, nie jedynym narzędziem - podsumował Piotr Wysocki. Z kolei Adam Chrzanowski zakończył optymistycznie: Rolnicy mogą spać spokojnie. Mamy nowe substancje, nowe mechanizmy działania i konkretne rozwiązania. To nie koniec, tylko zmiana zasad gry. A do tych nowych zasad jesteśmy dobrze przygotowani.

*Kryje się za nią substancja czynna bikslozon, zaliczany przez HRAC do grupy 13. (należy do niej np. chlomezon)

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

Wielka niewiadoma na polach

Marzec przyniósł rolnikom więcej pytań niż odpowiedzi. Choć kalendarzowa wiosna już z nami, na polach wciąż dominuje niepewność. Brak wody, dotkliwe nocne przymrozki, presja ze strony szkodników tworzą mieszanekę, która wielu plantatorów zmusi do podjęcia najtrudniejszej decyzji: zostawić czy zaorać?

TEKST MARIANNA KULA

Zebrałiśmy najważniejsze informacje dotyczące stanu upraw oraz planów gospodarstw na najbliższe tygodnie. W artykule prezentujemy głosy rolników i specjalistów z różnych regionów Polski, co pozwala uchwycić skalę problemu i jego regionalne zróżnicowanie.

Co z rzepakami?

Sytuacja na plantacjach rzepaku jest obecnie zróżnicowana, jednak w relacjach ekspertów dominuje duży niepokój, a często wręcz pesymizm. Jak wskazuje Adam Piszczek, agronom z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Minikowie, kluczowym czynnikiem decydującym o kondycji upraw w województwie kujawsko-pomorskim okazała się obecność pokrywy śnieżnej. - *Tam, gdzie był śnieg, widać, że rośliny mają odpowiedni wigor i rosną. Startowa dawka nawozu azotowego pobudziła je do życia, dzięki czemu pola są już zielone i cieszą oko. Natomiast tam, gdzie tej osłony zabrakło, sytuacja jest trudna - rośliny wyraźnie się męczą. Ich kondycja jest słaba, pola pozostają szare, a rolnicy prawdopodobnie już w najbliższych dniach będą musieli podjąć ostateczne decyzje, co do przyszłości tych plantacji* - relacjonuje ekspert z K-POD w Minikowie.

Podobne obserwacje przekazuje Bartosz Janaczyk, rolnik z Józefowa koło Słupcy (województwo wielkopolskie), który prowadzi 240-hektarowe gospodarstwo, z czego ponad 100 ha zajmuje rzepak. Jak podkreśla, najtrudniejszym doświadczeniem dla upraw były mrozy przy braku okrywy śnieżnej. - *Znaleźliśmy się w pasie największych mrozów - przez trzy dni temperatura spadała do -18 czy -19 stopni przy całkowitym braku śniegu. Efekt jest taki, że rzepak wygląda obecnie źle. Mimo to do 10 kwietnia nie podejmę żadnej pochopnej decyzji. Czekam i mam nadzieję na opady, które pozwolą przemieścić podany azot w warstwę korzeniową. Liczę też na poprawę pogody, bo na razie brak wyższych temperatur sprawia, że sytuacja na polach wygląda kiepsko* - opowiada plantator z Józefowa.

Stanisław Barna, rolnik z miejscowości Żeliszewo w województwie zachodniopomorskim, na swoich polach (gospodarz uprawia około 70 hektarów rzepaku i 250 hektarów zbóż) zaobserwował, że to nie zimowe mrozy, lecz dotkliwa, wiosenna susza stała się największą przeszkodą dla prawidłowego przebiegu wegetacji. - *W moim gospodarstwie wszystkie rzepaki przezimowały, jednak barierą jest obecnie susza. Podalem już nawozy, ale przy opadach rzędu zaledwie półtora litra na metr kwadratowy oraz codziennych przymrozkach, ich działanie jest znikome. Choć rzepak ruszył i widocznie się zregenerował - odbudowując masę liściową, której wcześniej praktycznie nie było - wciąż wygląda biednie. Rośliny potrzebują wilgoci, by w pełni wykorzystać potencjał nawożenia* - zaznacza Barna.

Dodatkowym zagrożeniem dla upraw rzepaku pozostają szkodniki. Według specjalisty z K-PODR presja chowaczy jest już bardzo wysoka i to niezależnie od aktualnej kondycji plantacji.



FOT. B. JANACZYK

▲ Co dalej z rzepakiem? To pytanie zadaje sobie dziś niejednen rolnik

Z kolei Jerzy Łoś, rolnik z miejscowości Kuklice (województwo dolnośląskie), gospodarujący na 40 hektarach (w tym 10 hektarów rzepaku), zwraca uwagę na dramatyczne skutki jesiennej inwazji pchełki rzepakowej. - *W większości gospodarstw w okolicy nie potrafiliśmy sobie z tym poradzić. Rzepaki miały wyjątkowo trudny start, co teraz odbija się na ich kondycji* - relacjonuje plantator.

W jakiej kondycji są zboża ozime?

W przypadku zbóż ozimych wysianych w terminach agrotechnicznych sytuacja jest znacznie bardziej stabilna niż w rzepaku, choć i tu nie brakuje lokalnych problemów. Najwięcej zastrzeżeń dotyczy jęczmienia ozimego, który w wielu gospodarstwach dotkliwie ucierpiał wskutek mrozów przy braku okrywy śnieżnej. - *Obok plantacji, które dobrze rokują i rokują przyzwoity plon, są też takie, które kwalifikują się wyłącznie do likwidacji. Wiele upraw po prostu nie przetrwało bezśnieżnej zimy i mroźnych*

wiatrów - przekazuje Adam Piszczek, agronom z K-POD w Minikowie. Podobne stanowisko prezentuje rolnik: *Zboża wyglądają poprawnie. Pszenica i żyto dobrze przetrwały zimę, widoczne są jedynie lekkie uszkodzenia końcówek liści. Niestety, zupełnie inaczej wygląda sytuacja w przypadku jęczmienia ozimego - ten kwalifikuje się praktycznie do likwidacji.*

Na problem spowolnionej wegetacji zwraca uwagę Jerzy Łoś, rolnik z Kuklic, podkreślając destrukcyjny wpływ aury na efektywność nawożenia: *Rośliny powoli ruszają, ale brak deszczu robi swoje. Podane nawozy nie mają możliwości zadziałać, bo brakuje wilgoci, która wprowadziłaby je w głąb gleby. Wegetacja postępuje bardzo opornie i choć widać pewne ożywienie, nie ma mowy o dynamicznym wzroście. Wszystko rozwija się zbyt wolno.*

W województwie zachodniopomorskim dodatkowym wyzwaniem są skutki opóźnionych siewów, które w połączeniu z suszą budzą uzasadnione obawy o przyszły plon. - *Mam pszenicę sianą po burakach - dopiero w listopadzie. Przez dotkliwy brak wody roślina niemal w ogóle się nie krzewi. Moją największą obawą jest obecnie zbyt mała obsada, która może nie zapewnić satysfakcjonujących zbiorów* - wskazuje Stanisław Barna.

W kontekście ochrony fungicydowej rolnicy nie obserwują na razie dużej presji chorób, co wynika głównie z wolnego tempa wegetacji i niskiej wilgotności. Jak podkreśla Jerzy Łoś: *Ze względu na to, że rośliny nie są wybujałe, presja patogenów jest niewielka. Choć na dolnych liściach widać jeszcze jesienne porażenia, choroby te obecnie się nie rozwijają. Nigdzie nie dostrzegam nowych, świeżych infekcji, więc na ten moment nie ma potrzeby wykonywania zabiegów grzybobójczych.*

Plan awaryjny

Widmo przesiewów staje się coraz bardziej realne, szczególnie w przypadku rzepaku oraz jęczmienia ozimego. Rolnicy, nie czekając na ostateczne rozstrzygnięcia aury, już teraz analizują możliwe scenariusze ratunkowe. Według specjalisty z ODR najczęściej wskazywaną alternatywą pozostaje kukurydza. - *Największe prawdopodobieństwo jest takie, że w miejsce zlikwidowanych plantacji wejdzie kukurydza - z przeznaczeniem na ziarno lub zieloną masę. Na jej siew mamy jeszcze sporo czasu, więc rolnicy mogą spokojnie ocenić stan ozimin. Wątpię natomiast, by ktokolwiek zdecydował się w tej sytuacji na rzepak jary* - wyjaśnia Adam Piszczek. Podobne podejście prezentuje Bartosz Janacyk: *Jeśli uprawy nie roją, jedyną sensowną opcją pozostają rośliny bobowate lub kukurydza. Interesującą alternatywą jest także słonecznik, który ma niewielkie wymagania. Gdybym został zmuszony do przesiewów, około 20-30 hektarów obsiałbym właśnie tą rośliną.*

Na Dolnym Śląsku, w obliczu narastających problemów ze szkodnikami, pojawia się jeszcze inny kierunek. Jerzy Łoś rozważa długofalowe ograniczenie uprawy rzepaku na rzecz nowych rozwiązań: *W tym roku rzepak zajmuje u mnie tylko 10 hektarów (w poprzednich latach ta roślina zajmowała 20 hektarów w gospodarstwie - przyp. red.) i jeśli sytuacja się nie poprawi, całkowicie z niego zrezygnuję. Poważnie zastanawiamy się nad wprowadzeniem soi, by przynajmniej na dwa, trzy lata odpocząć od rzepaku.*

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

MATERIAŁ PARTNERA

DOMINIK KARAŚ, przedstawiciel regionalny UPL

Kluczowe przy doborze środków jest uwzględnienie aktualnej presji patogenów, przebiegu pogody oraz rotacji mechanizmów działania - to fundament skutecznej strategii antyodpornościowej. W terminie T1 tam, gdzie przedplonem był rzepak, roślina strączkowa czy burak, dobrym wyborem jest Telaron Supra (protiokonazol 50 g/l + siarka 625 g/l) w dawce 3-4 l/ha. Innowacyjne połączenie substancji układowej z siarką działającą wielokierunkowo (multi-site) zapewnia szeroką ochronę przed mączniakiem prawdziwym, septorią i rdzami. Formuła oparta na technologii Xanthane® gwarantuje doskonałe pokrycie liści i wysoką odporność na zmywanie. Tam, gdzie występuje ryzyko chorób poduszkowych, zalecam zastosowanie mieszaniny Telaronu Supra na przykład z cyprodynilem, co skutecznie ograniczy choroby podstawy źdźbła. Jeżeli Telaron Supra planujemy zastosować w zabiegu T2 (w mieszaninie z SDHI czy strobiluryną), to do zabiegu T1 warto też rozważyć Thiopron - płynną siarkę wspierającą działanie antyodpornościowe i skutecznie uzupełniającą ochronę, produkt również o świetnej formułacji z dodatkiem gumy ksantanowej (Xanthane®).



Telaron® Supra

**Kontroluj pole.
Chroń uprawy.**

**Dwie substancje,
wielokierunkowy
mechanizm działania**

**Wygoda stosowania,
odpowiedni
dla aplikacji T1 i T2**

**Doskonałe pokrycie
liści dzięki technologii
Xanthane®**

XANTHANE
by UPL

UPL

www.upl-ltd.pl

Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa zamieszczonych w etykiecie.

CHWOŚCIK BURAKA

Jak chronić plantacje przed „złodziejem cukru”?

Chwościk buraka cukrowego, zwany „złodziejem cukru”, staje się coraz poważniejszym wyzwaniem dla plantatorów. Jak monitorować pola, wybierać odpowiednie odmiany i stosować skuteczną ochronę chemiczną, by ograniczyć straty?

TEKST MARIANNA KULA

Podczas targów Agrotech 2026 w Kielcach redakcja „Więści Rolniczych” zorganizowała debatę pt. „Strategie na chwościka w plantacjach buraka cukrowego”. W studiu dyskusyjnym spotkali się przedstawiciele trzech firm aktywnie działających na rynku rolniczym: Wojciech Kurosiński - ekspert firmy Bayer Polska, Waldemar Janiak - ekspert firmy KWS Polska oraz dr inż. Robert Chrzanowski - ekspert firmy Agrosimex.

Dyskusja pokazała jasno, że chwościk nie jest już problemem sezonowym, lecz stałym wyzwaniem, które wymaga kompleksowego podejścia - od agrotechniki i genetyki, aż po zaawansowaną ochronę fungicydową.

Charakterystyka patogenu

Chwościk buraka cukrowego od lat uznawany jest za najgroźniejszą chorobę liści tej rośliny. Pojawia się często wcześniej niż kiedyś i rozwija się szczególnie intensywnie w sprzyjających warunkach pogodowych. - *Chwościk jest to choroba, która stanowi największe zagrożenie w uprawie buraka cukrowego. Charakteryzuje się tym, że może występować już dość wcześnie, czyli w momencie początku zakrywania międzyrzędzi. I objawia się małymi plamkami wielkości około 2-5 mm* - tłumaczył dr inż. Robert Chrzanowski.

Ekspert zwracał uwagę, że łatwo pomylić ją z innymi chorobami liści, jednak charakterystyczna obwódka zmian i ich regularność pozwalają na właściwą identyfikację. Znacznie poważniejsze są jednak skutki jej występowania. - *Choroba może obejmować bardzo dużą powierzchnię asymilacyjną liści i powodować ich opadanie. To utrudnia rozwój roślin i ogranicza asymilację cukru. Roślina próbuje się regenerować, wytwarzając nowe liście, ale to pochłania zgromadzone zasoby i wpływa na wydłużanie się głowy buraka* - wyjaśniał dr inż. Robert Chrzanowski.

Nie bez powodu choroba ta określana jest mianem „złodzieja cukru”. Straty plonu mogą sięgać 30%, a w skrajnych przypadkach nawet 50%.

Patogen szczególnie dobrze rozwija się w warunkach wysokiej temperatury i wilgotności. Optymalne są temperatury rzędu 25-30°C w dzień i około 15°C w nocy przy wilgotności sięgającej 90-95%. Co ciekawe, jak zaznaczył ekspert, spadek

temperatury poniżej 10°C całkowicie hamuje rozwój choroby.

Monitoring i profilaktyka

W obliczu tak dużego zagrożenia kluczowe znaczenie ma szybkie wykrycie pierwszych objawów. Eksperci zgodnie podkreślali, że podstawą jest systematyczna lustracja plantacji.

Zdaniem Waldemara Janiaka, nie można opierać się wyłącznie na komunikatach z regionu. - *Odmiany potrafią się różnić pod względem odporności, dlatego warto sprawdzić, co dzieje się bezpośrednio na polu i dopiero wtedy podejmować decyzję o zabiegu* - mówił ekspert z firmy KWS Polska.

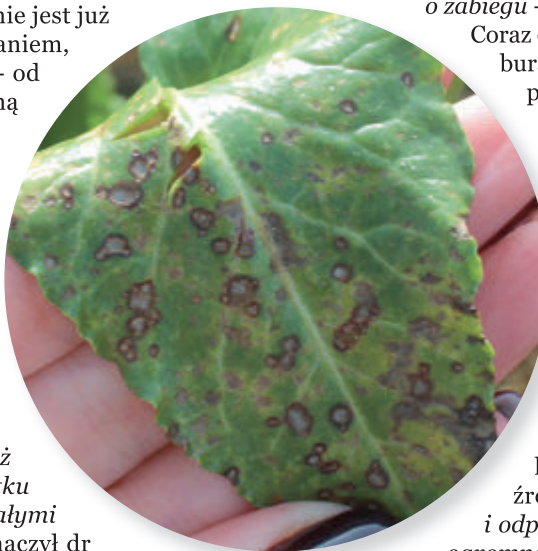
Coraz częściej praktykuje się także wykorzystanie buraka ćwikłowego jako rośliny wskaźnikowej, ponieważ objawy pojawiają się na nim szybciej niż na buraku cukrowym. Eksperci zwrócili również uwagę na zmianę podejścia do momentu wykonania pierwszego zabiegu. Jak mówił Waldemar Janiak, tradycyjne progi szkodliwości przestają być wystarczające: *Takim końcowym momentem jest znalezienie tej jednej kropki na plantacji. W momencie zakrycia międzyrzędzi i wysokiej wilgotności w lanie trzeba zachować szczególną czujność.*

Istotną rolę odgrywa także profilaktyka agrotechniczna. Wojciech Kurosiński podkreślał znaczenie płodozmianu i ograniczania źródeł infekcji. - *Pilnowanie płodozmianu i odpowiednich przerw w uprawie buraka ma ogromne znaczenie. W sytuacjach, gdzie nie wykonano właściwych zabiegów agrotechnicznych, często widać, że presja choroby w kolejnym roku zaczyna się od brzegu pola* - podkreślał ekspert z firmy Bayer Polska.

Do czynników sprzyjających rozwojowi choroby zaliczono także uproszczenia w uprawie, ograniczenie orki oraz rosnącą presję wynikającą ze zmian klimatycznych.

Genetyka i odmiany

W odpowiedzi na rosnące zagrożenie coraz większą rolę odgrywa hodowla odmian o podwyższonej odporności. Szczególne miejsce zajmują tu odmiany typu CR+. - *Odmiany CR+ charakteryzują się tym, że niezależnie od warunków i presji chwościka utrzymują wysoką wydajność. Wcześniejsze odmiany odporne często plonowały słabiej, natomiast tutaj ten problem został ograniczony* - wyjaśniał Waldemar Janiak. Dodał również, że ich potencjał został potwierdzony w praktyce: *Widzimy bardzo duże zainteresowanie. Plantatorzy są z tych odmian zadowo-*



CO ROBIĆ, BY NIE DAĆ CHWOŚCIKOWI BURAKA POŁA DO POPISU?



WOJCIECH KUROSINIŃSKI, Bayer Polska: Pilnowanie plodozmianu i odpowiednich przerw w uprawie buraka ma ogromne znaczenie. W sytuacjach, gdzie nie wykonano właściwych zabiegów agrotechnicznych, często widać, że presja choroby w kolejnym roku zaczyna się od brzegu pola.



dr inż. ROBERT CHRZANOWSKI, Agrosimex: Rotacja substancji czynnych, jest kluczowa. W każdym kolejnym zabiegu powinniśmy stosować inne mechanizmy działania, tworzyć mieszanki, najlepiej z co najmniej dwóch różnych substancji aktywnych.



WALDEMAR JANIĄK, KWS Polska: Odmiana jest ważnym elementem strategii przeciwdziałania tej groźnej chorobie. Odmiany CR+ charakteryzują się tym, że niezależnie od warunków i presji chwościka utrzymują wysoką wydajność. Wcześniejsze odmiany odporne często plonowały słabiej.

leni, szczególnie że mogły one pokazać swoją wartość w latach o wysokiej presji choroby.

Ekspert zaznaczał jednak, że odporność odmian nie oznacza rezygnacji z ochrony chemicznej. Jak podkreślił dr inż. Robert Chrzanowski, odmiany te raczej wspierają strategię ochrony. - Odmiany odporne utrudniają rozwój patogenu, ale nie eliminują potrzeby wykonywania zabiegów. Dzięki nim możemy wykonać mniej zabiegów, wydłużyć odstępy między nimi i często opóźnić pierwszy zabieg - zwrócił uwagę ekspert z firmy Agrosimex.

Ochrona fungicydowa

Ochrona chemiczna pozostaje podstawowym narzędziem walki z chwościkiem, jednak - jak podkreślali eksperci - wymaga dziś znacznie większej precyzji niż jeszcze kilkanaście lat temu. - Dzisiaj mamy do dyspozycji trzy główne grupy substancji: triazole, SDHI oraz morfoliny. Problem polega na tym, że na część z nich obserwujemy już wyraźne uodpornienia - mówił Wojciech Kurosiński. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają nowe rozwiązania. Ekspert zwrócił uwagę na fungicyd oparty na dwóch substancjach aktywnych: fluopyram (związek z grupy benzamidów) i protiokonazol (związek z grupy triazoli). - Zastosowanie Propulse 250 SE w buraku to ważny element strategii antyodpornościowej. Fluopyram działa zapobiegawczo i częściowo leczniczo, ale wymaga wsparcia. Dlatego łączony jest z triazolem, który zapewnia działanie interwencyjne i usuwa pełniające - tłumaczył ekspert z firmy Bayer.

Jak podkreślał, kluczowe jest właściwe wkomponowanie tego rozwiązania w program ochrony, szczególnie w okresie największej presji choroby.

Z kolei dr inż. Robert Chrzanowski zwracał uwagę na znaczenie rotacji s.cz. ŚOR. - Musimy patrzeć na ochronę całościowo i w każdym kolejnym zabiegu stosować inne substancje aktywne. Możemy wykorzystać triazole, w kolejnym zabiegu SDHI czy strobiluryny, ale nie powinniśmy powtarzać tych samych mechanizmów działania - uczył ekspert z firmy Agrosimex. Specjaliści podkreślali także, że liczba zabiegów rośnie. Obecnie standardem są trzy aplikacje, choć w trudnych latach konieczne bywa wykonanie czterech lub nawet pięciu.

Niezwykle istotnym tematem debaty była też technika wy-

konania zabiegu w warunkach stresowych dla roślin. Wojciech Kurosiński zwrócił uwagę na tzw. turgor roślin. - Nie może to być w ciągu dnia, kiedy temperatury przekraczają 25 stopni, ponieważ fizjologia roślin jest wstrzymana przez wysokie temperatury. Należy wykonać zabieg albo wcześniej rano, albo w późniejszych godzinach wieczornych, kiedy turgor i naturalna transpiracja roślin wracają do normalności - apelował ekspert z firmy Bayer. Opryskiwanie „oklapniętych” liści jest bezcelowe, ponieważ roślina nie jest w stanie przyjąć substancji aktywnej.

Wspomaganie ochrony

Skuteczność fungicydów zależy nie tylko od ich doboru, ale także od sposobu aplikacji i wsparcia dodatkowymi elementami.

Jak zaznaczył dr inż. Robert Chrzanowski, powinniśmy zadbać o równomierne pokrycie roślin, stosować odpowiednią ilość wody i właściwe dysze. - To podstawowe elementy skutecznego zabiegu - stwierdził dr inż. Robert Chrzanowski. Istotną rolę odgrywają także adiuwanty. - Dodatek adiuwantów poprawia pokrycie i ogranicza parowanie cieczy roboczej. To niewielki koszt, który może znacząco poprawić skuteczność zabiegu - wyjaśniał ekspert z firmy Agrosimex.

Nie można pominąć również roli składników takich jak miedź i siarka. Jak podkreślał dr inż. Robert Chrzanowski: Miedź działa wielokierunkowo, wspiera fungicydy i ogranicza ryzyko powstawania odporności. Dodatkowo wzmacnia naturalne mechanizmy obronne roślin.

Z kolei siarka stymuluje odporność roślin poprzez mechanizmy fizjologiczne, co czyni ją cennym uzupełnieniem strategii ochrony. Ciekawym uzupełnieniem są także rozwiązania mikrobiologiczne.

Podsumowanie

Debata jasno pokazała, że skuteczna walka z chwościkiem wymaga dziś strategii wieloelementowej. Monitoring, właściwy moment zabiegu, rotacja substancji czynnych, dobór odmian i wsparcie techniczne - wszystkie te czynniki muszą ze sobą współgrać.

Jak podkreślali eksperci, tylko takie podejście pozwala ograniczyć straty i skutecznie chronić plantacje przed jednym z najgroźniejszych wrogów buraka cukrowego.

T2 W ZBOŻACH

Kluczowy zabieg, który decyduje o plonie

Zabieg T2 to jeden z najważniejszych momentów w ochronie fungicydowej zbóż. Odpowiada za zabezpieczenie liścia flagowego i podflagowego, które mają największy wpływ na budowę plonu. Kiedy, jak i czym go zatem wykonać najlepiej?

TEKST MARIANNA KULA

Zebrałiśmy najważniejsze informacje dotyczące zabiegu T2 w zbożach od przedstawicieli firm zajmujących się ochroną roślin.

Fundament ochrony fungicydowej

Zabieg T2 w zbożach stanowi fundament ochrony fungicydowej, ponieważ jego głównym zadaniem jest zabezpieczenie liścia flagowego oraz podflagowego. Te części rośliny odpowiadają bowiem za większość procesów fotosyntezy, co ma bezpośrednie przełożenie na ostateczną wielkość plonu oraz zdrowotność ziarna. Termin wykonania tego oprysku przypada zazwyczaj na fazy od pełnego wysunięcia się liścia flagowego do momentu grubienia jego pochwy. Kluczowe jest przy tym zachowanie odpowiedniego odstępu od poprzedniego zabiegu najl[e]piej 2-3 tygodnie, aby utrzymać ciągłość ochrony i nie dopuścić do infekcji w krytycznym momencie rozwoju.

Presja chorób liści w kluczowej fazie rozwoju

Zabieg T2 stanowi kluczową barierę ochronną przed szeregiem patogenów niszczących liście. Jednym z najpoważniejszych zagrożeń jest septorioza paskowana liści, która w uprawach psze-



Jednym z najpoważniejszych zagrożeń jest septorioza paskowana liści, która w uprawach pszenicy występuje niemal każdego roku

nicy występuje niemal każdego roku. Liczne badania materiału genetycznego roślin dowodzą, że DNA tego grzyba jest obecne w liściach jeszcze przed wystąpieniem jakichkolwiek widocznych zmian. Oznacza to, że większość oprysków wykonywanych w tym terminie ma charakter interwencyjny, mimo że rośliny na pierwszy rzut oka wydają się zdrowe.

Kolejnym istotnym problemem jest narastająca presja ze strony rdzy - zarówno brunatnej, jak i żółtej. Rdza brunatna atakuje większość gatunków zbóż, objawiając się pomarańczowymi lub brunatnymi wypukłymi poduszczkami o średnicy około 1-2 mm, rozszanymi nieregularnie na górnej stronie liścia. Najszybciej rozprzestrzenia się przy wysokiej wilgotności i temperaturach rzędu 15-18°C. Z kolei rdza żółta, która może atakować także plewki i pochwy liściowe, tworzy charakterystyczne pasy wzdłuż nerwów. Jest ona szczególnie groźna w chłodniejsze dni, gdyż jej rozwój następuje już przy 10°C. Skrajne warunki pogodowe, od okresów suszy po nadmiar opadów, sprzyjają gwałtownym nasileniom występowania obu tych chorób.

Ważnym punktem ochrony w terminie T2 jest również brunatna plamistość liści, powszechnie nazywana DTR-ką. Choroba ta rozwija się dynamicznie na pszenicy i pszenicy, gdy wilgotność jest

OGŁOSZENIE




LIPOSTAR® PAK
KOMPLEKSOWY PAK
FUNGICYDOWY

substancje aktywne:
difenokonazol • azoksystrobina

Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje umieszczone na etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa zamieszczonych na etykiecie.



NOWOŚĆ

wysoka, a temperatura oscyluje w granicach 10–18°C. Początkowo objawia się jako drobne, brunatne punkty, które z czasem rozrastają się w owalne lub soczewkowate plamy z bardzo charakterystyczną, żółtą obwódką chlorotyczną. Podobnie jak w przypadku plamistości siatkowej w jęczmieniu, głównym skutkiem infekcji jest szybkie niszczenie powierzchni asymilacyjnej liścia, co bezpośrednio uderza w zdolność rośliny do wykarmienia kłosa.

Od czego zależy skuteczność zabiegu?

Skuteczność wykonanego oprysku zależy w dużej mierze od panujących warunków atmosferycznych. Optymalna temperatura dla większości stosowanych preparatów mieści się w granicach 11–22°C,

a wilgotność powietrza powinna wynosić od 60% do 80%. Niskie nawilżenie powietrza prowadzi do zbyt szybkiego odparowania cieczy roboczej, co osłabia działanie substancji aktywnych. Należy również unikać wykonywania zabiegu przy silnym nasłonecznieniu, które stwarza ryzyko poparzenia roślin, oraz przy wietrznej pogodzie, która uniemożliwia precyzyjne naniesienie środka na chronioną powierzchnię.

Przed przystąpieniem do oprysku konieczna jest analiza dotychczasowej ochrony, aby uniknąć powielania tych samych substancji aktywnych, które zostały wykorzystane w terminie T1. Rotacja grup chemicznych zapobiega uodparnianiu się patogenów i pozwala na skuteczniejsze zwalczanie chorób. mariana.kula@wiescirolnicze.pl największą presję.

MATERIAŁY PARTNERÓW

EKSPERCI Z FIRM RADZĄ

Jak przeprowadzić zabieg T2? Na co zwrócić uwagę przy doborze środków ochrony w tym terminie? Po jakie rozwiązania warto sięgać w obecnym sezonie i jakie argumenty za tym przemawiają?

MARCIN KACZMAREK

dyrektor Działu Doradztwa i Rozwoju firma Osadkowski

W technologii ochrony należy uwzględnić dwa kierunki działania - zapobiegawczy i interwencyjny. Jest to istotne ze względu na choroby porażające liść flagowy. Część patogenów np. septorioza rozwija się w fazie utajonej infekcji, kiedy objawy nie są jeszcze widoczne. Brak komponentu interwencyjnego może ograniczyć skuteczność ochrony. Rozwiązaniem, które wpisuje się w potrzeby zarówno działania zapobiegawczego, jak i interwencyjnego, jest program oparty na dwóch produktach: Elatus Plus w dawce 0,5 l/ha oraz Vitissimo w dawce od 0,75 do 1 l/ha w zależności od potrzeb. Wprowadzamy dzięki nim dwie substancje czynne - benzowindylfupyr (Solatenol) oraz mefen-triflukonazol (Revysol). Takie połączenie zapewnia szerokie spektrum działania, ogranicza rozwój chorób już obecnych w roślinie, skutecznie chroni liście przed nowymi infekcjami utrzymując zdrowotność górnych liści do końca ich naturalnej aktywności.



ADAM

CHYZANOWSKI
marketing manager
FMC Agro Polska

Optymalny termin wykonania zabiegu przypada na fazę pełnego wysunięcia liścia flagowego (BBCH 39), przed rozpoczęciem kłoszenia. Istotne są także warunki aplikacji - umiarkowana temperatura, brak silnego nasłonecznienia oraz odpowiednia wilgotność powietrza sprzyjają pobieraniu substancji czynnych. Dla dokładnego pokrycia liści zaleca się stosowanie 200-300 l cieczy roboczej na hektar.



GRZEGORZ PRUSZYŃSKI

kierownik produktów mikrobiologicznych INTERMAG

T2 to jeden z najważniejszych zabiegów w sezonie. Wykonuje się go zwykle około 3 tygodnie po T1, w fazie BBCH 37-39. Coraz więcej rolników w T2 sięga po biopreparaty. BACTIM® OMNIS zawiera bakterie Bacillus, które tworzą na liściach naturalną barierę przeciw chorobom. Jednocześnie pobudzają rośliny do lepszego wzrostu i zwiększają wykorzystanie potencjału plonowania. W T2 warto podać zbożom mikroelementy - bor, miedź, żelazo, mangan, molibden i cynk. Wszystkie te składniki są w nawozie AMINO ULTRA® ZBOŻA, który dzięki technologii GCAA szybko wnika do tkanek roślin. To także dobry moment na BACTIM® ENDOFIX. Zawarte w nim bakterie wnika do wnętrza roślin, wiążą azot z powietrza i przekazują go roślinie. Warto również rozważyć zastosowanie OPTYSIL® z aktywnym krzemem, który poprawia odporność roślin na: suszę, choroby, uszkodzenia oraz ogranicza wyleganie.

OGŁOSZENIE



Ochrona przed chorobami

Avtar to solidny i niezawodny fungicyd do stosowania przeciwko chorobom zbóż – liści i kłosów:

- wysoka skuteczność,
- kluczowy partner w programach ochrony i w zarządzaniu odpornością,
- zaawansowana technologicznie formuła, która zapewnia m.in. lepsze pokrycie, wchłanianie oraz odporność na zmywanie przez deszcz,
- możliwość łącznego stosowania z wieloma środkami ochrony roślin i nawozami dolistnymi, co oszczędza czas i obniża koszty.

www.avtar.com.pl



An Agricultural Sciences Company

SOLIDNY • ELASTYCZNY • PONADczasowy

W sprzedaży dostępny pakiet:
Avtar Pro
(Avtar + Coulomb 250 SC)

ZE ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN NALEŻY KORZYSTAĆ Z ZACHOWANIEM BEZPIECZEŃSTWA. PRZED KAŻDYM UŻYCIEM PRZECZYTAJ INFORMACJE ZAMIESZCZONE W ETYKIECIE I INFORMACJE DOTYCZĄCE PRODUKTU. ZWRÓĆ UWAGĘ NA ZWIĘZAJĄCE RODZAJ ZAGROŻENIA ORAZ PRZESTRZEGAJ ŚRODKÓW BEZPIECZEŃSTWA ZAMIESZCZONYCH W ETYKIECIE.

Nie ryzykuj!
Postaw na sprawdzone rozwiązanie!

Kier 450 SC



Skuteczny fungicyd
3 substancje w jednym produkcie

Elastyczność
szeroka gama upraw

Wygoda
gotowe rozwiązanie na wiele chorób

CHEMIROL

Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa zamieszczonych w etykiecie.

PAWEŁ TALBIERZ**specjalista ds. ochrony upraw Corteva Agriscience**

Decydując się na wykonanie zabiegu ochrony należy pamiętać, że aplikacja fungicydu w momencie występowania już widocznych objawów chorobowych z reguły jest reakcją spóźnioną. Sprawca septoriozy paskowanej to tzw. patogen względny, który rozwija się w stanie utajonym (niewidocznym) nawet przez 3 tygodnie, i nie potrzebuje żywych komórek rośliny do swojego rozwoju. Z tego też względu produkty wybierane do ochrony tzw. T2 powinny wykazywać silne działanie zapobiegawcze i lecznicze. Wybierając produkt czy technologię, warto mieć to na uwadze i dobierać preparaty o takiej charakterystyce, wzmocnione jeszcze o działanie interwencyjne, tak bardzo skuteczne w przypadku zwalczania rdzy. Wszystkie te cechy posiada fungicyd Queen, który z roku na rok jest stosowany przez coraz liczniejszą grupę rolników. Posiada w swoim składzie protiokonazol oraz Inatreq active, najnowszą molekułę fungicydową, która uzyskuje maksymalne oceny w kontekście działania m.in. na septoriozę paskowaną liści pszenicy. Zalecana dawka preparatu to 1,25 l/ha.

**BARTOSZ WANIOREK****dyrektor sprzedaży i marketingu AgroBiotics**

O ile celem pierwszego zabiegu fungicydowego była głównie ochrona podstawy źdźbła, to drugi zabieg skierowany jest na ochronę liści. Podczas wykonywania zabiegu na roślinach mogą być widoczne objawy chorób lub rozwijać się one jeszcze w sposób utajony. Dlatego też niezbędne jest połączenie działania interwencyjnego i leczniczego z zapobiegawczym. Takie działanie na choroby można uzyskać, łącząc substancję czynną z grupy triazoli - w tym zabiegu optymalnie jest postawić na protiokonazol (General 300 EC). Jest to jedyny triazol wykorzystywany do zwalczania chorób, który ma wbudowaną dodatkową grupę tiokarbonylową (C=S), dzięki czemu osiąga wysoką skuteczność działania w stosunku do szerokiego spektrum grzybów patogenicznych. Może być on partnerem dla Rio 500 SC (s.c. boskalid z grupy SDHI) lub azoksystrobiny (Strobe 250 SC), z tym że dużo wyższą skuteczność zabiegu uzyskuje się po wybraniu związku z grupy SDHI. Biorąc pod uwagę, że T2 na wielu plantacjach jest ostatnim zabiegiem, nie należy zbytnio obniżać dawek stosowanych fungicydów i należy stosować się do rekomendacji.

**Dr inż ROBERT CHRZANOWSKI****techniczny menedżer upraw rolniczych Agrosimex**

Zabieg T2 to jeden z etapów ochrony plantacji, dlatego trzeba uwzględnić przed opryskiem, jakie substancje były wykorzystane w terminie T1 i ich nie powtarzać oraz dobierać je odpowiednio pod względem potencjalnego zagrożenia. W terminie T2 powinniśmy zastosować takie fungicydy, które pozwolą chronić plantację długo, skutecznie i zwalczać szerokie spektrum chorób. Najlepiej sprawdzają się mieszaniny substancji z grupy strobiluryn, SDHI, triazoli i pikolinamidów. Przedstawię trzy przykładowe rozwiązania gwarantujące sukces. Pierwsza możliwość to zastosowanie protiokonazolu w połączeniu z azoksystrobina - czyli np. Bolt 250 0,5 l/ha + Astrolab 0,4 l/ha. Kolejna możliwość to wykorzystanie rozwiązania o nazwie Princess Pak, składającego się z produktów Inconiq 1,25 l/ha + Capetus Extra 250 EC 0,75 l/ha. Inconiq zawiera Inatreq™ active, a drugi - tebukonazol + protiokonazol. Ostatnia propozycja to mieszanina produktów Tocata Extra 0,5-0,6 l/ha + Movegra 0,8-1,0 l/ha. Pierwszy produkt zawiera mefentriflukonazol i krezoksym metylowy, a uzupełnieniem jest fluksapyroksad umieszczony w środku Movegra.

**ANETA LISOWSKA****senior technical support and business development specialist Agro Business Uni, Syntos Agro**

Skuteczność tego zabiegu uzależniona jest m.in. od doboru środka ochrony roślin do agrofaga, a także warunków pogodowych podczas zabiegu. Optymalny zakres temperatur dla stosowania wielu fungicydów mieści się w przedziale 11-22°C. W terminie T2 warto sięgać po substancje z grupy triazoli, strobiluryn, bądź SDHI. Jedną z takich kombinacji można znaleźć w pakiecie fungicydowym Lipostar® pak, oferowanym przez firmę Syntos Agro. Pakiet łączy produkty zawierające difenokonazol 090 EC w przełomowej technologii liposomowej ULT® (Lipostar® 090 EC) oraz azoksystrobina 250 SC (Ozark). Substancje zawarte w Lipostar® pak działając komplementarnie, umożliwiają zwalczanie szeregu chorób grzybowych. Ich połączenie to siła synergii pozwalająca na skuteczną ochronę łanu. Difenokonazol zawarty w technologii ULT® to lepsza biodostępność dla roślin i skuteczne działanie w wydłużonym okresie. Z kolei azoksystrobina wpływa na efekt zieloności - tak ważny przy budowie plonu i funkcjonowaniu liścia flagowego.



WERONIKA NITKA**junior crop manager Dział Wiedzy i Rozwoju PUH „Chemiroł”**

Budowanie plonu zbóż to nieustanna praca, a jednym z elementów jest właściwa ochrona fungicydowa. Wykonując zabieg T2 w zbożach, powinniśmy sugerować się presją choroby, biologią patogena, fazą rozwojową rośliny oraz optymalnymi do zabiegu warunkami meteorologicznymi. Przy doborze środków ochrony w tym terminie powinniśmy sugerować się przede wszystkim wyborem odpowiednich substancji, które będą zwalczały możliwie jak najszersze spektrum chorób. W zabiegu T2 warto sięgnąć po preparat Kier 450 SC - jest to połączenie 3 substancji: azoksystrobiny, difenokonazolu i tebukonazolu. Rozwiązanie zapewnia moc działania dwóch triazoli i strobiluryny, dodatkowo to wygodne rozwiązanie w jednej butelce i prosta dawka stosowania - 1 l/ha. Kier 450 SC to długi czas ochrony, a zawartość azoksystrobiny zapewnia efekt zieloności liści.

**BEATA SOBCZAK****product manager Marketing & Product Portfolio Department Qemetica**

Coraz większym zagrożeniem staje się brunatna plamistość liści (DTR), szybko ograniczająca powierzchnię asymilacyjną. Wysokie ryzyko strat dotyczy również septorioz, które najdotkliwiej atakują górne liście i plewy odpowiadające za około 90% budowy ziarna. Skuteczna ochrona w T2 wymaga więc preparatów o działaniu interwencyjnym i zapobiegawczym, aplikowanych zanim pojawią się widoczne symptomy chorób. W rejonach o większej wilgotności oraz na glebach ciężkich szczególnie ważne jest staranne zabezpieczenie roślin przed septoriozą i DTR, aby maksymalnie wydłużyć okres fotosyntezy i zapewnić stabilny, wysoki plon. Najlepiej wybierać mieszaninę substancji z grupy triazoli i strobiluryn. Warto zaznaczyć, że jedna substancja nie jest w stanie w pełni zapewnić ochrony wysokoplonującej plantacji.

**MARCIN WIEREMCZUK****Timac Agro Polska**

Planując zabieg T2, warto jest, oprócz wyboru odpowiedniego fungicydu, zastosować produkt SEACTIV VITAL w dawce 3l/ha. W swoim składzie zawiera on kompleks SEACTIV, który łagodzi skutki stresu występujące w trakcie wegetacji, wspomaga wnikanie substancji nie tylko przez aparaty szparkowe, ale również przez przestrzenie międzykomórkowe, co znacznie przyspiesza i poprawia skuteczność zabiegu. SEACTIV VITAL zawiera Izopentyl adeniny, który wspiera krążenie soków komórkowych i transport składników odżywczych oraz substancji wewnątrz rośliny, co podnosi skuteczność zabiegu i buduje plon. Ponadto dostarczamy również łatwo dostępnych makro i mikro elementów.

**WIZYTÓWKA PRODUKTU****SYSTEM MIESZANIA NOWEJ GENERACJI Tornum Eco Srmaster**

Tornum Eco Stirmaster to system suszenia nowej generacji firmy Tornum, zaprojektowany z myślą o wysokiej niezawodności, długiej żywotności i precyzyjnej pracy pod dużym obciążeniem. Łączy w sobie solidną konstrukcję z inteligentną funkcjonalnością. Tornum Eco Stirmaster miesza ziarno delikatnie i równomiernie, zapewniając zrównoważoną wilgotność, jednolitą temperaturę i optymalny przepływ powietrza w całej masie. Rezultatem jest delikatne, wydajne suszenie, które zapobiega przegrzaniu i przesuszenia, zapewniając stały poziom wilgotności w całym silosie. Model mieszania obejmuje cały silos, od ścian zewnętrznych do środka oraz w pełnym obrocie, zapewniając równomierny przepływ powietrza i wyrównaną wilgotność w całym zbiorniku. Silosy mieszające Tornum są przystosowane do montażu urządzenia Tornum Eco Stirmaster, co zapewnia stabilność, bezpieczny dostęp i przepływ powietrza dostosowany do modelu mieszania. Typowe rozmiary silosów wynoszą od 250 do 2000 m³ i są dostępne w wielu konfiguracjach. Solidna konstrukcja podłogi zapewnia wysoką nośność i bezpieczeństwo przechowywania, a zastosowana technologia perforacji podłogi poprawia przepływ powietrza, zapewniając szybsze i bardziej energooszczędne suszenie. Bezpieczny dostęp zapewniają schody, drabiny i platformy, a okapy wentylacyjne można całkowicie zamknąć po wyłączeniu mieszania, aby zapobiec przedostawaniu się śniegu i deszczu do wnętrza silosu.

Produkt poleca firma TORNUM POLSKA

OGŁOSZENIE

WIRTUOZ PRO™
DAJE KONCERTOWY POPIS W T1

Stosuj w dawce 0,75 l/ha

Wirtuoz PRO™**FUNGICYD**

- ✓ Skuteczna kompozycja substancji czynnych
- ✓ Do gry solo w zbożach, bez konieczności mieszania
- ✓ Szeroka gama zwalczanych chorób
- ✓ ...i koncertowa ochrona przed mączniakiem i łamliwością podstawy żąbła!



Więcej na corteva.pl
Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa zamieszczonych w etykiecie.

*™ Znaki towarowe należące do Corteva Agriscience i jej podmiotów stowarzyszonych.

©2026 Corteva.

Zanim zasiejesz soję...

Wnioski po trudnym sezonie

Sezon 2025 zweryfikował dotychczasowe podejście do uprawy soi w Polsce, stawiając przed rolnikami nowe wyzwania pogodowe i logistyczne. Jakie kluczowe wnioski na przyszłość płyną z tego doświadczenia?

TEKST MARIANNA KULA

Jak podkreśla Mariusz Wojtyna, wiceprezes Stowarzyszenia Polska Soja, po kilku ciepłych i sprzyjających latach, które w pewnym stopniu uspiły czujność plantatorów, rok 2025 przyniósł wyzwania, z którymi krajowi producenci soi nie mieli jeszcze do czynienia na taką skalę. - *Najważniejszym czynnikiem stresowym okazała się chłodna i wilgotna pogoda, wpływająca na wschody, kwitnienie i dojrzewanie soi. W wielu regionach kraju żniwa były dosłownie „kradzione”, a nasiona rzadko osiągały wymagane 13% wilgotności* - relacjonuje Wojtyna.

Przebieg sezonu 2025

Według informacji z czterech głównych regionów upraw soi, rok 2025 cechował się wyraźnym opóźnieniem w przebiegu faz rozwojowych roślin. - *Na południowym wschodzie wczesne odmiany udało się zebrać stosunkowo terminowo, jednak kolejne tygodnie przyniosły długotrwałe deszcze i niedosuszenie łanów. Wilgotność nasion rzędu 15-16% stała się normą, a miejscami skupy akceptowały nawet 20% wilgotności z odpowiednimi potrąceniami. Plony w regionie mieściły się najczęściej w przedziale 3,0-3,5 t/ha, choć chłody w okresie kwitnienia ograniczyły*

potencjał wielu plantacji - opowiada nasz rozmówca.

Na południowym zachodzie, jak wynika z relacji Mariusza Wojtyny, plantatorzy dysponujący doświadczeniem w doborze odmian poradzi sobie stosunkowo dobrze. - *Plony wyniosły ok. 3 t/ha, a materiał był dobrej jakości, choć również z podwyższoną wilgotnością* - zaznacza ekspert. Wspomina jednocześnie o tym, że pojawiło się nowe wyzwanie logistyczne: konieczność suszenia soi, nierzadko w suszarniach obciążonych kukurydzą, co generowało koszty i problemy operacyjne.

Najtrudniejsza sytuacja, zdaniem Wojtyny, panowała na północy i północnym wschodzie kraju. - *Niska suma temperatur efektywnych od samego początku sezonu skutkowałą opóźnieniami w rozwoju roślin, co przełożyło się na wydłużony i niejednorodny okres dojrzewania. Plantacje odmian późniejszych w wielu przypadkach nie osiągnęły pełni dojrzałości przed nadjeściem jesiennych opadów. Plony były bardzo zróżnicowane - od 1,6 do 3,5 t/ha - a wilgotność zbioru nierzadko przekraczała 20%* - relacjonuje wiceprezes Stowarzyszenia Polska Soja. Zwraca jednocześnie uwagę na to, że w części gospodarstw pojawiły się problemy jakościowe, wynikające z niewłaściwego suszenia, w tym przebarwienia i zapach powstały przy ogrzewaniu nasion gorącym powietrzem bez wymiennika ciepła lub ze źle wyregulowanym palnikiem. Potwierdzają to opinie doradców regionalnych donoszących o nieswoistym zapachu po suszeniu.

Wnioski agronomiczne

Sezon 2025 wyraźnie pokazał, jak istotny jest odpowiedni dobór odmian pod względem wczesności. W cieplejszych latach różnice między grupami wczesności były mniej zauważalne, co skłaniało wielu rolników do eksperymentowania z odmianami późniejszymi. - *Jednak w chłodnym i wilgotnym roku to właśnie odmiany bardzo wczesne i wczesne (grupy 1-3 wg COBORU) poradziły sobie najlepiej. W regionach północnych wybór odmian późniejszych okazał się obarczony dużym ryzykiem niedojrzenia i problemów jakościowych* - informuje Mariusz Wojtyna.

Drugim kluczowym elementem, zdaniem naszego rozmówcy, była logistyka zbioru i suszenia. - *W wielu gospodarstwach soja była suszona po raz pierwszy na tak dużą skalę, co ujawniło konieczność dostosowania infrastruktury - zarówno w gospodarstwach, jak i w punktach skupu* - wskazuje wiceprezes Stowarzyszenia Polska Soja. - *To doświadczenie będzie cenne przy planowaniu rosnących arealów w kolejnych latach* - dodaje.

Sezon 2025 - jednym z najtrudniejszych dla plantatorów soi w Polsce

marianna.kula@wiescirolnicze.pl

Powschodowa regulacja zachwaszczenia plantacji kukurydzy

Deficyt wody w okresie wiosennym ma kluczowe znaczenie dla efektywności chwastobójczej herbicydów doglebowych. W związku z powyższym uprawy kukurydzy generalnie chronione są po wschodach rośliny uprawnej.

TEKST dr WOJCIECH MIZINIAK

Większość substancji czynnych rekomendowanych do posiewnego stosowania jest również zalecana do zabiegów nalistnych (mezotrion, izoksaflutol, petoksamid, terbutyloazyna oraz tienkarbazon metylowy). Decydując się na ich powschodowe użycie, warto wziąć pod uwagę stan uwilgotnienia gleby warunkujący działanie zwłaszcza petoksamidu i tienkarbazonu metylowego. O ile aura na to pozwoli, w przypadku okresowej suszy, można nieznacznie opóźnić zabieg, tak aby wykonać go w lepszych warunkach. W najgorszym scenariuszu zawsze można wprowadzić inne rozwiązanie lub zmienić skład mieszaniny. W tym celu dostępny jest szeroki wachlarz substancji czynnych zalecanych do powschodowej ochrony plantacji - 20 substancji czynnych dla odmian tradycyjnych oraz jedna dla odmian odpornych na cykloksydym.

Gatunki dwuliścienne

Komosa biała wykazuje wrażliwość na szereg substancji czynnych rekomendowanych do zabiegów nalistnych. Efektywne zniszczenie chwastu uzyskamy stosując nalistnie np.: izoksaflutol, pirydat, sulkutrion, tifensulfuron metylowy, dikamba, florasulam, terbutyloazynę, bentazon, 2,4-D oraz petoksamid (tab.1). Większość z nich wykazuje znacznie szersze spektrum zwalczania chwastów. Dla przykładu, pierwsze trzy są szczególnie przydatne w zwalczaniu szarłat szorstkiego. Natomiast petoksamid jest nieodzowny w ograniczaniu nasilenia występowania blekotu pospolitego, bodziszka grobnego oraz psianki czarnej.

Chwasty rumianowate oraz gatunki rdestowate

W przypadku zwalczania obu chwastów mamy do wyboru szeroki zakres substancji czynnych. Gatunki rumianowate zwalczymy stosując: izoksaflutol, petoksamid, tifensulfuron metylowy, florasulam, terbutyloazynę, tembotrion, sulkutrion oraz nikosulfuron. Wymienione substancje czynne (oprócz izoksaflutolu) niszczą także poszczególne gatunki rdestów.

Trudno znaleźć uprawę kukurydzy wolną od chwastów prosowatych - chwastnicy jednostronnej, włośnicy sieniei lub zielonej oraz paluszniaka krwawego. Tak blisko spokrewnione gatunki wymagają już zastosowania odpowiednio selektywnych substancji czynnych. Oprócz herbicydów z grupy inhibitorów biosyntezy karotenoidów (sulkutrionu, mezotrionu, tembotrionu, izoksaflutolu), mamy do dyspozycji petoksamid (inhibitor podziału komórek) oraz

Tutaj znajdziesz
tabele ze środkami
do powschodowej
ochrony kukurydzy
przed chwastami



herbicydy z grupy ALS - rimsulfuron i nikosulfuron. Zaletą tych dwóch ostatnich jest możliwość zwalczania nie tylko chwastnicy jednostronnej, lecz także wiechliny rocznej, perzu właściwego (rimsulfuron) oraz włośnicy zielonej i sonej. Innym rozwiązaniem ograniczającym wzrost perzu właściwego jest mieszanina foramsulfuronu z jodosulfuronem metylosodowym oraz z tienkarbazonem metylu. Według etykiety środka Maister Power 42,5 OD perz właściwy skutecznie wyeliminujemy aplikując herbicyd w fazie intensywnego wzrostu chwastu (wysokość 15-20 cm).

Ostrożnie z herbicydami

Nie wszystkie odmiany tolerują substancje czynne z grupy ALS. Kukurydza podczas wegetacji potrzebuje do prawidłowego rozwoju od 1300°C (odmiany wczesne) do 1600°C (odmiany późne) sum temperatur efektywnych podczas sezonu wegetacyjnego. Zagrożeniem dla niej w początkowych stadiach wzrostu są zarówno wiosenne chłody <10°C, jak i niskie uwilgotnienie gleby, potęgujące możliwość wystąpienia uszkodzeń. Odmiany pochodzące z cieplejszej strefy klimatycznej, wymagające małej dobowej amplitudy, często wykazują w warunkach silnych wahań temperatur obniżoną tolerancję na herbicydy. Objawy fitotoksyczności zwykle przejawiają się zahamowaniem wzrostu, przebarwieniami liści, lub trwałymi zmianami morfologicznymi. W skrajnych przypadkach prowadzą do zamierania całych roślin. Decydując się na zastosowanie herbicydów z grupy ALS należy wziąć to pod uwagę i skonsultować się z przedstawicielami firm fitofarmaceutycznych posiadającymi zezwolenie na obrót równoległy herbicydów opartych na rimsulfuronie i nikosulfuronie.

Generalnie, aplikacja pozostałych substancji czynnych jest bezpieczna dla kukurydzy z małymi wyjątkami. Problemатyczne jest stosowanie herbicydów z grupy regulatorów wzrostu - dikamby i 2,4-D - oraz substancji czynnych z grupy inhibitorów biosyntezy karotenoidów (mezotrion sulkutrition, tembotrion). Opóźnienie wykonania zabiegu herbicydami opartymi na dikambie, szczególnie w przypadku wyższych dawek, niekorzystnie wpływa na rozwój kolb. Bogaty zasób substancji czynnych pozwala na ewentualne pominięcie jej podczas wyboru herbicydów, chociaż w przypadku zwalczania starca zwyczajnego może być kłopotliwe.

Inne symptomy uszkodzeń wywołuje zbyt wczesne zastosowanie 2,4-D. Objawy fitotoksycznego wpływu to zahamowanie wzrostu oraz charakterystyczne zwinięcie liści w rurki. Mają one charakter przejściowy i zanikają po upływie 7-14 dni po zabiegu. Warunki niesprzyjające w okresie aplikacji inhibitorów biosyntezy karotenoidów powodują chlorozy i nekrozy na blaszkach liściowych kukurydzy.

Eliminacja chwastów jednoliściennych

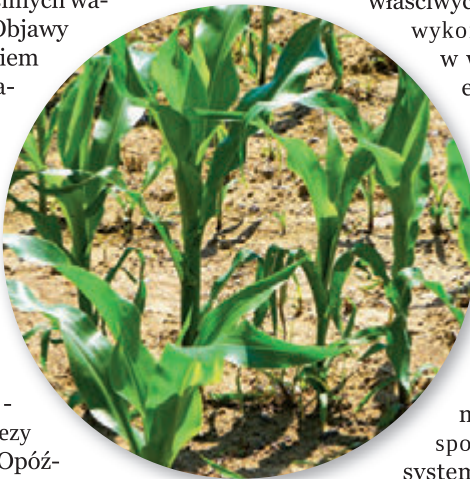
Cykloksydym jest graminicydem tzn. herbicydem zwalczającym jedynie gatunki jednoliścienne. Zaletą tej substancji czynnej jest niszczenie szeregu gatunków jednoliściennych, takich jak: chwastnica jednostronna, miotła zbożowa, owies głuchy, palusznik krwawy, proso, sorgo alpejskie, samosiewy zbóż, stokłosa płonna, stokłosa polna, wiechlina zwyczajna, włośnica zielona, włośnica ber, wyczyniec polny, życica wielokwiatowa, życica trwała, jęczmień płonny, perz właściwy. Należy jednak pamiętać, że zabieg tą substancją czynną można przeprowadzić jedynie w odmianach tolerancyjnych na działanie cykloksydymu. Pomyłkowe zastosowanie jej w innych odmianach spowoduje zniszczenie plantacji. Zabieg przeprowadza się w fazie BBCH 12-19.

Aplikacja doglebowa czy dolistna?

Do wyboru mamy trzy opcje, a mianowicie: zabieg doglebowy, nalistny lub mieszany, uwzględniający wykonanie zarówno apli-

kacji doglebowej, jak i dolistnej. Na polach charakteryzujących się dużym potencjalnym zachwaszczeniem dobrze jest stosować herbicydy doglebowe. Zastosowanie ich po siewie rośliny uprawnej zniweluje początkową konkurencyjność chwastów. Druga możliwość to aplikacja nalistna. Zaletą jej jest precyzyjny dobór substancji czynnych pod występujące zachwaszczenie. Szczególnie dotyczy to gatunków ciepłolubnych, w tym także jednoliściennych, np. chwastnicy jednostronnej, której pojawienie się na plantacji ściśle koresponduje z warunkami atmosferycznymi.

Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, która strategia jest lepsza. Obydwa rozwiązania są efektywne, o ile zabiegi zostaną wykonane w optymalnych warunkach pogodowych przy wykorzystaniu trafnego doboru substancji czynnych. Dla zabiegów posiewnych dostępność wilgoci w glebie jest konieczna do uzyskania pełnej efektywności chwastobójczej. Z kolei skuteczność aplikacji dolistnej jest niezależna od stanu uwilgotnienia gleby. Dodatkową jej zaletą jest elastyczność terminu wykonania zabiegu limitowana fazą chwastów (do fazy 4. liści właściwych chwastów). Brak ścisłych ram czasowych wykonania zabiegu jest szczególnie przydatny w warunkach niestabilnej aury, limitującej efektywne działanie preparatów. Ponadto przesunięcie terminu chroni kukurydzę przed możliwością wystąpienia objawów fitotoksyczności po zastosowaniu herbicydów.



System mieszany

Biorąc pod uwagę zróżnicowanie pojawiania się poszczególnych gatunków chwastów (wynikające z warunków termicznych, jak i wilgotnościowych, determinujących ich kiełkowanie) najlepszym sposobem ochrony plantacji jest zastosowanie systemu mieszanego. Polega on na wykonaniu dwóch niezależnych zabiegów herbicydowych podczas sezonu wegetacyjnego. Pierwszy z nich przeprowadzamy po siewie kukurydzy - substancjami czynnymi działającymi poprzez glebę (izoksafłutol, tiekabazon metylowy). Natomiast po wschodach rośliny uprawnej i chwastów aplikujemy mieszaninę substancji czynnych pobieranych zarówno przez korzenie chwastów, jak i liście. Zastosowanie tego rozwiązania umożliwia efektywną walkę z chwastami w zróżnicowanych okresach pojawiania się ich na polu uprawnym.

Dawki dzielone

Inną alternatywą ochrony plantacji są dawki dzielone. Niektóre firmy chemiczne zalecają stosowanie środków chwastobójczych w tym systemie. Jako przykład można podać preparat Dragster oparty na mieszaninie rimsulfuronu i tifensulfuronu metylowego.

Zaletą tego rozwiązania jest większa kontrola nad populacją chwastów oraz uniezależnienie się od warunków pogodowych. Pamiętajmy, że kluczem do uzyskania wysokiej efektywności dawek dzielonych jest wykonanie zabiegów w stadium 2 liści właściwych chwastów. Według producenta środka pierwszą aplikację, połowę dawki herbicydu przeprowadzamy w fazie BBCH 13 kukurydzy, a kolejną do stadium 8. liści właściwych (BBCH 18). Opóźnienie terminu aplikacji wiąże się z uzyskaniem słabego efektu chwastobójczego.

Adiuwanty

Substancje czynne zwykle charakteryzują się niską rozpuszczalnością w wodzie, słabym przenikaniem do komórek roślin,

małą stabilnością oraz dużą podatnością na wpływ czynników atmosferycznych ograniczających ich działanie. Produkt handlowy oprócz substancji czynnej zawiera także adiuwanty modyfikujące oraz - w nielicznych przypadkach - sejfner. Głównym zadaniem adiuwantów modyfikujących, wprowadzonych do herbicydu na etapie jego produkcji, jest między innymi: utrzymanie stabilności preparatu, umożliwienie połączenia kilku substancji czynnych, zapobieganie pienieniu środków oraz korozji opryskiwacza. Sejfner natomiast to specyficzne substancje czynne mające za zadanie z jednej strony polepszyć efektywność chwastobójczą substancji czynnej, natomiast z drugiej ochronić roślinę.

Przyszłość to adiuwanty aktywujące

Zmienność warunków pogodowych, wycofywanie kolejnych substancji czynnych oraz wzrost populacji biotypów odpornych sprawiają, że adiuwanty są nieodzowne w ochronie pól przed chwastami. W niektórych uprawach roślin trudno już uzyskać wysoką efektywność chwastobójczą polegając jedynie na gotowym produkcie. Obecnie na rynku równoległym dostępna jest szeroka gama tych produktów. Niestety, od już kilku lat brakuje uregulowań prawnych dotyczących ich stosowania. Ich samowolne użycie, bez żadnych zaleceń, może prowadzić do obniżenia efektywności zastosowanej mieszaniny. Niekorzystny wpływ tych środków szczególnie uwidoczni się w momencie redukcji dawek herbicydów lub w przypadku wystąpienia w uprawie gatunków średnio wrażliwych. Nerozważne ich stosowanie, prowadzące do obniżenia skuteczności działania mieszaniny, prowadzi do wzrostu liczebności biotypów odpornych w populacji.

Adiuwanty aktywujące determinują działanie herbicydów w początkowym okresie po ich zastosowaniu. W zależności od pełnionych funkcji dzielą się na:

- surfaktanty - obniżają napięcie powierzchniowe cieczy - (30-40 mN/m) - poprawiają retencję i absorpcję herbicydu;
- oleje i pochodne - poprawiają rozpuszczalność herbicydu oraz wosku kutykularnego, polepszają retencję i absorpcję;
- adiuwanty mineralne - zmieniają odczyn, rozpuszczalność s. cz., poprawiają rozmieszczenie s. cz. w depozycie oraz spowalniają krystalizację.

W etykietach środków chwastobójczych coraz częściej znajdują się zalecenia producentów rekomendujące stosowanie herbicydów łącznie z adiuwantami. W zależności od produktu polecane są zarówno surfaktanty, jak i adiuwanty olejowe. Jedne i drugie polepszają retencję cieczy opryskowej i absorpcję substancji czynnej. W przypadku niekorzystnej aury (susza, niska wilgotność powietrza) jedynie adiuwanty olejowe zwiększają absorpcję herbicydu poprzez rozpuszczenia wosku kutykularnego, który jest naturalną barierą limitującą absorpcję substancji czynnej.

Gros dostępnych w obrocie równoległym preparatów to adiuwanty jednokomponentowe, warunkujące jeden z etapów działania herbicydów. Natomiast nie odpowiadają one kompleksowo za proces absorpcji, adsorpcji i translokacji substancji czynnej (przeciwdziałanie twardości wody, zapobieganie znoszeniu kropelek czy też krystalizacji substancji czynnej na powierzchni liści). W związku z tym działanie szczególnie związków powierzchniowo-czynnych jest wybiórcze. Aby uzyskać maksymalną efektywność chwastobójczą, szczególnie w przypadku niekorzystnej aury (wysokie temperatury, niska wilgotność powietrza) lub występowania na plantacji gatunków średnio wrażliwych, rekomenduje się stosowanie adiuwantów wielofunkcyjnych.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



Agricultural Solutions



Evritell®

162 OD

Zaawansowana
ochrona herbicydowa
kukurydzy



Dowiedz się więcej



Better Farming
Better Future

Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa zamieszczonych na etykiecie.

Żeby nie kusiło, sprzedał wszystkie pługi. Jak prezimowały jego rośliny?

Piotr Łukaszewski z Potarzycy (powiat jarociński, woj. wielkopolskie), gospodarujący obecnie na areale przekraczającym 300 ha, 17 lat temu podjął decyzję, która dla wielu okolicznych rolników wydawała się ryzykowna: całkowicie zrezygnował z pługa. Dziś odwiedzamy to gospodarstwo, by sprawdzić, jak w systemie bezorkowym poradziły sobie oziminy - rzepaki i pszenice.

TEKST MARIANNA KULA



Analizujemy nie tylko stan roślin po zimie, ale też plany nawozowe i ochrony roślin, w których kluczową rolę odgrywają mikroelementy oraz dbałość o życie biologiczne gleby.

Od 7 do 300 ha

Wizyta w gospodarstwie rodziny Łukaszewskich w Potarzycy to podróż przez ponad stuletnią historię polskiego rolnictwa. Jak mówi rolnik, tradycja uprawy ziemi w tym miejscu jest niezwykle silna i sięga czasów, gdy Polska odzyskiwała podmiotowość. - *Nasze gospodarstwo istnieje od 1909 roku. Mój pradziadek tutaj to kupił. W czasach, kiedy jeszcze byliśmy pod zaborami przed I wojną światową. Jestem czwartym pokoleniem, mój syn jest piątym, które tutaj pracuje* - opowiada Piotr Łukaszewski. Przez te wszystkie dziesięciolecia gospodarstwo przeszło ogromną metamorfozę. Zaczynało się od skromnych 7 ha, by dziś stanowić nowoczesne przedsiębiorstwo o powierzchni powyżej 300 ha. Współczesny model biznesowy rodziny Łukaszewskich opiera się wyłącznie na produkcji roślinnej. - *Uprawiamy głównie: rzepak, buraki, pszenicę i kukurydzę. Siejemy trochę pszenżyta, przede wszystkim na słabszych gruntach* - tłumaczy nasz rozmówca.

Specyfika tutejszych pól wymaga od rolnika elastyczności. Ziemię w gminie Jarocin to bowiem klasyczny przykład polskiej mozaiki glebowej, gdzie parametry stanowiska potrafią zmienić się drastycznie na przestrzeni zaledwie kilku metrów. - *Większość gruntów mamy III i IV klasy bonitacyjnej, a więc średniej jakości. Występują też - oczywiście - "kawałki" V i VI klasy* - wyjaśnia farmer. To właśnie ta zmienność oraz trudna charakterystyka części gruntów stały się impulsem do poszukiwania nowych metod uprawy.

17 lat bez pługa

Najważniejsza zmiana w technologii uprawy nastąpiła w 2009 roku. To wtedy zapadła decyzja o całkowitym przejściu na system bezorkowy. - *Wówczas zakupiliśmy właśnie pierwsze: agregat, siewnik do tego siewu uproszczonego. W tym momencie też sprzedaliśmy wszystkie pługi, żeby nie kusiło, bo wiedzieliśmy, że będziemy działać w taki sposób - nie - inny - wspomina pan Piotr. Choć od tej decyzji mija właśnie 17 lat, zdaniem farmera, bilans korzyści jest jednoznacznie dodatni, choć nie zawsze objawia się tam, gdzie spodziewają się tego początkujący zwolennicy bezorki.*

Według naszego rozmówcy, system ten nie musi drastycznie obniżać kosztów paliwa, ale jego największą wartością jest gigantyczna oszczędność czasu i energii. Ma to kluczowe znaczenie na glebach

ciężkich, gliniastych. - *Tradycyjna uprawa orkowa wymagała ogromnych nakładów energii, zwłaszcza na późniejsze doprowadzanie roli. Obecnie, dzięki technologii bezorkowej, wystarczy jeden przejazd agregatem do głębokiej uprawy i można od razu przystąpić do siewu. Pozwala nam to na ogromną oszczędność czasu* - tłumaczy Piotr Łukaszewski. Co więcej, system bezpłujny rozwiązuje problem trudnych wschodów w suche lata. Jak mówi rolnik, w tradycyjnej uprawie po pługu często zostawały bryły, które utrudniały kiełkowanie, natomiast obecnie wschody są znacznie równiejsze i lepsze.

Piotr Łukaszewski podkreśla jednak, że bezorka to nie jest gotowy schemat, który można kupić wraz z maszyną. - *To proces ciągłego uczenia się i reagowania na to, co dyktuje pogoda. Wciąż się tego uczymy i zbieramy nowe doświadczenia. Każdy sezon to inna lekcja, zwłaszcza w kontekście pogody. Przykładowo, przy bardzo mokrej jesieni tradycyjna orka mogłaby sprawdzić się nieco lepiej, jednak w naszych warunkach nadmiar wody zdarza się niezwykle rzadko* - zauważa nasz rozmówca. Zdaniem farmera, w systemie bezpłujnym rolnik musi wykazać się dużą intuicją, ponieważ metod „uproszczonych” jest wiele i każda musi być dopasowana do konkretnego pola oraz rośliny.



Moc, która buduje terminowość

System bezorkowy, choć oszczędny czasowo, stawia wysokie wymagania przed parkiem maszynowym. Według naszego rozmówcy, to jedna z nielicznych wad tej technologii - konieczność posiadania bardzo mocnych ciągników. - *System bezorkowy wymaga mocniejszych maszyn. Przykładowo, aby kultywator do głębokiej uprawy pokrywał przynajmniej szerokość ciągnika (czyli około 2,5-3 m), jednostka napędowa musi dysponować mocą minimum 150 koni mechanicznych* - tłumaczy gospodarz. W gospodarstwie rodziny Łukaszewskich królują maszyny jednej marki. Obecnie bazują na trzech ciągnikach o mocy 150-200 KM, ale ostatnio syn pana Piotra - Bartosz - zdecydował się na zakup używanego, potężnego modelu o mocy 350 KM.

Jak mówi rolnik, ta inwestycja okazała się kluczowa podczas ostatniej, niezwykle wymagającej jesieni. - *Dzięki nowemu systemowi znacznie przyspieszyliśmy prace jesienne. Poprzedni sezon był pod tym względem wyjątkowo wymagający - zmienna pogoda i częste opady zmuszały nas do pracy w bardzo krótkich oknach pogodowych. Musieliśmy działać błyskawicznie, by dotrzymać terminów agrotechnicznych* - wspomina Piotr Łukaszewski. Większa moc pozwalała nie tylko na szybszą pracę, ale także na głębsze spulchnienie gleby tam, gdzie jest to konieczne, co bezpośrednio przekłada się na lepszy rozwój systemów korzeniowych.

Stan rzepaku. Zdradliwe przedwiośnie

Podczas lustracji pól rzepaku, pan Piotr dokonał szczegółowej

analizy przezimowania. Mimo że liście zewnętrzne nie wyglądają idealnie, ogólna kondycja plantacji jest satysfakcjonująca. - *Na ten moment oceniam przezimowanie rzepaku jako dobre. Widoczne uszkodzenia liści mają charakter mrozowy i są nieodwracalne, jednak nie wpływa to na ogólną kondycję rośliny. Najważniejsze, że zarówno stózek wzrostu, jak i system korzeniowy pozostają w bardzo dobrym stanie* - ocenia gospodarz. Rolnik z dużą pokorą podchodzi jednak do obecnej aury, przypominając, że prawdziwym sprawdzianem dla rzepaku nie jest mroźna zima, lecz zdradliwe przedwiośnie.

Według naszego rozmówcy, najgroźniejszy scenariusz to gwałtowne ocieplenie, które pobudzi soki w roślinach, a następnie nagły spadek temperatury. - *Prawdziwym wyzwaniem będzie*

Kluczowym elementem strategii nawożenia jest również dokarmianie dolistne plantacji mikroelementami, ze szczególnym uwzględnieniem boru. - *Kluczowym mikroelementem w naszej technologii jest bor. Zabieg dokarmiania dolistnego wykonujemy wiosną, ale o odpowiednią podaż tego pierwiastka zadbałismy też już jesienią. Dzięki temu rzepak jest obecnie w bardzo dobrej kondycji i ma zapewnione optymalne warunki do startu wegetacji* - potwierdza Piotr Łukaszewski. Rolnik stosuje gotowe miksy mikroelementowe, które podaje tak wcześnie, jak to możliwe. Zdaniem farmera, kluczowe jest, by podawać je na zielone, aktywne liście, unikając mieszania ich z fungicydami w późniejszych fazach, co mogłoby działać fitotoksycznie.

Jeśli chodzi o biostymulatory, rolnik zachowuje zdrowy rozsądek: *Moim zdaniem stosowanie biostymulatorów jest uzasadnione*

głównie w warunkach silnego stresu dla roślin. W przypadku normalnego, bezstresowego przebiegu wegetacji nasze doświadczenia pokazują, że co innego - wielokrotnie testowaliśmy te rozwiązania i nie zauważyliśmy wymiernych efektów, które uzasadniałyby ich koszt.

Pszenica ozima i życie biologiczne gleby

Równie ważnym punktem wizyty była ocena pszenicy ozimej. Rośliny przetrwały zimę w dobrej kondycji, wykazując około trzech rozkrzewień z jednego ziarniaka. W pszenicy, podobnie jak w rzepaku, dba się o właściwe nawożenie roślin azotu. - *Pamiętajmy o złotej zasadzie: roślina nigdy nie naje się nawozu, ona musi go wypić. Bez odpowiedniej ilości wody w glebie roślina nie jest w stanie efektywnie pobrać zaaplikowanego azotu* - przypomina pan Piotr, cytując naukę profesora Witolda Szczepaniaka.

Na polu pszenicy, uprawianym bezorkowo od 17 lat, rolnik zwraca uwagę na fenomenalny rozkład materii organicznej. Zdaniem farmera, to zasługa utrzymywania resztek w tlenowej warstwie gleby. - *Jeżeli resztki pożniwne zostaną przykryte zbyt głęboko, odcinamy dostęp tlenu, co zamiast pożądanego mineralizacji powoduje*

procesy gnicia i butwienia. Dlatego kluczowe jest utrzymanie masy organicznej w wierzchniej warstwie (ok. 10 cm). Dzięki wysokiej zawartości tlenu mineralizacja przebiega tam znacznie szybciej i efektywniej - tłumaczy Piotr Łukaszewski. Według naszego rozmówcy, gleba musi być aktywna biologicznie, by dżdżownice i pożyteczne bakterie mogły przetwarzać słomę na dostępne dla roślin składniki mineralne, takie jak potas.

W planach ochrony pszenicy przewidziano zabiegi fungicydowe oraz regulację wzrostu w fazie pierwszego kolanka. - *Stosujemy precyzyjnie dobrane dawki regulatorów wzrostu, aby utrzymać łan w optymalnej kondycji. Dzięki temu uzyskujemy znacznie wyższą jakość parametrów, co zazwyczaj przekłada się również na lepsze plonowanie* (plon pszenicy, jaki zazwyczaj osiąga rolnik, to ok. 8 ton z hektara - przyp. red.) - wyjaśnia gospodarz.

W kwestii chwastów, po jesiennym uderzeniu w miotłę zbożową, wiosną planowana jest korekta na chwasty dwuliścienne.



- *Nasze gospodarstwo istnieje od 1909 roku. Mój pradziadek tutaj to kupił. W czasach, kiedy jeszcze byliśmy pod zaborami przed I wojną światową. Jestem czwartym pokoleniem, mój syn jest piątym, które tutaj pracuje* - opowiada Piotr Łukaszewski (na zdjęciu wspólnie z ojcem - panem Marianem)

moment ruszenia wegetacji. Gdy roślina puści soki i zacznie się intensywnie rozwijać, ewentualny spadek temperatury do -10°C może być bardzo groźny. Na ostateczne deklaracje, że rzepak w pełni przezimował, jest więc jeszcze za wcześnie - przestrzega farmer.

Kluczowe dokarmianie dolistne rzepaku

Jak mówi rolnik, rzepak potrzebuje azotu, by zbudować „fabrykę”, która przełoży się na plon. Jednak sam azot to nie wszystko. W gospodarstwie regularnie, co dwa lata, bada się zasobność gleb. - *Największym wyzwaniem w kwestii zasobności gleby pozostają u nas niedobory siarki i magnezu. Mimo dotychczasowego stosowania nawozów zawierających te pierwiastki, ich poziom wciąż jest niewystarczający. Obecnie korygujemy nawożenie, stosując te same produkty, ale w zwiększonych dawkach, aby skutecznie uzupełnić deficyty* - wyjaśnia gospodarz. Na plantację trafi m.in. granulowany nawóz azotowo-siarkowy (26-30% N, 13-32,5%) który ma uzupełnić deficyty siarki.

Ochrona rzepaku w trakcie pąkowania i kwitnienia

Za plantacjami rzepaku trudny okres wyjątkowo srogiej zimy, zupełnie innej niż w minionych 10 latach. Początek wiosny również nie był łatwym czasem dla tej rośliny. Kolejnym wyzwaniem będzie odpowiednia ochrona rzepaku ozimego przed szkodnikami i chorobami pojawiającymi się w okresie pąkowania i kwitnienia.

TEKST

dr inż. **MONIKA GRZANKA**

Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

Jednym z najpowszechniejszych szkodników występujących w uprawie rzepaku ozimego jest słodyszek rzepakowy. Chrząszcze wspomnianego gatunku nadgryzają pąki u nasady, wygryzają je, a uszkodzone pąki usychają i odpadają. W fazie zwartego kwiatostanu próg szkodliwości dla tego szkodnika wynosi 1–2 chrząszcze na roślinie, natomiast w fazie luźnego kwiatostanu to 3–5 chrząszczy na roślinie.

Ochrona przed szkodnikami

Podjmując decyzje o ochronie warto uwzględnić fakt, że nie wszystkie pąki na roślinach rozwijają się jednocześnie, a pojawienie się pierwszych kwiatów na plantacji nie jest jeszcze końcem ryzyka wywołanego przez słodyszka. Niskie temperatury w okresie pąkowania wydłużają okres, w którym szkodnik ten może stanowić zagrożenie dla roślin uprawnych. Kolejnym nieproszonym gościem w uprawie rzepaku ozimego jest chowacz podobnik, którego zwalczanie należy po stwierdzeniu 4 chrząszczy na 25 roślinach lub 100 osobników odłowionych do żółtego naczynia w ciągu kolejnych 6 dni. Może pojawić się na plantacjach rzepaku ozimego już w okresie tworzenia pąków kwiatowych. Po okresie żerowania samica tego gatunku składa jaja do otworu wygryzionego w ścianie młodej łuszczyzny. W łuszczyźnie żeruje tylko jedna larwa tego gatunku, a jej występowanie prowadzi do żółknięcia oraz deformacji łuszczyzn. Szkody wywołane przez tego szkodnika są zazwyczaj niewielkie, jednak otwory wydrążone przez larwy opuszczające łuszczyzny, służą do składania jaj przez groźnego szkodnika – pryszczarkę kapustnika. Larwy pryszczarki licznie zasiedlają łuszczyzny i uszkadzają nasiona. Łuszczyzny żółkną, kurczą się i przedwcześnie pękają. Próg ekonomicznej szkodliwości tego szkodnika to 1 owad dorosły na 4 rośliny obserwowany od początku opadania płatków kwiatowych.

Groźne choroby

Jedną z najważniejszych chorób porażających rzepak jest zgnilizna twardzikowa. Już pierwsze objawy tej choroby są sygnałem do wykonania zabiegu ochronnego. Zwalczanie w okresie opadania płatków kwiatowych zabezpiecza przed infekcją przez askospory. W przypadku porażenia roślin objawy widoczne są na różnych organach rzepaku. Liście zamierają, na łodygach pojawiają się białoszare plamy. Gęsta grzybnia przerasta wnętrze łodygi, można zauważyć tam też czarne owalne przetrwalniki.

Chrząszcze słodyszka nadgryzają pąki rzepaku u nasady



FOT. ADOBE STOCK

W przypadku silnego porażenia podobne objawy można zaobserwować w łuszczyznach.

Kolejną groźną chorobą jest czern krzyżowych. Może ona pojawić się na plantacji w różnych fazach rozwojowych rzepaku, w tym w fazie kwitnienia - od początku opadania płatków kwiatowych do tworzenia pierwszych łuszczyzn. Konsekwencją porażenia roślin w tej fazie są podłużne, czarne, zagłębione plamy na łuszczyznach, deformacje tych organów i ich przedwczesne pękanie.

Szara pleśń i sucha zgnilizna kapustnych są chorobami zwalczanymi głównie w początkowych fazach rozwojowych rzepaku ozimego, jednak infekcje mogą występować również w później-

szym okresie, a niezwalczone patogeny obserwuje się nawet na łuszczynach. Warto zatem w momencie wykonywania zabiegu w fazie opadania płatków kwiatowych rzepaku, sprawdzić rośliny pod kątem porażenia tymi chorobami. Wystąpienie szarej pleśni na łuszczynach objawia się nieregularnymi plamami o szarobrunatnej barwie, na których widoczny jest nalot grzybni i ciemnych zarodników konidialnych. Łuszczyny przedwcześnie zasychają i pękają. Wystąpienie suchej zgnilizny kapustnych na łuszczynach objawia się wystąpieniem na tych organach jasnobrunatnym plam otoczonych brunatną obwódką, na których powierzchni występują skupiska piknidiów. W fazie pąkowania i kwitnienia mogą wystąpić także mniej powszechne choroby, takie jak mączniak prawdziwy kapustowatych czy cylindrosporioza roślin kapustowatych, także każdorazowo wybór środka ochrony roślin powinien być poprzedzony dokładną lustracją plantacji.

Bezpieczeństwo zapylaczy

Wybierając strategię ochrony rzepaku ozimego w momencie pąkowania i kwitnienia należy bezwzględnie zwrócić uwagę na bezpieczeństwo zapylaczy. Zabiegi można wykonywać dopiero po oblocie pszczoł. Należy pamiętać, że te owady są sprzymierzeńcami w budowaniu wysokiego plonu omawianej rośliny, więc ich ochrona jest ważna zarówno z moralnego, jak i ekonomicznego punktu widzenia.

redakcja@wiescirolnicze.pl

Substancje wykorzystywane do zwalczania szkodników i chorób występujących w okresie pąkowania i kwitnienia rzepaku ozimego

SZKODNIKI	
Gatunek szkodnika	Przykłady substancji zarejestrowanych do zwalczania
Słodysek rzepakowy	acetamipryd, cypermetryna, deltametryna, gamma-cyhalotryna, tau-fluwalinat, esfenwalerat, lambda-cyhalotryna, etofenproks, flupyradifuron
Chowacz podobnik	acetamipryd, cypermetryna, deltametryna, tau-fluwalinat, esfenwalerat, lambda-cyhalotryna, etofenproks, flupyradifuron
Pryszczarek kapustnik	acetamipryd, deltametryna, tau-fluwalinat, esfenwalerat, lambda-cyhalotryna, etofenproks, flupyradifuron
CHOROBY	
Choroba	Przykłady substancji zarejestrowanych do zwalczania
Zgnilizna twardzikowa	azoksystrobina, difenokonazol, boskalid, piraklostrobina, protiokonazol, tebukonazol, mefentriflukonazol, mandestrobin, izofetamid, <i>Coniothyrium minitans</i> , <i>Pythium oligandrum</i> , fluopyram, <i>Bacillus amyloliquefaciens</i> szczep QST 713
Czerń krzyżowych	azoksystrobina, difenokonazol, boskalid, piraklostrobina, protiokonazol, tebukonazol, fluopyram
Szara pleśń	azoksystrobina, protiokonazol, tebukonazol, fluopyram
Sucha zgnilizna kapustnych	azoksystrobina, boskalid, piraklostrobina, protiokonazol, tebukonazol, mefentriflukonazol, <i>Pythium oligandrum</i>

OGŁOSZENIE



INSEKTYCYD

35
lat
rośniemy
razem





CYPERKILL MAX



Zaplanuj cyperkillowanie!

- Znane i sprawdzone rozwiązanie w ochronie upraw przed szkodnikami
- Niskie dawki
- Wysoka skuteczność i szybkie działanie
- Doskonały komponent do mieszanek z innymi produktami
- Szerokie spektrum działania
- Bezpieczny dla upraw



UPL Polska Sp. z o.o., ul. Stawki 40,
01-040 Warszawa, www.upl-ltd.pl

Uwaga! Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa. Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone na etykiecie i informacje dotyczące produktu. Zapoznaj się z zagrożeniami i postępuj zgodnie ze środkami ostrożności wymienionymi na etykiecie. Informacje zawarte w reklamie mają charakter archiwalny i zgodnie są ze stanem prawnym na dzień publikacji. Eventualne zmiany w treści etykiet do zweryfikowania z aktualną treścią etykiety produktu na stronach Ministerstwa Rolnictwa.



AGROSIMEX 35 lat rośniemy razem

Jak osiągnąć wysoki plon bobu?

Dla producentów warzyw gruntowych tegoroczny sezon można uznać za otwarty! Nie tylko w tunelach, ale też na polach pojawiły się już rozsady, a wśród nich bób. Emil Bartczak z Wielkopolski zdradza nam sekrety tej uprawy.

TEKST I ZDJĘCIA

DOROTA

PIĘKNA-PATERCZYK

Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu

Uprawa warzyw gruntowych na przedwiośnie pozwala uzyskać wcześniejsze plony, a co za tym idzie również wyższe ceny za swoje produkty. Analizując 2025 rok w branży warzyw gruntowych odnotowano wysokie ich zbiory. Z opracowanych przez Główny Urząd Statystyczny szacunków wynika, iż zbiory warzyw gruntowych w 2025 r. wyniosły ok. 4,1 mln ton, co oznacza wzrost o 6% w porównaniu z rokiem ubiegłym. I tak na przykład zbiory marchwi wzrosły z 559 tys. ton w 2024 r. do 599 tys. ton w 2025 r., kapusty białej z 571 do 606 tys. ton, a buraków ćwikłowych z 241 do 257 tys. ton. Niestety taka sytuacja spowodowała, że wielu rolników miało kłopoty ze sprzedażą swoich plonów. Jaki będzie ten rok dla producentów warzyw? Oby okazał się lepszy od minionego.

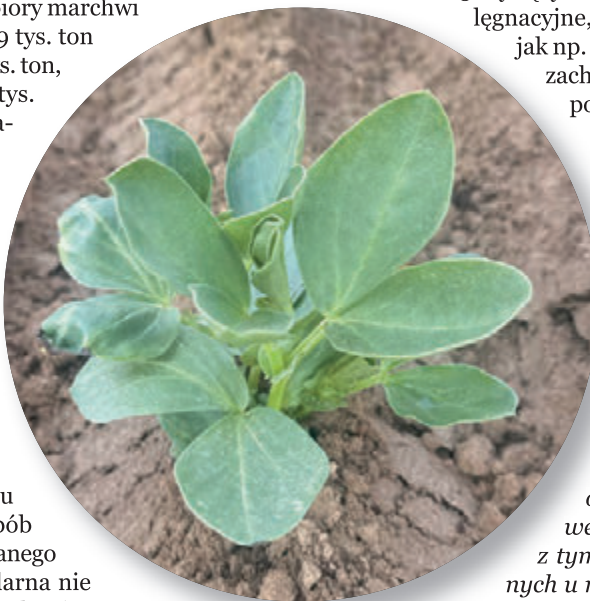
Uprawa bobu zyskuje na znaczeniu

Bób to jednoroczna roślina z 500-letnią tradycją. W Europie pod względem produkcji bobu prym wiodzie Hiszpania, Włochy, Francja i Niemcy. A jak wygląda produkcja bobu w Polsce? Również w naszym kraju bób zyskuje na znaczeniu. Uprawa analizowanego gatunku staje się coraz bardziej popularna nie tylko w mniejszych gospodarstwach, ale również dużych przedsiębiorstwach nastawionych na produkcję towarową. Bób najczęściej uprawiany jest w okolicach Dolnego Śląska oraz w centrum kraju. Całkowity areal tej uprawy w 2024 r. wyniósł ok. 4,5 tys. ha.

Na tą uprawę zdecydował się również Emil Bartczak, rolnik z wielkopolski Lenartowic. – *Moi rodzice od wielu lat w gospodarstwie uprawiają bób i uznałem, że jest to roślina stosunkowo łatwa do prowadzenia, a jednocześnie ceniona przez konsumentów. Ma przy tym krótki okres produkcji. Od siewu do zbioru jest to około 12 tygodni co pozwala na wprowadzenie drugiej rośliny na to samo pole* - mówi. Bób może być uprawiany z siewu

wprost do gruntu lub z rozsady. W gospodarstwie Bartczaka roślina ta uprawiana jest z rozsady. – *W tym sezonie na przełomie stycznia i lutego wysiałem nasiona do paletek, które znajdowały się w ogrzewanych tunelach. Zima była długa i wymagająca, ziemia długo zamrznięta i moment wysadzenia rozsady w pole przesunął się na początek marca* – informuje pan Emil.

Normy siewu i sadzenia bobu zależą od sposobu uprawy. Należy również wziąć pod uwagę cel produkcji czy to na świeży rynek czy dla przemysłu. Norma siewu bobu do gruntu wynosi od 150 do 300 kg nasion/ha w rozstawie między rzędami 30-50 cm a w rzędzie 10-20 cm. Gęstość uzależniona jest od wybranej odmiany. Mówiąc o normach sadzenia bobu z rozsady docelowo jest to 10-20 roślin/m² przy rozstawie między rzędami 40-50 cm, a w rzędzie 20-25 cm. Do obsadzenia 1 ha potrzebne jest od 150 do 250 tysięcy roślin. Należy również uwzględnić zabiegi pielęgnacyjne, które będą prowadzone na plantacji, takie jak np. mechaniczne odchwaszczanie. Wtedy warto zachować szersze międzyrzędzia. Bób plonuje na poziomie 8-10 ton z hektara.



Odmiany polecane do przyspieszonej uprawy

Wybór odmiany jest bardzo ważną kwestią. Wie o tym pan Emil i wybiera odmiany sprawdzone i polecane do naszych warunków. W tym roku producent postawił na dwie odmiany - Figaro i Topbób. Są to wczesne odmiany, które charakteryzują się małymi, ładnymi nasionami. – *Figaro to bardzo wczesna odmiana, przeznaczona do uprawy pod osłonami i w otwartym gruncie. Jej okres wegetacji wynosi około 70-85 dni. W związku z tym, że jest polecana do upraw przyspieszonych u mnie się sprawdza. Tworzy przy tym silny system korzeniowy, który pozwala jej dostosować się do różnych warunków pogodowych. Roślina dorasta do 100 cm, silnie się krzewi i intensywnie kwitnie przez cały okres wegetacji. Wykształca ponad 20 cm strąki, wypełnione kilkoma białymi seledynowymi nasionami. Ziarna nie posiadają czarnego znamiona. Odmiana ta posiada bardzo dobrą trwałość nasion po zbiorze i może być długo przechowywana i transportowana nie tracąc przy tym wartości handlowej. Drugą odmianą na którą się zdecydowałem jest odmiana Topbób, która zaliczana jest do jednej z najwcześniejszych odmian na rynku. Polecana jest do produkcji wiosennej w gruncie oraz pod osłonę. Jej okres wegetacji wynosi około 90 dni. Jest to odmiana, wyróżniająca*

Emil Bartczak stawia na uprawę bobu dla klienta indywidualnego



się wysokim plonem w granicach 10 t/ha oraz długimi strąkami, w których znajdują się białe kremowe nasiona, bez czarnego znamienia. Rośliny tej odmiany są odporne na chłody – wyjaśnia Emil Bartczak.

Zalety agrowłókniny

W celu przyspieszenia zbiorów oraz zabezpieczenia roślin przed zmiennymi warunkami pogodowymi producent wykorzystuje agrowłókninę. – Wysadzoną rozsadę bobu okrywam agrowłókniną. W ten sposób chronię rośliny przed dużymi wahaniami temperaturowymi między dniem a nocą. Agrowłóknina wykonana z włókien polipropylenowych ma wiele zalet. Zabezpiecza warzywa przed gwałtownymi opadami deszczu oraz gradobiciem. Dobrze przepuszcza wodę oraz światło, poprawia warunki cieplne. Dzięki temu rośliny mają dobre środowisko do szybszego wzrostu i rozwoju. Agrowłókninę na roślinach należy rozkładać dość swobodnie, aby nie ugniatła i nie zniekształcała posadzonych roślin. Umożliwi to swobodny wzrost i rozwój – przekonuje producent z Lenartowic. Delikatne obchodzenie się z agrowłókniną przy zakładaniu, jak i zdejmowaniu z różnych upraw spowoduje, że można będzie ją wykorzystać parokrotnie.

Roślina odporna, ale.....

Pomimo tego, że bób uważany jest za roślinę odporną, ma jednak kilka słabych punktów, o których warto wiedzieć. Wysoka temperatura powyżej 25 °C powoduje słabsze kwitnienie i opadanie kwiatów oraz zawiązków. W związku z tym bardziej polecany dla tej uprawy jest okres chłodniejszy. – Bób jest wrażliwy na brak

wody, co przekłada się na słabe wschody, małe strąki oraz twarde nasiona. W związku z tym w okresach krytycznych należy pamiętać o podaniu wody, zwłaszcza przy kwitnieniu i zawiązywaniu strąków. Na polach mam pozakładane linie nawadniające, które zapewniają roślinom wodę – podkreśla Emil Bartczak. Bób jest rośliną atakowaną przez choroby i szkodniki. – Często na bobie występują mszyce, które wysysają soki oraz przenoszą choroby. Spotkać można także strąkowca bobowego. Jego larwy niszczą nasiona. Dlatego należy prowadzić lustracje pól aby zaobserwować problemy – podkreśla. Na roślinach można zaobserwować także choroby grzybowe. Najbardziej znana jest czekoladowa plamistość bobu. Rozwojowi choroby sprzyja duże zagęszczenie uniemożliwiające brak przewiewu oraz nadmiar wilgoci. Również silny wiatr potrafi uszkadzać wysokie odmiany łamiąc je i przewracając.

Czasochłonny zbiór

W uprawie bobu zbiór stanowi jedno z największych wyzwań. Jest to uprawa bardzo pracochłonna i trudna do zmechanizowania. Dużym problemem jest nierównomierne dojrzewanie, co powoduje, że zbiór jest rozłożony

na raty. Każdy strąk jest zrywany osobno. – Natomiast „okno zbiorcze” jest krótkie. Bób bardzo szybko z młodego przechodzi do staroego. W tej uprawie prowadzona jest selekcja jakościowa polegająca na zbiorze odpowiednio wyrosniętych, nieprzerodzonych strąków, żeby nie stracić na jakości – wyjaśnia rolnik. Oczywiście możliwe jest zmechanizowanie zbioru bobu, ale na zbiór kombajnem decydują się duże gospodarstwa, a nie na świeży rynek. Zbiór mechaniczny wygląda inaczej niż popularnych gatunków i ma swoje ograniczenia. Producenci wykorzystują kombajny do warzyw strączkowych lub przerobione maszyny warzywne.

Coraz więcej plantatorów podejmuje decyzje o zakupie łuszczonek do bobu, które bardzo ułatwiają pracę. O takiej łuszczarce myśli także Emil Bartczak.

Czy bób się opłaca?

W gospodarstwie rodzinnym Bartczaka bób to jedno z wielu warzyw uprawianych pod klienta indywidualnego. Sprzedaż prowadzona jest głównie na lokalnych targowiskach. W zeszłym roku ceny bobu w sezonie 2025 zaczęły się od bardzo wysokich stawek (ok. 40-60 zł/kg w kwietniu/maju) i gwałtownie spadały wraz ze wzrostem podaży. W połowie czerwca na rynkach hurtowych (np. Bronisze) cena wynosiła 12-25 zł/kg, a pod koniec czerwca spadała do około 11-17 zł/kg. Tegoroczne ceny, jak zwykle będą uzależnione od warunków pogodowych, szczególnie na początku sezonu.

RZADKIE UPRAWY: BOCZNIAKI

Dzięki tej uprawie wszystko im się spina

Aneta i Błażej Szczecińscy z miejscowości Królików IV, laureaci konkursu Wielkopolski Rolnik Roku, na 30-hektarowej farmie stworzyli dochodowy system całorocznej produkcji bocznika. Dzięki 18 tunelom i wykorzystaniu własnej słomy jako opału, rocznie wytwarzają ponad 100 ton grzybów.

TEKST MARIANNA KULA

Aneta i Błażej Szczecińscy przejęli rodzinne gospodarstwo w 2005 roku, kontynuując dzieło rodziców, ale nadając mu zupełnie nowy kierunek. Choć ogólny areal gruntów to około 30 hektarów, ich potencjał plonotwórczy jest daleki od ideału. Dominują tu gleby bardzo słabe - głównie IV i VI klasa bonitacyjna, z nielicznymi wstawkami IV.

Gospodarze uprawiają przede wszystkim żyto, które na tutejszych stanowiskach radzi sobie najlepiej. Jednak w Królikowie IV to zboże nie kończy swojej drogi na przyczepie, jadącej do elewatora. O ile ziarno trafia do skupu, o tyle kluczowym surowcem dla funkcjonowania całego przedsiębiorstwa jest słoma. - *Wszystko jest ogrzewane słomą: dom i wszystkie obiekty, w których uprawiamy grzyby* - wyjaśnia Błażej Szczeciński.

To właśnie własne paliwo stało się fundamentem sukcesu. Przy obecnych cenach gazu czy węgla, ogrzewanie obiektów produkcyjnych energią z własnego pola drastycznie obniża koszty stałe. Jak podaje rolnik, ich kocioł na słomę zasila łącznie około 2500 metrów kwadratowych powierzchni (rolnicy rocznie spalają średnio 400 bałotów - wszystko zależy od przebiegu zimy). - *Spina się to bardzo dobrze. Na tę chwilę nie widzę lepszego i tańszego źródła energii niż słoma* - podkreśla gospodarz.

Dbałość o koszty widać również w podejściu do parku maszynowego. Na 30 ha pracują dwa ciągniki, wspierane przez podstawowe narzędzia: agregat uprawowy i siewnik. Rolnik zaznacza, że nie inwestują w maszyny, które miałyby „tylko stać i wyglądać”. Każdy zakup jest celowy. W samej produkcji grzybów niezbędny okazuje się jedynie wózek widłowy do transportu zbiorów oraz rozrzutnik, który pełni rolę ogniwa zamykającego obieg materii w gospodarstwie. Zużyte podłoże po bocznikach trafia bowiem na przysmę, gdzie przez dwa lata kompostuje się, a następnie wraca na pola jako nawóz, poprawiając strukturę słabych gleb. Dzięki temu Szczecińscy niemal całkowicie wyeliminowali potrzebę stosowania drogiego nawozów sztucznych, bazując jedynie na dodatku pomiotu kurzego.

Bocznik - biznes szyty na miarę

Decyzja o zajęciu się bocznikami zapadła 13 lat temu. Pan Błażej wraz z bratem szukali pomysłu na niezależny biznes, a ponieważ mieli już pewne doświadczenie z tą uprawą dekadę wcześniej, postanowili spróbować ponownie. Dziś ich gospodarstwo to profesjonalna wytwórnia, w której pracuje 18 tuneli foliowych.

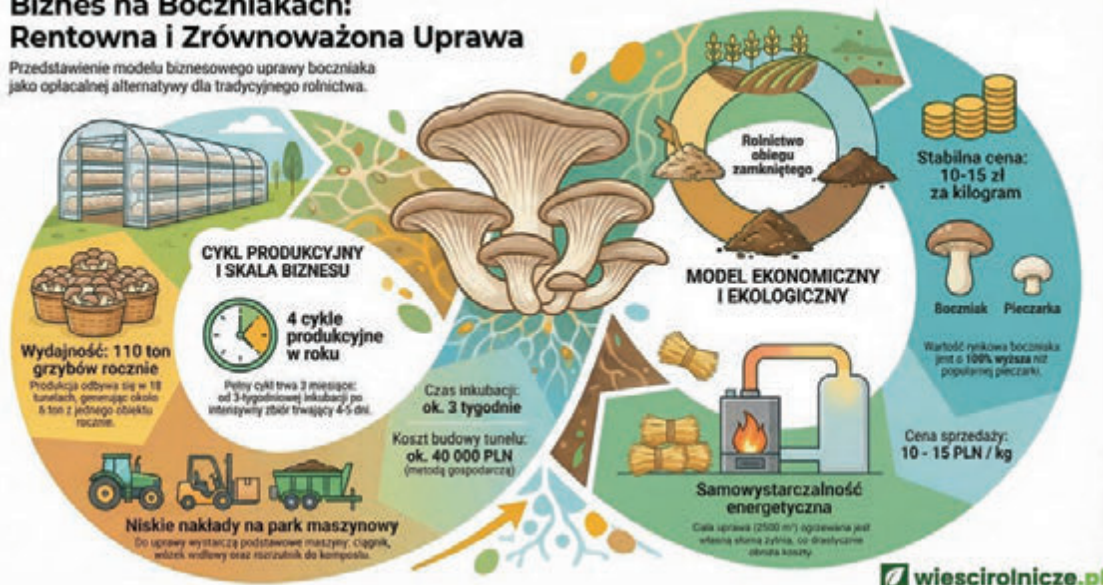
Wielu rolników pyta o opłacalność. Według gospodarza, bocznik to obecnie znacznie lepsza perspektywa niż pieczarka, z której produkcji wielu mniejszych graczy zrezygnowało z powodu kosztów. -

Na pewno jest to uprawa, która się kalkuluje, bo inaczej byśmy tego nie robili. Ale to zależy, o jakich pieniądzach mówimy. Z jednego tunelu czy hali nie da się wyżyć. Trzeba mieć tego po prostu dużo - mówi wprost pan Błażej.

Finanse bocznika wyglądają obiecująco ze względu na cenę rynkową. Kilogram grzyba kosztuje od 10 do nawet 15 złotych. Wszystko zależy od tego, czy towar jest sprzedawany w formie całych karp (kępy grzybów tak, jak wyrosły z podłoża), czy jest już przesortowany i sklasyfikowany na pierwszą i drugą klasę. Choć rolnik uważa, że dla konsumenta cena ta bywa za wysoka, to właśnie ona pozwala na rentowność produkcji przy

Biznes na Bocznikach: Rentowna i Zrównoważona Uprawa

Przedstawienie modelu biznesowego uprawy bocznika jako opłacalnej alternatywy dla tradycyjnego rolnictwa.





Aneta i Błażej Szczecińscy produkcją boczniaka zajmują się już 13 lat. Boczniak z Królikowa IV to produkt o wyjątkowych walorach prozdrowotnych. Jest antynowotworowy i bogaty w witaminy

mniejszym wolumenie niż w przypadku masowej pieczarki.

Zbyt towaru opiera się na dwóch sprawdzonych odbiorcach: firmach Champigny i Kaczmarek. Co ciekawe, współpraca nie wymaga sztucznych kontraktów. Wszystko opiera się na „umowie dżentelmeńskiej”, która w Królikowie IV zdaje egzamin od lat. - *Kontrahenci zachowują się rzeczywiście jak dżentelmeni, nigdy nie było problemów* - chwali współpracę gospodarz.

Za logistykę odpowiada brat pana Błażeja, który przy pomocy własnego auta ciężarowego dowozi grzyby bezpośrednio do klientów. Rolnicy posiadają również transport do przywożenia podłoża, co czyni ich w pełni niezależnymi od zewnętrznych firm transportowych.

Od podłoża do pełnej skrzynki

Cykl produkcyjny boczniaka w gospodarstwie państwa Szczecińskich trwa właściwie nieprzerwanie przez cały rok. Rolnicy kupują gotowe, spasteryzowane podłoże z już zaszczerpioną grzybnią. To pozwala im skupić się na samym procesie uprawy i zbioru.

Pierwszą fazą jest inkubacja, czyli przyrost grzybni wewnątrz tzw. kostek. Trwa to około trzech tygodni. W tym czasie rolnik musi być niemal chirurgiem - kłuczowa jest temperatura wewnątrz podłoża. - *Skupiamy się na temperaturze, jaka zachodzi w podłożu, żeby go nie przegrzać lub żeby nie miało za zimno* - tłumaczy Wielkopolski Rolnik Roku.

Po inkubacji zaczyna się owocowanie. Grzyby potrzebują specyficznego mikroklimatu. Nie ma tu jednej książkowej zasady - każdy producent ma swoją technikę. Trzeba precyzyjnie dobrać wietrzenie i ogrzewanie do wilgotności. Boczniaki potrzebują także około 12 godzin światła na dobę, by wykształcić odpowiedni, mięsisty kapelusz.

Sam zbiór to kwestia 4-5 dni intensywnej pracy. W przeciwieństwie do innych grzybów, boczniaki zrywa się całymi karpami. Trafiają one do dużych skrzynek, a następnie do chłodni. Tam, zależnie od zamówienia, są sortowane i przepakowywane do mniejszych opakowań, które widzimy na sklepowych półkach. Jeden pełny cykl (inkubacja, dwa rzuty grzybów, sprzątanie i dezynfekcja) trwa

około trzech miesięcy. Dzięki temu w każdej z 18 hal rolnicy przeprowadzają cztery rzuty rocznie. Wydajność z jednej hali to około 1,5 tony na cykl, co w skali roku daje łącznie około 100-110 ton towaru.

Do obsługi tak dużej produkcji potrzeba zgranej ekipy. W Królikowie IV jest to biznes rodzinny. Główny ciężar prac spoczywa na panu Błażeju, jego żonie Anecie oraz bracie rolnika. Wspierają ich także rodzice. Łącznie to pięć osób, które muszą być gotowe do pracy w specyficznym rytmie.

Kaprysy „dzikiego” grzyba i agrofagi

Boczniak, zdaniem farmera, to grzyb specyficzny, bo wciąż „nieudomowiony”. Ta jego dzika natura sprawia, że jest niezwykle wyczulony na zmiany atmosferyczne. - *Boczniak reaguje na fazy księżyca, skoki ciśnienia czy burze. Burza to jest dramat. Ten grzyb po prostu gwałtownie dojrzewa pod wpływem wahań ciśnienia. To są rzeczy nie do przeskoczenia* - zauważa pan Błażej.

W uprawie boczniaka nie występują typowe choroby grzybowe znane z pieczarkarni, ale rolnik musi uważać na inne zagrożenia. Największym agrofagiem w okresie letnim jest muchówka. Jeśli dostanie się do hali w większej ilości, potrafi wygryźć grzybnę z podłoża i zniszczyć plon. Zdarzają się także bakteriozy, ale są one zazwyczaj skutkiem

błędów w mikroklimacie - zbyt wysokiej temperatury połączonej z nadmierną wilgotnością.

Bardzo ważny jest też dobór odmiany, czyli rasy boczniaka. Zdaniem gospodarza, każda odmiana plonuje inaczej, a wybór często dyktuje klient. Szczecińscy współpracują z odbiorcami przy jednej, sprawdzonej odmianie, która charakteryzuje się pięknym, dużym kapeluszem i stabilnym plonowaniem, co zadowala wszystkie strony.

Zdrowie na talerzu i ekologia bez certyfikatu

Boczniak z Królikowa IV to produkt o wyjątkowych walorach prozdrowotnych. Jest antynowotworowy i bogaty w witaminy. Choć spożycie tego grzyba w Polsce wciąż jest stosunkowo małe, rolnik widzi ogromną różnicę w jakości między swoim produktem a tym marketowym. - *Mamy dużą grupę znajomych wegan, którzy są zachwyceni. Mówią, że to nie jest ten sam grzyb, co w sklepie. To jest dzień do nocy* - mówi z dumą pan Błażej.

Kwestia ekologii w gospodarstwie jest traktowana bardzo poważnie, choć rolnicy nie posiadają oficjalnego certyfikatu. Wynika to z faktu, że nie produkują podłoża od podstaw, więc nie mogą zagwarantować jego pochodzenia w 100%. Jednak same grzyby oraz podłoże są badane 3-4 razy w roku przez odpowiednie inspekcje.

Inwestycja w przyszłość

Uprawa boczniaka w takim wydaniu to efekt lat pracy i inwestycji. Szczecińscy budowali swoje hale 13 lat temu, w zupełnie innych realiach cenowych. Większość prac przy budowie tuneli wykonywali sami, systemem gospodarczym, by maksymalnie zejść z kosztów startowych. Według szacunków pana Błażeja, dzisiaj postawienie jednego nowoczesnego tunelu własnymi siłami to wydatek rzędu 40 tysięcy złotych.

Mimo sukcesu i świetnych wyników ekonomicznych, rodzina Szczecińskich nie planuje dalszej rozbudowy. Powód jest prosty: życiowy balans. - *Na razie się zatrzymujemy. Wystarcza nam to, co jest. Musimy też żyć* - deklaruje rolnik.

Zobacz
FILM



AGROTECH 2026 W KIELCACH

Innowacje, biznes i potężne nowości maszynowe dla 80 tys. rolników

Tegoroczne targi Agrotech oraz towarzyszące im wystawy przemysłu drzewnego Las-Expo w Kielcach potwierdziły swoją pozycję - jako najważniejsze wydarzenie branżowe w tej części Europy.

TEKST JAKUB NOWAK

Bisko 80 tysięcy zwiedzających, ponad 500 wystawców z 21 krajów i 11 tętniących życiem hal - to bilans trzech dni targów Agrotech w Kielcach, które od lat są jednym z wyznaczników rozwoju polskiego rolnictwa na najbliższe lata.

Wielkie i małe maszyny

To, co przyciągało wzrok wszystkich zwiedzających to oczywiście maszyny. Olbrzymie obłęzenie przeżywało m.in. stoisko firmy Agro-Sznajder WKP, która jest od niedawna nowym autoryzowanym importerem JCB w Polsce. - *Rolnicy mogą znaleźć od teraz w naszej firmie maszyny JCB i mogą liczyć też na wsparcie sprzedażowe i serwisowe* – komentowała „Wieściom Rolniczym” Ewelina Jankowska z Agro Sznajder, zaznaczając, że sieć dystrybucyjna już liczy 10 oddziałów, a plany rozwojowe są szerokie. Prawdziwym hitem stoiska była polska premiera nowego ciągnika - Fastrac z serii 6000. Jak tłumaczył nam na miejscu Waldemar Klimek, maszyna utrzymuje kultową filozofię marki: równe koła, pełną ramę i amortyzację obu osi. Bezstopniowa skrzynia i potężna pompa o wydatku 410 l/min gwarantują błyskawiczną pracę, a system ABS dba o bezpieczeństwo (obsługuje również przyczepy). Wzrok przykuwały tu także nowe ładowarki - w tym limitowana, czarna seria (zaledwie pięć sztuk na całą Polskę!) „teleskopów”.

Kolejną dużą polską premierą, o której nie wypada nie wspomnieć, był potężny ciągnik Deutz-Fahr - 8340 TTV. Wprowadzany właśnie na polski rynek - po światowym debiucie na ubiegłorocznej Agritechnice - jest flagowym reprezentantem nowej serii 8. Skrywa silnik 6.7 l o momencie obrotowym ok. 1400 Nm i bezstopniową skrzynią TTV pozwalającą na jazdę 60 km/h.

Hitem były jednak także inne, mniejsze maszyny. Niemal swoje całe portfolio zaprezentowała marka Kioti, która obecnie coraz śmielej rozpycha się na polskim rynku, notując rekordowe wzrosty sprzedaży ciągników. W tym roku głośno promowano ciągnik HX1001, który w promocyjnej cenie można było kupić za ok. 189 tys. zł.

Gigantyczne zainteresowanie budziły jednak również inne traktory, szczególnie te o mniejszych gabarytach. Kompaktowy Tauros ZX25b (30 KM, 4WD) za niecałe 30 tys. zł, traktor z serii NMF od YTO (przedział od 55-70 KM) za ok. 95 tys. zł netto czy elegancki Aupax 3055 w czarnej lakierce (55 KM) za nieco ponad 100 tys. zł - to tylko niektóre z nich (pełne opisy tych i innych ciągników znajdziecie na naszej stronie: wiescirolnicze.pl).

Mówiąc o hitach nie można zapominać o obleganym stoisku odradzającej się kultowej polskiej marki - czyli Ursusie. Firma z niedźwiadkiem w logo zapowiedziała w rozmowie z „Wieściami Rolniczymi” produkcję nowych maszyn rolniczych oraz oczywiście ciągników (film ze stoiska znajdziecie na naszym kanale na You Tube).



Przez trzy dni targów przewinęło się blisko 80 tys. osób



Na stoisku „Wieści Rolniczych” gościliśmy m.in. młodzież z jednej ze szkół rolniczych



Dużym zainteresowaniem cieszyły się ciągniki kompaktowe



Kioti kusilo dużą zniżką swojego flagowego modelu HX



Podczas targów rozdano złote medale

Na targi Agrotech po latach wrócił
- i to z przytupem - UrsusNowe ciągniki Fendt przykuwały
uwagę zwiedzających

OGŁOSZENIE



Trudne czasy
wymagają
nieprzeciętnie
wysokiej
wydajności



Więcej informacji
u Twojego
lokalnego dilera
Polsad
Jacek Korczak
/ Agroma S.A.

Oddziały:

- Kutno tel. 24 252 32 37
- Rzgów tel. 42 227 86 70
- Konin tel. 63 240 98 23
- Fabianów tel. 62 762 00 02
- Grójec tel. 48 332 02 92
- Bogucin tel. 695 925 363
- Miłosław tel. 505 496 801

Silos z suszarnią napędzany sztuczną inteligencją

Nie tylko jednak ciągniki królowały w Kielcach. Były też inne innowacje. Na targach nagrodzono m.in. firmę Tornum - za niezwykle system Eco Stirmaster. To niezwykle nowoczesne połączenie silosu z suszarnią. Wewnątrz obracają się pionowe mieszadła ślimakowe, które delikatnie ruszają ziarnem, zapobiegając pleśni i gwarantując uzyskanie jednolitej, doskonałej partii towaru na skup. - *Do suszenia nie używamy paliw kopalnych. Nie mamy tutaj żadnego palnika gazowego ani olejowego, nie emitujemy zanieczyszczeń do środowiska. Suszenie polega na wentylowaniu z wykorzystaniem elektrycznej grzałki oraz na monitorowaniu jakości ziarna* - zaznaczał nam na miejscu Kamil Kwiatkowski, dyrektor sprzedaży w firmie Tornum. Co równie ważne i innowacyjne - nadzór nad wentylowaniem i suszeniem prowadzi dedykowana aplikacja na telefon wspierana przez sztuczną inteligencję.

Afrykański most i potężna dawka wiedzy

Trzeba pamiętać, że targi Kielce to także ogrom wiedzy - i łączenie biznesu z praktykami. Premierowe Agro Afryka B2B Forum zgromadziło 36 polskich firm i 50 reprezentantów m.in. z Ugandy, Rwandy, Kenii, Sudanu Południowego, Algierii, Ghany, Nigerii, Etiopii, Burundi, Tanzanii i Wybrzeża Kości Słoniowej. Prezes Targów Kielce, dr Andrzej Mochoń, zaznaczył, że Afryka to niezwykle chłonny rynek. Efekt? 150 spotkań podczas trzech dni targów przyniosło aż 36 kontraktów na dostawy maszyn, części, nawozów i żywności, a także umowy m.in. z targami SIPSA FILAHA z Algierii i zambijską Sub-Sahara African Farmers Organization. W Centrum Kongresowym nie zabrakło także debat – organizowanych przez „Więści Rolnicze”. Wszystkie znaleźć możecie na naszej stronie internetowej.

jakub.nowak@wiescirolnicze.pl



Na targach nie mogło zabraknąć chińskiej marki Lovol



Podczas targów odbyła się polska premiera nowego ciągnika Deutz-Fahr



Na targach nagrodzono m.in. firmę Tornum - za niezwykle system Eco Stirmaster.



Wystawcy kusili m.in. takimi instalacjami na swoich stoiskach

OGŁOSZENIE



**Zamów maszyny
PRZED SEZONEM!**

Zgrabiarka karuzelowa Z2-960



**Finansowanie
Fabryczne**

Sprawdź!







Na Agrotechu pojawiały się ładowarki Magni, które debiutują w Polsce



Olbrzymie obłożenie przeżywało m.in. stoisko firmy Agro-Sznajder WKP, która jest od niedawna nowym autoryzowanym importerm JCB w Polsce

Zobacz
FILM



Na miejscu była także szeroka oferta maszyn uprawowych



Ten niewielki ciągnik kosztował niecałe 30 tys. zł



Stoisko firmy Valtra

OGŁOSZENIE

szerokości
od 90 cm

WWW.SCHMIDTMACHINERY.PL

ŁADOWARKI KOŁOWE

SCHMIDT

881 206 316

LUBIATÓW 60R
59-500 ZŁOTORYJA

Rosną koszty, marża ucieka, a inwestycje coraz trudniejsze

Produkcja zwierzęca w Polsce znalazła się dziś pod presją nie tylko rosnących kosztów, ale też nadmiaru regulacji, słabej pozycji rolników w łańcuchu dostaw i coraz większych barier inwestycyjnych na wsi. Uczestnicy debaty podczas 11. EKMA podkreślali, że gra toczy się nie tylko o opłacalność hodowli, lecz także o bezpieczeństwo żywnościowe kraju i przyszłość polskiego rolnictwa.

TEKST PAULINA JANUSZ-TWARDOWSKA

Zdebaty „Przyszłość produkcji zwierzęcej w Europie - między regulacją, efektywnością a społeczną odpowiedzialnością”, która miała miejsce podczas 11. Europejskiego Kongresu Menadżerów Agrobiznesu wyłania się obraz branży, która coraz mocniej odczuwa skutki przeregulowania, nierównej konkurencji i chaosu inwestycyjnego na wsi. Uczestnicy dyskusji zgodnie wskazywali, że stawką nie jest już tylko opłacalność produkcji, ale bezpieczeństwo żywnościowe, rozwój obszarów wiejskich i miejsce polskiego rolnictwa w całym łańcuchu dostaw.

Bezpieczeństwo żywnościowe Polski zaczyna się od produkcji zwierzęcej

Dyskusja o produkcji zwierzęcej coraz wyraźniej wychodzi poza tradycyjny spór o opłacalność chowu i hodowli. Jak podaje Piotr Włodawiec, branżowy radca prawny, starszy partner Kancelarii Prokurent, sektor ten został w ostatnich latach sprowadzony do tabel, raportów i wskaźników klimatycznych, choć w rzeczywistości pozostaje elementem znacznie szerszej układanki gospodarczej i społecznej. W jego ocenie produkcja zwierzęca jest częścią infrastruktury bezpieczeństwa państwa, bo bez niej nie sposób mówić o trwałym zabezpieczeniu źródeł białka i stabilnych dostaw żywności.

Włodawiec wyraźnie akcentował, że bezpieczeństwo żywnościowe nie może być rozumiane wyłącznie jako dostępność produktów na sklepowych półkach. Chodzi także o to, kto tę żywność produkuje, gdzie odbywa się produkcja i czy państwo ma nad nią rzeczywistą kontrolę. W tej logice wypychanie produkcji zwierzęcej poza Polskę i poza Unię Europejską nie oznacza jedynie przesunięcia działalności gospodarczej, ale osłabienie krajowej odporności na kryzysy cenowe, logistyczne i polityczne. W tym ujęciu produkcja zwierzęca staje się nie tylko gałęzią rolnictwa, ale filarem strategicznym. To szczególnie ważne w kraju, w którym wieś nadal jest znaczącą częścią struktury społecznej i gospodarczej, a utrzymanie własnej zdolności do wytwarzania żywności ma wymiar praktyczny, a nie symboliczny.

Produkcja zwierzęca a marża w łańcuchu dostaw. Rolnik traci, handel zyskuje

Jednym z najmocniej wybrzmiewających tematów debaty była pozycja rolnika w całym łańcuchu dostaw. Jak wskazywał

Ryszard Bober, przewodniczący Senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, rolnicy pozostają najsłabszym ogniwem systemu kształtującego ceny, a ich największym problemem jest przegrywanie z handlem. Potwierdzają to dane pochodzące z Food Chain Observatory, organizacji, która analizuje rozkład marży w łańcuchu dostaw. - *Na przykładzie Włoch pokazane jest, że ze 100 euro przychodów tylko 1,5 euro trafia do rolnika, jeśli chodzi o produkcję podstawową, 7,5 euro trafia do przetwórstwa, a resztę konsumuje cały łańcuch* – wyliczał Piotr Włodawiec.

Ten sam mechanizm opisywał Jakub Bierzyński, prezes Omnicom Media Group i analityk rynkowy, który mówił o migracji marży od producenta do sprzedawcy. Według Bierzyńskiego producenci stają się zakładnikami swoich bezpośrednich klientów, czyli sieci handlowych, które przejmują kontrolę nad relacją z konsumentem i coraz skuteczniej wykorzystują marki własne do wzmacniania swojej pozycji. W jego ocenie to nie wyłącznie problem cenowy, ale strukturalny - kto kontroluje półkę, markę i kontakt z klientem końcowym, ten w praktyce ma większy wpływ na ostateczną marżę.

Senator Bober zwracał również uwagę na ograniczoną skuteczność obecnych mechanizmów ochrony rynku. Podmioty działające w przetwórstwie obawiają się zwracania do UOKiK-u w sprawach związanych z przewagą kontraktową, bo może to oznaczać utratę miejsca w sieci handlowej. To pokazuje, że formalne istnienie narzędzi nadzorczych nie musi przekładać się na realną zdolność do obrony słabszych uczestników rynku. W praktyce problem marży nie dotyczy tylko pojedynczej relacji handlowej. Chodzi o cały model rynku, w którym producent bierze na siebie ryzyko pogodowe, epizootyczne, inwestycyjne i kosztowe, ale ma najmniejszy wpływ na to, jak ta wartość zostanie podzielona dalej.

ESG, dekarbonizacja i ślad węglowy

Jednym z ważniejszych gospodarczych wątków debaty były zmiany związane z ESG, raportowaniem i dekarbonizacją. Według prezesa Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego Jerzego Wierzbickiego, problem ten nie jest jeszcze wystarczająco dostrzegany ani przez polityków, ani przez administrację odpowiedzialną za rolnictwo.

- *Z mojego punktu widzenia wyzwania, które stoją przed produkcją zwierzęcą, to jest coś, czego ministerstwo rolnictwa jeszcze trochę nie docenia. Nie docenia tego też DG Agri, bo to jest zmiana prawa, która weszła od strony finansów. Zmiana ustawy o rachunkowości nałożyła obowiązki na duże podmioty do raportowania ESG, raportowania dekarbonizacji, redukcji śladu węglowego. Duże podmioty, takie jak banki, sieci handlowe*

▼
**Ze
100
euro
dochodów
do rolnika trafia
tylko
1,5
euro**



W debacie na temat barier w produkcji zwierzęcej udział wzięli: Jakub Bierzyski, prezes Omnicom Media Group, Ryszard Bober, przewodniczący Senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Jan Kaźmierczak, hodowca drobiu; prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Obrony Praw Rolników, Producentów i Przetwórców Rolnych, Jerzy Wierzbicki, prezes Polskiego Zrzeszenia Producentów Bydła Mięsnego oraz Piotr Włodawiec, branżowy radca prawny; starszy partner Kancelarii Prokurent.

mają plany zejścia do zera z emisją do 2050 roku - przestrzegają.

Tymczasem tzw. zakres trzeci, czyli żywiec, mleko, generuje około 80% śladu węglowego. Nawet jeśli dziś rolnik nie ma ustawowego obowiązku raportowania, to łańcuch dostaw będzie wymuszał na nim określone zachowania, dane i standardy. Oznacza to praktyczną zmianę modelu funkcjonowania gospodarstw.

Inwestycje na wsi coraz trudniejsze. Branża chce ochrony funkcji produkcyjnej wsi

W debacie bardzo mocno wybrzmiał także problem inwestowania na obszarach wiejskich. Zdaniem Jana Kaźmierczaka prezesa Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Obrony Praw Rolników, Producentów i Przetwórców Rolnych, jednym z głównych źródeł trudności są: uznaniowość urzędnicza, rozszerzająca interpretacja przepisów oraz brak rozwiązań prawnych, które wprost chroniłoby rolniczy charakter wsi. W jego ocenie rolnik coraz częściej przestaje być gospodarzem we własnym otoczeniu, a zaczyna funkcjonować jak strona konfliktu z nowymi mieszkańcami terenów wiejskich. Kaźmierczak zwracał uwagę, że brak jasnych definicji i stabilnych zasad prowadzi do patologii w postępowaniach związanych z warunkami zabudowy i inwestycjami. To nie tylko utrudnia rozwój, ale też zwiększa niepewność po stronie rolników planujących rozbudowę gospodarstw.

Podobne stanowisko przedstawiał senator Bober, który opowiadał się za ustawą o produkcyjnej funkcji wsi. Zauważył również, że plany ogólne tworzone w gminach tylko eskalują problem blokowania inwestycji w produkcję zwierzęcą.

- W planach ogólnych już teraz jest wskazanych prawie 40 milionów miejsc do zamieszkania. Przecież u nas jest 38 milionów obywateli! O czym my mówimy? Wydzielamy na obszarach

wiejskich nierealistyczne obszary do zabudowy, gdzie nikt nigdy nie zamieszka, a będą tylko blokady. A tam, gdzie ja jako właściciel gruntu będę chciał dla dziecka pobudować mieszkanie, to nie będzie możliwe, bo funkcja mieszkaniowa będzie wyznaczona w drugiej części - grzmiał senator.

Także prezes Wierzbicki uznał ustawę o produkcyjnej funkcji wsi za jedno z najważniejszych wyzwań legislacyjnych dla sektora. Według niego nowe przepisy powinny ograniczyć skutki obecnego chaosu przestrzennego oraz przewlekłego blokowania inwestycji, zwłaszcza budowy chlewni i kurników.

Ten problem szerzej opisywał Piotr Włodawiec, który zwracał uwagę na asymetrię w postępowaniach środowiskowych i konsultacjach społecznych. Jak podaje, w praktyce inwestor coraz częściej zderza się z wyspecjalizowanymi podmiotami nastawionymi na blokowanie inwestycji, a produkcja zwierzęca bywa z góry przedstawiana jako szkodliwa i uciążliwa.

Produkcja zwierzęca w Polsce potrzebuje stabilnych reguł działania

Wspólny mianownik dyskusji jest czytelny: produkcja zwierzęca w Polsce stoi dziś przed równoczesnym naciskiem kosztowym, regulacyjnym, handlowym i społecznym. Bez uporządkowania zasad inwestowania, bez bardziej uczciwego podziału wartości w łańcuchu dostaw i bez ochrony krajowej konkurencyjności coraz trudniej będzie utrzymać jej skalę i znaczenie. A to oznacza, że pytanie o przyszłość produkcji zwierzęcej jest w istocie pytaniem o przyszłość polskiego rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego państwa.

Alarm w oborze, czyli jak kaszel u cieląt zmniejsza zyski z hodowli

Kaszłące cielaki, któż nie spotkał się z tym problemem? Niektórzy pomyślą, że to przecież tylko kaszel, ale nic bardziej mylnego. To złożony problem, który obniża zyski z hodowli zwierząt i przyczynia się do wielu strat ekonomicznych.



TEKST lek. wet. KONSTANCJA BALCER

Warto przyrzeć się temu zagadnieniu, aby lepiej zrozumieć, jak wpływa na zdrowie stada. BRD (bovine respiratory disease), czyli syndrom oddechowy bydła, znany również w terenie jako „grypa cieląt” to jedna z najczęściej występujących chorób bydła, która dotyka zwierząt w różnym wieku i wpływa na opłacalność produkcji, zarówno w sektorze bydła mlecznego, jak i mięsnego. Statystycznie, choroba dotyka co czwarte cielę w wieku do 1. roku. Obok biegunek, stanowi główną przyczynę ich upadków. Z pewnością mogą stwierdzić, że każdy, kto zajmuje się bydłem, zetknął się w mniejszym lub większym stopniu z tą jednostką chorobową, dlatego warto przyrzeć się jej bliżej i zobaczyć, co możemy zrobić, aby zminimalizować straty przez nią powodowane.

Przyczyny BRD: od stresu po patogeny - co naprawdę szkodzi cielętom?

BRD to choroba wieloczynnikowa, co oznacza, że do jej wystąpienia muszą jednocześnie przyczynić się czynniki zakaźne, środowiskowe oraz dotyczące ogólnego stanu zwierzęcia. Kumu-

lacja niekorzystnych czynników powoduje wystąpienie choroby. Główne czynniki zakaźne wywołujące BRD to wirusy: BRSV, PI3, IBR, BVD oraz bakterie: *Mannheimia haemolytica*, *Pasteurella multocida*, *Histophilus somni* oraz *Mycoplasma bovis*. Aby patogeny mogły wywołać chorobę, potrzebny jest niekorzystny wpływ środowiska, taki jak: nadmierne zagęszczenie, słaba wentylacja, duża wilgotność, nagromadzenie toksycznych gazów, a także czynniki osłabiające stan zwierzęcia - transport, stres związany z grupowaniem, mieszanie cieląt mniejszych z większymi, nieodpowiednie odpojenie siarą.

Najczęstsze objawy syndromu oddechowego - na co musi uważać hodowca

Jakie są objawy, każdy zapewne wie, ale warto je przypomnieć. To, co widzi hodowca, to przyspieszony oddech, określany w terenie jako „robienie bokami”, kaszel, brak apetytu, który wynika niejednokrotnie z bardzo wysokiej gorączki, przekraczającej 40 stopni, odstawanie od stada, wypływ z oczu i nosa, opuszczona głowa i uszy. To, czego nie widzi hodowca, a co dzieje się w układzie oddechowym, to postępujące uszkodzenie płuc. W tym miejscu warto zauważyć, że płuca bydła są wybitnie predysponowane do występowania chorób. Dojrzewają późno, mają mały stosunek

powierzchni oddechowej do masy ciała oraz prawie zerowe zdolności do regeneracji, co powoduje, że każda przebyta choroba nieodwracalnie niszczy płuca bydła. W przypadku wystąpienia objawów klinicznych stosuje się antybiotyki o długim działaniu (p. *tulatromycyna*, *tildipirozyna* lub *florfenikol* - przypis redakcji)

Straty, których nie widać od razu: finansowe konsekwencje chorób oddechowych

Skoro wiemy, że płuca są dla bydła piętą achillesową, to musimy mieć świadomość, że każde zapalenie płuc przekłada się na przyszłą użyteczność zwierzęcia. Dotyczy to zarówno bydła mięsnego, u którego po przebiegu zapalenia płuc, przyrosty zmniejszają się nawet o 100g/dzień, co wydłuża okres tuczu nawet o 2 miesiące, jak i bydła mlecznego, gdzie przechorowanie BRD powoduje opóźnienie pierwszej laktacji oraz spadek wydajności mlecznej w pierwszej laktacji nawet o 500 kg, a także krótsze życie krowy. Musimy tutaj wspomnieć o upadkach, ponieważ nie każde zwierzę przeżywa BRD, a w skrajnych przypadkach śmiertelność w stadzie może wynosić nawet 50%.

Na straty wynikające z powodu syndromu oddechowego bydła składają się również koszty leczenia, które często jest długotrwałe, a gdy płuca są już bardzo zniszczone, nieskuteczne. Niejednokrotnie widzimy osobnika, który jest mniejszy niż jego rówieśnicy, chudy, charłacz, z nastrozoną sierścią i ciężkim oddechem, tak właśnie na ogół wyglądają sztuki, które przeżyły BRD i doszło u nich do trwałych uszkodzeń płuc. Te osobniki nigdy nie dorosną do oczekiwanej wagi, a niejednokrotnie padną w związku z kolejną infekcją.

Niezwykle istotnym czynnikiem jest jak najszybsze podjęcie leczenia. Szybkie wychwycenie osobników, które wykazują objawy i zmiany zachowania oraz rozpoczęcie leczenia jest kluczem do szansy na powrót do zdrowia.

MATERIAŁ PARTNERA

KATARZYNA DRYJER,

koordynator marketingu AHV Polska & CEE

Zaburzenia oddechowe u cieląt to dla hodowcy sygnał, którego nie należy ignorować, ponieważ każda infekcja płuc może szybko przerodzić się w stan krytyczny. Budowa anatomiczna płuc u cieląt sprzyja namnażaniu się bakterii oraz sprawia, że nawet niewielki stan zapalny drastycznie ogranicza wydolność oddechową. Dodatkowo, ciężkie zapalenia prowadzą do nieodwracalnych uszkodzeń tkanki płucnej, co ma przełożenie na słabsze przyrosty – płuca nie są w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości tlenu do budowy mięśni. A to oznacza wyższy wiek pierwszego zacielenia i niższą produkcję w pierwszej laktacji. Infekcje oddechowe u cieląt mają tendencję do szybkiego rozwoju, więc ważna jest uważna obserwacja młodych zwierząt i błyskawiczna reakcja już przy pierwszych objawach. Szybkie wsparcie w trakcie infekcji układu oddechowego u cieląt zapewni AHV ReaQt w postaci wygodnego płynu z pompką, łączący w sobie zalety preparatu o szerokim spektrum działania, hamującego rozwój szkodliwych patogenów i długotrwałe wspierającego układ odpornościowy oraz naturalnego odpowiednika NLPZ, regulującego proces zapalny i wspierającego szybszą rekonwalescencję. Dzięki dodatkowemu źródłu energii i stymulacji pobrania, produkt zapewnia skuteczną i kompleksową pomoc w wyzwaniach ze strony układu oddechowego – i to od jednego „psiknięcia”. A ponieważ największe prawdopodobieństwo wystąpienia zaburzeń oddechowych u cieląt przypada na okres luki immunologicznej, warto zwrócić się ku profilaktyce i wsparciu prawidłowego rozwoju dróg oddechowych. To główne zadanie AHV Respi, polecanego na okres od 2. do 4. tygodnia życia i w okresach ryzyka (transport, zmiana warunków utrzymania, okres okołoodsadzeniowy, warunki pogodowe).



AHV.

NIE MA CZASU NA KASZEL!

Twoje korzyści z AHV ReaQt
w przypadku osłabienia lub infekcji oddechowych i pępką

- Szybkie wsparcie układu oddechowego i odporności
- Źródło szybkiej energii i stymulacja pobrania
- Łatwe i precyzyjne podanie bez dodatkowego stresu dla cielęcia

www.ahvint.com/pl
#PowerToTheFarmer

Profilaktyka na pierwszym miejscu: kluczowe działania przeciw BRD

Przede wszystkim, jak przy wszystkich jednostkach chorobowych, należy zapewnić odpowiednie warunki środowiskowe. Bydło dobrze sobie radzi przy niskich temperaturach, natomiast nie lubi dużej wilgotności i dusznych, zaparowanych pomieszczeń. W oborach potrzebna jest odpowiednia wentylacja, która zapewnia wymianę powietrza, ale nie przeciągi. Kolejnym czynnikiem środowiskowym wpływającym na drogi oddechowe i umożliwiającym wnikanie patogenów, jest wysokie stężenie gazów, takich jak amoniak i siarkowodór. Z tego względu należy w miarę możliwości zapewniać regularną wymianę ściółki i doświetlanie, ale także, jak już wcześniej wspomniano, odpowiednią wentylację. Należy pamiętać o odpojeniu siarą, co jest kluczowe, aby uchronić oseski przed wieloma chorobami, nie tylko związanymi z płucami. Nie należy również mieszać cieląt starszych z młodszymi, co może być przyczyną stresu, ale także zakażenia młodszych sztuk przez starsze.

Stres powoduje spadek odporności i daje możliwości do rozwoju wielu chorób. Z tego względu BRD wybucha w stadzie bardzo często, dość szybko po przywiezieniu nowych cielaków do stada, co wiąże się ze stresem transportowym. Nowo zakupione bydło powinno zostać poddane kwarantannie, aby zapobiec zakażeniu zwierząt, które już znajdują się w stadzie. Niejednokrotnie transportu nie da się uniknąć, co dotyczy gospodarstw skupujących cielęta i odsadki do opasu, dlatego zwierzęta po przyjeździe powinny trafić do czystych, suchych i dobrze wentylowanych pomieszczeń oraz mieć stały dostęp do paszy i wody, aby jeszcze bardziej nie pogłębiać stresu wywołanego transportem.

Szczepienia przeciw BRD – inwestycja, która naprawdę się zwraca

Kolejną rzeczą, którą możemy zrobić, aby uchronić zwierzęta przed syndromem oddechowym bydła, są szczepienia. Na rynku mamy do wyboru wiele szczepionek, dostępnych pod postacią szczepień donosowych oraz szczepień iniekcyjnych. Szczepieniami donosowymi można objąć już najmłodsze cielęta – w zależności od preparatu – nawet świeżo urodzone. Takie rozwiązanie zapewnia odporność miejscową i szybko chroni zwierzęta przed zakażeniem. Na taką drogę nie mogą sobie pozwolić hodowcy, którzy kupują cielęta lub odsadki. Szczepienia w tym przypadku, biorąc pod uwagę, że zwierzęta były przewożone, niejednokrotnie mieszane oraz mogą pochodzić z wielu stad o różnym statusie immunologicznym, z praktycznego punktu widzenia są niezbędne. Tu zaleca się podanie preparatu w iniekcji. Taki program zapewnia długotrwałą odporność, często wymaga dwóch dawek, z których druga podawana jest 2-4 tygodnie po pierwszej. Zarówno schemat szczepień, jak i rodzaj zastosowanego preparatu, powinien zostać dobrany przez lekarza opiekującego się stadem.

Syndrom oddechowy bydła: kosztowny problem, którego powinno się ignorować

Podsumowując powyższe informacje, bez cienia wątpliwości można stwierdzić, że kaszel u cieląt i koszty ponoszone w związku z leczeniem, to tylko kropla w morzu. Większość kosztów związanych z BRD wynika z osłabienia tempa wzrostu, spadku wydajności mlecznej, późniejszego wejścia w pierwszą laktację, szybszego brakowania zwierząt oraz upadków. Z tego względu zasadne jest stosowanie działań profilaktycznych, które ochronią stado przed wystąpieniem syndromu oddechowego u bydła.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

POLSKA FEDERACJA HODOWCÓW BYDŁA I PRODUCENTÓW MLEKA



www.pfhab.pl

KOMPLEKSOWE WSPARCIE NOWOCZESNEJ HODOWLI BYDŁA

- **OCENA WARTOŚCI UŻYTKOWEJ** - podstawa zarządzania stadem bydła mlecznego
- **RAPORTY WYNIKOWE** - gruntowna informacja o stadzie i każdej krowie
- **LABORATORIA MLEKA I PASZ**
badanie mleka i pasz | badanie cielności z mleka krów - PAG
- **STADO ONLINE SOL** - profesjonalny program do zarządzania stadem bydła mlecznego
- **DORADZTWO OGÓLNE**
audyty somatyczne | usługa SOMATYKA PLUS | plany nawozowe
audyty dobrostan - plany poprawy dobrostanu do wniosków o dopłaty
- **DORADZTWO ŻYWIENIOWE**
- **DORADZTWO HODOWLANE**
- **GENOMOWANIE BYDŁA**
niezbędne w celu przyspieszenia postępu genetycznego stada
- **DoKo** - dobór do kojarzeń
- **OCENA TYPU I BUDOWY**
- **KOLCZYKI DLA BYDŁA** - polskafederacja.pl
zamów bez wychodzenia z domu
515 189 906 | 22 502 33 21



z igłą do pobierania tkanki (z metalową końcówką)

z igłą do pobierania tkanki (genom lub BVD)

ZWYKŁY KOLCZYK **ZWYKŁY KOLCZYK** **KOLCZYK ELEKTRONICZNY** **ZWYKŁY KOLCZYK**

Nr 13 na liście dostawców ARIMR

**Polska Federacja
Hodowców Bydła i Producentów Mleka**
ul. Żurawia 22/102, 00-515 Warszawa
tel. 22 502 33 43



**POLSKA FEDERACJA
HODOWCÓW BYDŁA
I PRODUCENTÓW MLEKA**

CICHY WRÓG W CIEŁĘTNIKU

Jak zatrzymać wirusową biegunkę cieląt?

Biegunki w pierwszych tygodniach życia stanowią, obok chorób układu oddechowego, jedną z głównych przyczyn upadków cieląt. Powodują również osłabienie tempa wzrostu oraz zmniejszenie wydajności mlecznej krów w przyszłości.

TEKST lek. wet. KONSTANCJA BALCER

Przyczyn biegunek neonatalnych można upatrywać zarówno w czynnikach zakaźnych, jak i środowiskowych. Najczęściej jednak podłoże jest wieloczynnikowe. Ze względu na rozległość tematu w poniższym artykule omówione zostaną dokładnie biegunki na tle wirusowym.

Dlaczego cielęta chorują?

Ze względu na czynnik wywołujący, biegunki dzielimy na zakaźne i niezakaźne. Należy jednak pamiętać, że na ogół mają one jednak podłoże wieloczynnikowe. Czynniki zakaźne dzielimy na bakterie, wirusy i pasożyty. Jeśli chodzi o wirusy to mamy trzech głównych winowajców występowania biegunek u cieląt - rotawirusy, koronawirusy oraz wirus BVD.

Koronawirusy i rotawirusy

Koronawirusy bydła odpowiadają za występowanie biegunek neonatalnych cieląt, syndromu oddechowego bydła oraz zimowej dyzenterii bydła. Najistotniejsze są jednak wywoływane przez nie biegunki cieląt, które pojawiają się w pierwszych 3 tygodniach życia, choć najczęściej dotyczą 7-10 dniowe osobniki. Koronawirus namnaża się w kosmkach jelita cienkiego, komórkach nabłonkowych jelita grubego oraz komórkach nabłonkowych tkanki płucnej. Co istotne, komórki, w których wirus się namnaża, zostają zniszczone. Z praktycznego punktu widzenia, uszkodzenie jelit zaburza wchłanianie substancji odżywczych, dochodzi do szybkiego odwodnienia oraz pogorszenia stanu zwierzęcia. Zakażenie rotawirusowe dotyka na ogół cieląt w pierwszych 2 tygodniach życia. Wirus namnaża się w komórkach jelita cienkiego oraz zaburza wytwarzanie laktazy, enzymu odpowiedzialnego za rozkład laktozy. W związku z tym, oprócz uszkodzenia jelit i zaburzenia wchłaniania, dochodzi do powstania biegunki na tle osmotycznym, ponieważ zaburzony jest rozkład laktozy.

Wirusowa biegunka bydła

Pestivirus wywołujący wirusową biegunkę bydła to temat rzeka. Oprócz wywoływania biegunki, wpływa niekorzystnie na rozród, wywołuje poronienia, powoduje upośledzenie odporności, spadki produkcji mleka, a nawet występowanie wad wrodzonych u cieląt. Ponieważ wirus wpływa na tak wiele układów, najczęściej w stadzie nim dotkniętym występują różnorodne objawy i choć nazywa sugeruje, że jest to wirus stricte biegunkowy, to nic bardziej mylnego.



FOT. ADOBE STOCK

Od luźnego kału po odwodnienie

Skoro znamy już głównych winowajców powstawania biegunek u cieląt, to skupmy się na objawach. Dlaczego objawy omówione zostaną zbiorczo? Bez względu na przyczynę - wyglądają podobnie i nie są specyficzne dla czynnika, który je wywołał. Podpowiedzią może być czas pojawienia się problemu, ale jak wiemy, wirusy atakują cielęta głównie w ciągu pierwszych dwóch tygodni życia. Objawy są zróżnicowane i wpływ na nie ma wiele czynników, jak zjadliwość szczepu, obecność innych czynników wklajających, takich jak bakterie i pasożyty oraz stopień zabezpieczenia cieląt siarą. Hodowca może zaobserwować: posmutnienie, osłabienie odruchu ssania, mokry ogon i uda cielęcia, kał luźnej konsystencji - od papkowatego, aż do wodnistego, czasem z domieszką śluzu lub krwi, o różnych kolorach: od żółtego po szare oraz postępujące odwodnienie, objawiające się zapadnięciem gałki ocznej. Gorączka może towarzyszyć chorobie na jej początkowym etapie, w późniejszym czasie, w związku z postępującym odwodnieniem - dochodzić będzie do obniżania temperatury ciała, aż do wartości poniżej fizjologicznych.

Szybka diagnostyka biegunki

Na podstawie samych objawów nie jesteśmy w stanie zidentyfikować przyczyny biegunki. Jakie więc mamy opcje diagnostyczne? W terenie, do szybkiej diagnostyki biegunki, możemy zrobić test wykorzystujący metodę immunochromatograficzną, aby zdiagnozować 4 najczęściej występujące patogeny wywołujące

jące biegunki neonatalne: koronawirus, rotawirus, *E.coli* oraz *Cryptosporidium*. Test w kilka minut, przy wykorzystaniu jedynie próbki kału, umożliwia nam postawienie diagnozy. Jest to metoda szybka i łatwa w wykonaniu. Kolejną opcją jest wysłanie kału do zbadania do laboratorium. Metoda ta wymaga niestety dłuższego czasu oczekiwania na wynik, ale umożliwia nam zróżnicowanie również innych patogenów, których test nie jest w stanie wykazać.

Skuteczne leczenie - liczy się czas

Wczesne objawy biegunek mogą być na tyle subtelne, że niejednokrotnie ulegają one przeoczeniu. Początkowo jest to posmtnienie oraz osłabienie odruchu ssania. Kał może być wtedy jeszcze tylko o delikatnie luźniejszej konsystencji, ale pogorszenie objawów najczęściej przebiega w piorunującym tempie. W związku z tym już te objawy powinny być alarmujące i wymagają podjęcia działania. Wodnista biegunka bardzo szybko doprowadzi do odwodnienia zwierzęcia i kwasicy metabolicznej. Wczesne podjęcie leczenia daje dużo większe szanse na sukces. Kiedy dodatkowo dojdzie do hipotermii, mamy bardzo krótką drogę do wstrząsu i śmierci zwierzęcia. Najczęściej leczenie zwierząt silnie odwodnionych, bardzo osłabionych i w hipotermii jest nieskuteczne. Przy biegunkach wirusowych nie mamy możliwości leczenia przyczynowego, ponieważ wirusy nie są wrażliwe na antybiotyki. Zostaje nam terapia objawowa i nawadnianie zwierzęcia, zarówno doustnie jak i pozajelitowo. Zapewnienie odpowiedniego nawodnienia, poprzez podawanie wody z preparatami elektrolitowymi jest bardzo ważnym elementem terapii cieląt, które mają osłabiony, ale jeszcze obecny odruch ssania. Dla zwierząt, które zupełnie straciły odruch ssania i na ogół nie są w stanie utrzymać się same na nogach, pozostaje nawadnianie pozajelitowe poprzez kroplówki. Niejednokrotnie cielęta, które cierpią na biegunki na tle wirusowym, wymagają przeprowadzenia transfuzji krwi, co może być punktem zwrotnym w terapii. Przetoczenie krwi umożliwia utrzymanie prawidłowego poziomu krwi, a więc ciśnienia krwi, dostarcza cielakowi przeciwciał, uzupełnia krew w czerwone krwinki transportujące tlen.

Ważna profilaktyka

Biorąc pod uwagę fakt, że nie posiadamy leków umożliwiających leczenie przyczynowe wirusowych biegunek u cieląt, profilaktyka stanowi jedyny sposób radzenia sobie z tym problemem. W stadach, gdzie pojawiają się biegunki rota i koronawirusowe należy przeprowadzać szczepienia krów w zaszuszeniu i jałówek przed porodem. Na rynku dostępnych jest kilka szczepionek chroniących przed tymi patogenami. Idea szczepień krów polega na przekazywaniu odporności siarowej oseskom, co jest kluczowe przy biegunkach tła wirusowego. Immunoglobuliny przekazane w sianie, w jelitach wykazują działanie ochronne przeciwko wirusom. Schemat szczepień oraz rodzaj preparatu dobiera lekarz, a hodowca ma za zadanie prawidłowo odpoić zwierzę siarą po urodzeniu. Dodatkowo wskazane jest dodawanie do każdego odpoju 10% siary do mleka lub preparatu mlekozastępczego, co również chroni przed wystąpieniem biegunki. Przy takim schemacie postępowania konieczne jest jednak posiadanie banku siary, co jest niezwykle przydatną, a nawet wręcz niezbędną rzeczą w hodowli bydła.

Wirusowe biegunki stanowią poważny problem w hodowli bydła. Sukces terapii zależy w głównej mierze od szybkości podjęcia leczenia. Jednak, jak przy wszystkich chorobach, lepiej zapobiegać niż leczyć. Prawidłowo przeprowadzone szczepienia, odpowiednie odpojenie siarą oraz dobre warunki zoohigieniczne stanowią trzy filary walki z wirusowymi biegunkami bydła. Gdy zabraknie któregoś z tych filarów, cały schemat zapobiegania biegunkom może runąć.

redakcja@wiescirolnicze.pl

GLÓWNE ZAKAŻNE PRZYCZYNY BIEGUNEK

WIRUSOWE	BAKTERYJNE	PASOŻYTNICZE
Rotawirusy	<i>Escherichia coli</i>	<i>Cryptosporidium parvum</i> (kryptosporydia)
Koronawirusy	<i>Clostridium perfringens</i> A, B, C	Eimeria spp. (kokcydia)
BVD	<i>Salmonella</i> spp.	<i>Giardia duodenalis</i>

GLÓWNE NIEZAKAŻNE PRZYCZYNY BIEGUNEK

nieprawidłowe odpojenie siarą (siara słabej jakości; zbyt późne odpojenie siarą)
gwałtowna zmiana diety (preparatu mlekozastępczego; przejście z mleka na preparat mlekozastępczy)
podawanie zimnego mleka
niewłaściwe przygotowanie preparatu mlekozastępczego (złe proporcje, zbyt ciepła/zimna woda użyta do przygotowania)
odpajanie wiadrami bez smoczków
zła jakość preparatu mlekozastępczego lub skład preparatu niedopasowany do wieku cielęcia
złe warunki utrzymania (brudne, wilgotne korce; przegęszczenie; mieszanie cielaków w różnym wieku; wysoka wilgotność otoczenia)

MATERIAŁ PARTNERA

Zanim zadziała własna odporność: jak technologia IgY zamyka „lukę odpornościową” u cieląt?

ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI

product manager w Canagri

Pierwsze tygodnie życia cielęcia to czas szczególnie wrażliwy. Odporność bierna, uzyskana z siary, z każdym dniem maleje, a własny układ odpornościowy zaczyna działać w pełni dopiero po 3–4 tygodniach.

W tym okresie pojawia się tzw. luka odpornościowa, kiedy młode zwierzę jest szczególnie narażone na działanie patogenów środowiskowych. W praktyce często oznacza to biegunki, spadek masy ciała oraz pogorszenie wyników odchowu, które mogą mieć wpływ na przyszłą wydajność zwierząt.

Odpowiedzią na te wyzwania są preparaty z linii Globigen firmy EW Nutrition, w tym preparat interwencyjny Globigen Dia Stop. Produkty te opierają się na technologii przeciwciał IgY pozyskiwanych z żółtka jaja kurzego. Bakterie, takie jak *E. coli* czy *Salmonella*, wykorzystują tzw. fimbrie – mikroskopijne struktury umożliwiające im przyczepianie się do nabłonka jelit. To właśnie ten proces jest jednym z kluczowych etapów rozwoju biegunki. Przeciwciała IgY wiążą się z patogenami i ograniczają ich zdolność do przylegania do kosmków jelitowych. W efekcie bakterie są usuwane z przewodu pokarmowego, a równowaga mikrobiologiczna jelit może zostać szybciej przywrócona. W przypadku pojawienia się pierwszych objawów biegunki zastosowanie znajdują Globigen Dia Stop. Preparat jednocześnie wspiera nawodnienie organizmu, dostarcza energii oraz pomaga ograniczyć obecność patogenów w jelitach. Dzięki temu wspiera organizm w okresie największego obciążenia. Ważną cechą immunoglobulin IgY jest ich miejscowe działanie w przewodzie pokarmowym. Nie zaburzają one naturalnej mikroflory jelitowej, co ma znaczenie w utrzymaniu prawidłowego funkcjonowania układu trawiennego. Rozwiązania tego typu mogą wspierać ograniczanie stosowania antybiotyków w odchowu młodych zwierząt. W Polsce produkty z linii Globigen (w tym Colostrum, Calf Paste i Dia Stop) są dostępne wyłącznie w sieci dystrybucji firmy Canagri.



canagri

&

ew | nutrition



Biegunka?

Działaj od razu

Nie czekaj na:



Utracony zysk



Straty



Odwodnienie



Leczenie

Globigen Dia Stop

Działa na **przyczynę** biegunki, nie tylko na objawy.



IgY



Patogeny



Wiązanie



Stop

- ✓ Mniejsze straty w odchowcie
- ✓ Szybki efekt
- ✓ Wyższy zysk

Gdy liczy się szybka reakcja!



Zeskanuj kod
i dowiedz
się więcej



AMINOKWASY W ŻYWIENIU BYDŁA MLECZNEGO

Bez nich nie będzie wydajności

Nie chodzi tylko o to, ile białka zawiera pasza, ale przede wszystkim o to, jaki profil aminokwasowy dostarcza po przejściu przez cały układ pokarmowy.

TEKST JAKUB SIERSZULSKI

Aminokwasy, które tworzą białka, są obok energii podstawowym składnikiem dawki pokarmowej dla krów mlecznych. Ich rola jest szczególnie ważna, ponieważ wpływają na wydajność mleka, a także jego skład, co przekłada się bezpośrednio na aspekty ekonomiczne.

W żywieniu bydła mlecznego istotne jest rozróżnienie białka na żwaczowe i chronione, ponieważ to pierwsze rozkładane jest w żwaczu, natomiast drugie - dopiero w jelicie cienkim, gdzie również jest wchłaniane. Dlatego nie chodzi tylko o to, ile białka zawiera pasza, ale przede wszystkim o to, jaki profil aminokwasowy dostarcza po przejściu przez cały układ pokarmowy. Dostarczone w odpowiedniej ilości białko chronione o wysokiej wartości biologicznej jest wręcz niezbędne do produkcji wysokiej jakości mleka oraz utrzymania zdrowia krów.

Wyróżniamy 3 najważniejsze aminokwasy, które są bezsprzecznie kluczowe dla syntezy białka mleka, stanowiąc ich

podstawowe cegiełki budulcowe. Lizyna, metionina oraz treonina, o których mowa, to aminokwasy egzogenne, których krowa sama nie wyprodukuje, dlatego musi je otrzymać w paszy.

Oprócz wydajności mlecznej oraz wpływu na jakość mleka aminokwasy te oddziałują na funkcje wątroby: redukują stłuszczenia, wzmacniają odporność, zwiększają płodność, ograniczają ryzyko chorób metabolicznych, takich jak ketoza.

Czym są w ogóle aminokwasy i jaką pełnią funkcję u bydła mlecznego?

Aminokwasy to nic innego jak organiczne związki chemiczne będące podstawowymi składnikami białek, zawierające grupę aminową i karboksylową. Niezbędne są do budowy tkanek oraz prawidłowego przebiegu procesów metabolicznych w organizmie.

Podział aminokwasów:

Egzogenne (niezbędne) - to aminokwasy, których organizm nie jest w stanie samodzielnie syntetyzować w wystarczającej ilości, dlatego muszą być dostarczane z paszą.

Endogenne - to aminokwasy, które organizm może wytwarzać samodzielnie, natomiast u krów wysokowydajnych ich synteza może być niewystarczająca, dlatego mogą wymagać dodatkowego dostarczenia z dawką pokarmową.

Rola aminokwasów w produkcji mleka

Aminokwasy są bezpośrednimi prekursorami białka mleka. Ilość oraz ich proporcje dostępne w jelicie cienkim decydują o efektywności syntezy kazeiny i białek serwatkowych w gruczole mlekowym. Szczególne znaczenie mają lizyna i metionina, których niedobór ogranicza wykorzystanie pozostałych aminokwasów. Odpowiednie bilansowanie aminokwasów wpływa na zwiększenie wydajności mlecznej, poprawę zawartości białka w mleku oraz lepsze wykorzystanie azotu, co przekłada się na zdrowie krów i ekonomikę produkcji.

Regenerują tkanki

Aminokwasy pełnią kluczową rolę w regeneracji tkanek, ponieważ są podstawowym materiałem budulcowym białek niezbędnych do odbudowy komórek i struktur organizmu. Aminokwasy takie jak np. metionina czy lizyna uczestniczą w procesach naprawczych: mięśni, nabłonków, skóry, racic oraz



narządów wewnętrznych, szczególnie w okresach zwiększonego obciążenia organizmu, takich jak: wczesna laktacja, poród czy rekonwalescencja. Odpowiednia podaż aminokwasów, zwłaszcza egzogennych, wspiera syntezę enzymów i hormonów, przyspiesza gojenie mikrouszkodzeń, co ma bezpośredni wpływ na zdrowie, kondycję i długowieczność krów mlecznych.

Aminokwasy kształtują odporność

Aminokwasy odgrywają istotną rolę w kształtowaniu odporności krów poprzez syntezę białek układu immunologicznego, takich jak cytokiny, przeciwciała, a także enzymy obronne. Odpowiednia ich podaż wspiera zdolność organizmu do zwalczania infekcji. Szczególne znaczenie mają m.in. glutamina, treonina i metionina, które posiadają działanie antyoksydacyjne oraz regenerują tkanki. Niedobór aminokwasów zwiększa podatność na choroby, co może negatywnie wpływać na wydajność krów mlecznych.

Dla funkcjonowania wątroby i żwacza

W wątrobie aminokwasy uczestniczą w syntezie białek, enzymów oraz związków niezbędnych do detoksykacji organizmu i prawidłowego metabolizmu tłuszczów oraz energii. Szczególne znaczenie ma metionina, która wspiera pracę wątroby i zapobiega jej stłuszczeniu, zwłaszcza w okresie okołoporodowym.

W żwaczu aminokwasy i azot paszowy są wykorzystywane przez mikroorganizmy do syntezy białka mikrobiologicznego, stanowiącego główne źródło aminokwasów dla krowy. Odpowiedni bilans aminokwasów w dawce wpływa na stabilność fermentacji żwaczowej oraz efektywne wykorzystanie paszy.

Jak widzimy aminokwasy odgrywają kluczową rolę w prawidłowym funkcjonowaniu organizmu krowy - uczestniczą w syntezie białka mleka, regeneracji tkanek, wspierają odporność oraz prawidłowe funkcjonowanie wątroby i żwacza. Ich obecność

i odpowiedni bilans decydują o zdrowiu, kondycji i wydajności zwierząt. Jednak sama ilość białka w dawce nie gwarantuje pełnego wykorzystania aminokwasów. Istotne znaczenie mają aminokwasy limitujące, czyli te, których niedobór w paszy ogranicza syntezę białka mleka, nawet jeśli pozostałe aminokwasy są dostępne w nadmiarze. U krów mlecznych najczęściej są to metionina oraz lizyna, które w odpowiednich proporcjach pozwalają maksymalnie wykorzystać potencjał produkcyjny stada i zapewnić efektywne funkcjonowanie organizmu.

Niedobór aminokwasów limitujących prowadzi do spadku wydajności mlecznej. Krowy produkują o wiele mniej mleka, a jego skład ulega zdecydowanemu pogorszeniu.

Jakie są źródła aminokwasów w dawce pokarmowej?

Wyróżniamy naturalne źródła białka (aminokwasów) w żywieniu krów mlecznych oraz aminokwasy chronione, które znajdziemy w formie preparatów dodawanych do pasz.

Te pierwsze dostarczane są zarówno w postaci pasz objętościowych, jak i treściwych, które różnią się strawnością oraz zawartością aminokwasów. Naturalne źródła białka obejmują śrutę sojową wyróżniającą się wysoką wartością energetyczną, jest bogata w lizynę, co czyni ją bardzo dobrze przyswajalnym białkiem roślinnym. Również dobrym źródłem białka roślinnego jest śruta rzepakowa zawierająca metioninę, jednak stosowana jest w dawkach ograniczających ze względu na obecność glikozynolanów, które w nadmiarze mogą działać antyodżywczo oraz toksycznie. Kolejne to śruta słonecznikowa oraz groch, które stosuje się, aby uzupełnić profil aminokwasowy dawki.

Pasze objętościowe, takie jak: lucerna, siano wysokobiałkowe, koniczyna - są źródłem białka rozkładalnego w żwaczu, które wspiera syntezę białka mikrobiologicznego. Dzięki różnorodno-

OGŁOSZENIE

Czas na



Robotów

Ekspertów
w robotyzacji
gospodarstw
mlecznych



OptiDuo™



Robot Zgarniający
RS450S

OptiWagon™



Robot
Zbierający RC

Znajdź najbliższego dealera DeLaval

Dowiedz się więcej na



www.delaval.com

Znajdź nas na



ści możliwe jest zbilansowanie dawki pod kątem aminokwasów egzogennych, zapewnienie zdrowia krów i maksymalnej wydajności mlecznej.

Zaś aminokwasy chronione mogą występować naturalnie w niektórych paszach lub być dodawane jako suplementy przemysłowe do pasz. Główne źródła to śruta sojowa i rzepakowa o wysokiej odporności na rozkład w żwacu. Wysokiej jakości śruta sojowa z procesów przemysłowych może zawierać więcej aminokwasów dostępnych w jelicie cienkim. Kolejnymi są pasze poekstrakcyjne, takie jak: makuchy sojowe i rzepakowe, czy też niektóre pasze strączkowe lub kielki zbóż. W żywieniu krów mlecznych używa się również suplementów ruminochronionych czyli metioniny chronionej oraz lizyny chronionej w formie preparatów dodawanych do TMR czy pasz. Charakteryzują się tym, że są chemicznie lub fizycznie zabezpieczone (otoczki lipidowe, mikrokapsułki), dzięki czemu trafiają do jelita cienkiego w niezmienionej postaci. Są to najpewniejsze źródła aminokwasów chronionych w porównaniu do naturalnych źródeł paszowych, ponieważ te drugie mogą jedynie częściowo pokrywać zapotrzebowanie, zwłaszcza w okresach wysokiej wydajności mlecznej.

O czym pamiętać podczas bilansowania dawki pokarmowej u krów mlecznych?

Najważniejsze aspekty.

Regularnie badaj zawartość białka surowego i aminokwasów w paszach treściwych i objętościowych.

Dopasowuj dawkę białka i aminokwasów do **fazy laktacji**: krowy we wczesnej laktacji mają najwyższe zapotrzebowanie na aminokwasy egzogenne.

W okresach wysokiej wydajności mlecznej warto stosować aminokwasy chronione, aby uzupełnić niedobory lizyny i metioniny.

W przypadku spadku parametrów mlecznych należy przeanalizować profil aminokwasowy dawki i rozważyć suplementację. Stosuj pasze o wysokiej wartości biologicznej białka, np. śrutę sojową, rzepakową, lucernę.

Korzystaj z programów żywieniowych do precyzyjnego bilansowania aminokwasów, zwłaszcza lizyny i metioniny.

Aminokwasy są kluczowe dla maksymalizacji wydajności mlecznej i efektywnego wykorzystania paszy. Umożliwiają pełną syntezę białka mleka, wspierają regenerację tkanek i odporność, a także prawidłowe funkcjonowanie wątroby i żwacza.

Szczególne znaczenie mają aminokwasy limitujące, takie jak lizyna i metionina. Ich niedobór ogranicza produkcję mleka i obniża zawartość białka w mleku, co bezpośrednio wpływa na rentowność hodowli. Stosowanie aminokwasów chronionych oraz precyzyjne bilansowanie dawki pozwala zwiększyć wydajność mleczną, poprawić jakość mleka i optymalizować koszty żywienia, przynosząc wymierne korzyści ekonomiczne.

redakcja@wiescirolnicze.pl

WIZYTÓWKA HODOWLANA

Sztuczna inteligencja w doju

Model robota udojowego VMS V310 z MCA od firmy DeLaval posiada opatentowane i unikalne technologie zaprojektowane, aby podnieść dobrostan i zwiększyć efektywność doju co przekłada się na zysk gospodarstwa. DeLaval InSight™ to precyzyjna technologia wizyjna, która wyeliminowała potrzebę nauki umożliwiając automatyczne, szybkie i pewne podłączanie kubków, niezależnie od budowy wymienia. PureFlow™ wykorzystuje osobny kubek do mycia, stymulacji, przeddoju i osuszenia każdego strzyka, co zapewnia najwyższą higienę i optymalną stymulację przed dojem. Flow-Responsive™ Milking automatycznie monitoruje i utrzymuje poziom podciśnienia pod każdym strzykiem osobno, zwiększając przepływ i skracając czas doju. InControl™ daje hodowcy pełną kontrolę nad robotem w każdym miejscu. RePro™ analizuje progesteron w mleku, wspierając skuteczny rozród, a MCA™ monitoruje komórki somatyczne w czasie rzeczywistym, umożliwiając szybkie wykrycie klinicznego i subklinicznego mastitis.

Produkt poleca firma DELAVAL



OGŁOSZENIE

Jak można zbadać poziom witaminy D u świń? Czym charakteryzuje się brak tej witaminy u macior, prosiąt i tuczników?

ROZMAWIA Z NAMI

ANITA URBAŃCZYK

- techniczny ekspert w zakresie żywienia i hodowli trzody chlewnej



■ Jaką rolę w funkcjonowaniu zwierząt odgrywa witamina D?

Witamina D odgrywa ważną rolę w wielu funkcjach biologicznych organizmu. Jest niezbędna do wchłaniania wapnia z jelit, co przyczynia się do utrzymania zdrowych kości i prawidłowej homeostazy mineralnej, wspiera rozwój i wzrost mięśni szkieletowych, bierze udział w regulacji funkcji odpornościowych oraz wpływa na procesy rozrodcze, takie jak: czas porodu czy żywotność i aktywność nowonarodzonych prosiąt.

■ Jak można zbadać poziom witaminy D u świń?

Aby zbadać poziom witaminy D u świń, najprostszym sposobem jest pobranie kropli krwi z ucha na specjalnie przygotowany obszar umieszczony na karcie DBS (*ang. Dry Blood Sample*) i przesłanie jej do laboratorium celem oznaczenia poziomu 25-OH-Vit.D we krwi. Jest to metoda bardzo prosta, nieinwazyjna i nie wymagająca specjalistycznego sprzętu ani procedur, zarówno przy pobraniu prób, jak i przesłaniu do laboratorium.

System SciTell DBS Analytics umożliwia każdemu hodowcy zamówienie zestawu, jak i pobranie prób krwi samodzielnie oraz przesłanie za pośrednictwem kuriera bezpośrednio do laboratorium. Wyniki udostępniane są w formie mailowej bądź w aplikacji w ciągu 5-7 dni roboczych. Metoda ta cieszy się dużym zainteresowaniem zarówno wśród hodowców, jak i lekarzy weterynarii, którzy cenią sobie jej prostotę i szybki dostęp do wyników.

■ Jak suplementowana jest świnom witamina D?

Witamina D w naturalny sposób jest syntezowana przez zwierzęta w procesie endogennej syntezy skórnej pod wpływem promieniowania ultrafioletowego ze słońca. Trzoda chlewna w standardowym systemie produkcji nie ma możliwości samodzielnej syntezy witaminy D z promieni słonecznych, gdyż utrzymywana jest wewnątrz budynków, przez co jedynym sposobem jej dostarczenia jest suplementacja w paszy. Witamina D zawarta w paszy musi przejść proces podwójnej hydroksylacji w organizmie zachodzący w wątrobie i w nerkach, aby została przekształcona do tzw. formy hormonalnej (1,25-OH-witamina D) dostępnej dla zwierząt. Tak więc zwierzę potrzebuje sprawnie działających wątroby i nerek, aby udostępnić i w pełni skorzystać z dostarczonej w paszy witaminy D.

■ Czym charakteryzuje się brak witaminy D u macior, prosiąt i tuczników?

Witamina D w znaczący sposób wpływa na wzrost i rozwój prosiąt już w życiu prenatalnym. Wystarczająca suplementacja loch w okresie ciąży wpływa pozytywnie nie tylko na lochę, ale również na rozwój i ilość wykształcających się włókien mięśniowych u rozwijających się prosiąt, co w późniejszym okresie, w życiu postnatalnym, w okresie intensywnego wzrostu (faza grower/finiszer) przekłada się na większe predyspozycje dziennych przyrostów masy ciała.

Niedobory witaminy D występujące u loch objawiają się nie tylko w postaci widocznych kulawizn (jedną z przyczyn brakowania loch), ale również wydłużeniem czasu porodu, ze względu na zaburzenie prawidłowej fizjologii wapnia, co skutkuje wycięceniem lochy i uzyskaniem słabszych, mniej żywotnych prosiąt. Prosięta urodzone od loch z niedoborami witaminy D wstają później i również później zaczynają pobierać siarę, tak ważną dla kształtowania ich własnej odporności.

Niedobory witaminy D u zwierząt rosnących, jak prosięta, warchlaki czy tuczniki mogą objawiać się problemami z mineralizacją kości, zaburzeniami w układzie kostno-szkieletowym, deformacjami i widocznymi kulawiznami. Ponadto coraz częściej łączy się występowanie tzw. zespołu zapalenia i martwicy świń (*ang. SINS – Swine Inflammation and Necrosis Syndrome*), objawiające się widocznymi zmianami martwiczymi uszu i ogonów, z występowaniem niedoborów witaminy D i upośledzeniem prawidłowego funkcjonowania układu odpornościowego zwierząt.

■ Jak zapobiegać występowaniu niedoborów witaminy D?

Warto zbadać aktualny status witaminy D we krwi, aby móc określić wielkość występowania ewentualnych jej niedoborów. Ponadto, zaleca się również analizę występowania mikotoksyn w skarmianych paszach celem wyeliminowania obciążenia wątroby, niezbędnej w procesie prawidłowego metabolizmu witaminy D. Zaleca się stosowanie dezaktywatorów mikotoksyn, szczególnie dla loch oraz prosiąt celem wykluczenia negatywnego wpływu mikotoksyn zawartych w paszach na organizm zwierząt oraz wsparcia funkcjonowania wątroby. Warto zastanowić się nad zastosowaniem w paszy tzw. aktywnej formy witaminy D, która nie wymaga przekształcenia w wątrobie, gdyż jest już formą po tzw. pierwszej hydroksylacji (forma 25-OH-witamina D).

Elżbieta Rzepczyk

Niezbędna dla prosiąt

Prosięta, które spożywały mniej niż 400 g siary, notowały średni dzienny przyrost masy ciała mniejszy o 43 g na dzień w porównaniu do tych, które spożywały ponad 400 g, a śmiertelność w grupie pobierającej mniej siary była dziesięciokrotnie wyższa.

TEKST dr inż. RAFAŁ LEROCH

Hodowla trzody chlewnej wymaga nie tylko efektywnego zarządzania rozrodem i żywieniem, ale przede wszystkim zrozumienia, jaką rolę pełni siara oraz poziom mleczności loch w pierwszych dniach życia prosiąt. Od jakości siary i jej dostępności zależy bowiem przeżywalność, odporność oraz tempo wzrostu nowo narodzonych zwierząt.

Siara, czyli pierwsze mleko produkowane przez lochę bezpośrednio po porodzie, odgrywa główną rolę w odchowie prosiąt. W przeciwieństwie do mleka wytwarzanego w późniejszym okresie laktacji, siara zawiera znacznie wyższe stężenie immunoglobulin, białek ochronnych, witamin rozpuszczalnych w tłuszczach (A, D, E) oraz innych czynników wpływających na rozwój młodego organizmu. W pierwszych godzinach życia prosiąt siara dostarcza im nie tylko podstawowych składników odżywczych, ale przede wszystkim zapewnia bierną odporność, niezbędną do przeżycia.

Dlaczego siara ma znaczenie?

Siara i mleko wpływają na przeżywalność prosiąt oraz na przebieg i tempo ich wzrostu w okresie karmienia. W ostatnim dziesięcioleciu prace hodowlane w zakresie doskonalenia genetycznego świń koncentrowały się na zwiększeniu całkowitej liczby prosiąt w miocie. W Danii, w latach 1996-2017, średnia liczba prosiąt na miot wzrosła z 13,0 do 18,7, co oznacza przyrost o 5,7 prosięcia w ciągu 21 lat. Z drugiej strony, od 50% do 80% przypadków śmiertelności prosiąt ma miejsce w pierwszym tygodniu po porodzie, a największe ryzyko przypada na pierwsze 72 godziny życia.

Nowo narodzone prosięta dysponują zapasami glikogenu w wątrobie i mięśniach, które umożliwiają im utrzymanie ciepłoty ciała oraz aktywność ruchową niezbędną do znalezienia i pobrania siary. Zasoby te jednak szybko się wyczerpują, zazwyczaj w ciągu 12-17 godzin po porodzie, jeśli spożycie siary jest niewystarczające.

Niska konsumpcja siary jest główną przyczyną wczesnej śmiertelności noworodków. Dodatkowo istnieje znaczący związek między ilością spożytej siary a przeżywalnością i tempem wzrostu prosiąt do momentu odsadzenia. Jedno z doświadczeń pokazało na przykład, że prosięta, które spożywały mniej niż 400 g siary, notowały średni dzienny przyrost masy ciała mniejszy o 43 g na dzień w porównaniu do tych, które spożywały ponad 400 g, a śmiertelność w grupie pobierającej mniej siary była dziesięciokrotnie wyższa. Mleko lochy jest najważniejszym czynnikiem żywieniowym wpływającym na wzrost prosiąt w okresie ssania. Niestety, większość loch o wysokiej płenności charakteryzuje się



FOT. ADOBE STOCK

niską produkcją mleka, zwłaszcza w warunkach stresu cieplnego. Dlatego konieczne jest odpowiednie zarządzanie w okresie laktacji, mające na celu poprawę wydajności mlecznej lochy.

Trzy rodzaje mleka od lochy

Po wyproszeniu wydzielana przez lochy siara, a potem mleko stanowią istotne źródła energii dla nowo narodzonych prosiąt oraz tych, znajdujących się przed odsadzeniem. Wydzielanie mleka u lochy dzieli się na trzy etapy: siarę, mleko przejściowe oraz mleko dojrzałe. Podział ten wynika z różnego składu chemicznego w poszczególnych fazach laktacji.

Siara jest pierwszą wydzielaną produkowaną po porodzie i utrzymuje się najczęściej do 24 godzin po urodzeniu pierwszego prosięcia. Odgrywa ona kluczową rolę w przeżywalności i rozwoju młodych. Jej skład obejmuje składniki odżywcze, czynniki wzrostu, hormony oraz komórki odpornościowe, które wspierają termoregulację, rozwój jelit, regulację poziomu glukozy, a także wpływają na ogólny wzrost prosiąt.

Mleko przejściowe jest wydzielane od 34. godziny po porodzie do czwartego dnia laktacji i cechuje się wysoką zawartością tłuszczu. Mleko dojrzałe z kolei produkowane jest od około 10. dnia laktacji aż do momentu odsadzenia, a jego skład pozostaje stosunkowo stabilny. Zarówno mleko przejściowe, jak i dojrzałe odgrywają istotną rolę w prawidłowym wzroście

prosiąt i wpływają na ich kondycję przed i po odsadzeniu.

Zmienia swój skład

Skład siary zmienia się w czasie i zależy od kilku czynników. W ciągu pierwszych sześciu godzin po porodzie zawiera ona najwyższe stężenie immunoglobulin, głównie typu IgG, które zapewniają noworodkom ochronę przed patogenami. W kolejnych godzinach poziom IgG stopniowo spada, natomiast wzrasta zawartość IgA, odpowiedzialnych za miejscową ochronę błon śluzowych.

Oprócz immunoglobulin, siara jest bogata w laktoperoksydazę, laktoferynę, lizozym, czynniki wzrostu (EGF, TGF-β), hormony (kortyzol, prolaktynę) oraz bioaktywne peptydy wspomagające rozwój układu pokarmowego prosięcia. Siara dostarcza także energii i składników odżywczych w ilościach wystarczających do pokrycia zapotrzebowania prosiąt na energię cieplną i metaboliczną. W porównaniu do mleka produkowanego w późniejszych dniach laktacji, siara zawiera więcej suchej masy (do 30%), tłuszczu (6-9%) oraz białka (10-20%).

Trzeba zadbać o lochę

Produkcja siary u lochy rozpoczyna się jeszcze przed porodem, a jej objętość zależy od liczby gruczołów mlekowych, rasy, żywienia oraz ogólnego stanu zdrowia zwierzęcia. Mleczność loch, definiowana jako zdolność do wytwarzania odpowiedniej ilości mleka w okresie laktacji, ma kluczowe znaczenie dla dalszego rozwoju prosiąt po zakończeniu fazy siarowej.

Lochy o wysokiej mleczności potrafią wykarmić liczne mioty bez konieczności wczesnego dokarmiania. W przypadku niskiej mleczności lub wystąpienia zespołu MMA (mastitis-metritis-agalactia - skutkiem jest brak lub ograniczenie laktacji), konieczne staje się zastosowanie preparatów zastępujących mleko.

Kondycja fizyczna lochy, oceniana najczęściej w skali BCS (Body Condition Score), wpływa bezpośrednio na ilość i jakość produkowanej siary oraz mleka. Zbyt chude lochy mogą mieć ograniczone rezerwy energetyczne, co negatywnie wpływa na laktację, natomiast zbyt otylszczone są bardziej podatne na wystąpienie zespołu MMA.

Optymalna kondycja przed porodem (BCS 3,0-3,5), a także odpowiednie żywienie w ostatnim trymestrze ciąży (bogate w włókno surowe, energię i białko) sprzyjają prawidłowemu rozpoczęciu laktacji i poprawiają jakość siary. Suplementacja witamin (szczególnie A, D, E) oraz mikroelementów, takich jak selen w postaci organicznej i cynk, dodatkowo zwiększa wartość immunologiczną siary.

Pobranie siary

Aby zapewnić skuteczną immunizację bierną, prosię powinno pobrać co najmniej około 200-300 g siary w ciągu pierwszych 12 godzin życia. Trzeba też pamiętać, że maksymalna zdolność jelit do wchłaniania immunoglobulin utrzymuje się przez pierwsze 6 godzin po porodzie, po czym gwałtownie spada, zwłaszcza po upływie 24 godzin.

Efektywne pobranie siary zależy od wielu czynników, w tym od masy urodzeniowej prosięcia, kolejności narodzin, temperatury otoczenia, zdolności lochy do laktacji oraz jej zachowania w okresie poporodowym.

Prosięta o masie ciała poniżej 1 kg są mniej aktywne podczas ssania, natomiast osobniki urodzone jako ostatnie mogą mieć utrudniony dostęp do brodawek. W praktyce, aby zapewnić każdemu noworodkowi odpowiedni dostęp do siary i mleka, stosuje się różne techniki wyrównywania miotu, np. przenoszenia prosiąt oraz ich podkładania do loch o wysokiej mleczności.

redakcja@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE

WESOŁYCH
Świat

ANIMEX
FOODS®

MORLINY Rakus BERLINKI Agri Plus

Zainwestował w biogazownię

- Z perspektywy czasu widzę, że postawienie biogazowni było dobrym pomysłem. Przyznam jednak, że trzeba mieć stalowe nerwy przy realizacji tego typu inwestycji
- mówi Jerzy Kostrzewa, rolnik ze Śniatów w Wielkopolsce. Instalacja OZE pojawiła się w tym gospodarstwie dwa lata temu.

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

Jerzy Kostrzewa gospodaruje wspólnie z żoną Barbarą na areale 160 hektarów. Poza tym aktywnie działa w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej, w której pełni funkcję członka zarządu. Obecnie stado państwa Kostrzewów liczy 300 krów mlecznych, z których w doju w tej chwili jest 280. Średnia wydajność od jednej krowy to 11 tysięcy litrów rocznie. To w pełni wyspecjalizowane i zautomatyzowane gospodarstwo, które budzi podziw z uwagi na dobre zarządzanie oraz poczynione w ostatnim czasie inwestycje. - *To gospodarstwo pokoleniowe - przekazywane z ojca, dziada i pradziada. Kiedyś było mieszane. Mielśmy hodowlę świń i krów. Jednak, gdy z żoną Barbarą przejęliśmy je, zdecydowaliśmy, że trzeba iść w jednym kierunku i w nim się rozwijać* - mówi Jerzy Kostrzewa.

Z 15 ha do 160 ha

Rolnik wspomina, że w chwili, gdy przejmował gospodarstwo, liczyło ono 15 hektarów. Dziś jest to 160 hektarów, na których uprawia kukurydzę czy lucernę. Posiada też trwałe użytki zielone. - *Cała produkcja roślinna przeznaczona jest na pasze dla zwierząt. I ciągle tej paszy brakuje, więc musimy dużo surowców dokupować. Głównie to są wysłodki buraczane i kukurydza, pozyskiwana bezpośrednio od sąsiednich rolników* - wyjaśnia hodowca ze Śniat.

Automatyzacja produkcji

Od 3 lat państwo Kostrzewowie posiadają pięć robotów udajowych. - *Mielśmy halę udajową, w której pracowaliśmy pięć godzin rano i pięć wieczorem. Tak już dłużej nie mogło być. Nasza hala stała się po prostu niewydolna. Rozważaliśmy zakup karuzeli. Było dużo pomysłów, jednak ostatecznie stanęło na robotach udajowych* - mówi rolnik. W jego opinii robotyzacja obór jest nieunikniona. System ten wprowadził sporo ułatwień w pracy hodowców. Sprzęt, jak mówi Kostrzewa, jest praktycznie bezobsługowy. To jednak nie oznacza, że nadzoru człowieka nie potrzeba. Wręcz przeciwnie - i to zwłaszcza zimą. Urządzenia, w które zostało wyposażone gospodarstwo, są bowiem czułe na ujemne temperatury. - *Przy mrozach, jakie doskwierały nam tej zimy - dochodziło do awarii* - komentuje rolnik. W oborze w Śniatach od 8 lat wykorzystywane są dwa roboty do karmienia zwierząt. - *To jest system automatyczny żywienia krów. Robot zadaje im paszę sam. Na podstawie przekazanych przez nas danych, sam dozuje krowom odpowiednią ilość paszy. Jeździ, skanuje, dokarmia, jeśli brakuje, dowozi. Karmi krowy 24 godziny na dobę* - tłumaczy Jerzy Kostrzewa. Dodatkowo, w oborze w Śniatach funkcjonuje robot do usuwania odchodów.

Własna energia z biosubstratu

Nowoczesny system automatyzacji produkcji mleka, to nie jedyne najnowsze rozwiązanie zastosowane w gospodarstwie w Śniatach. W 2024 roku państwo Kostrzewowie uruchomili biogazownię rolniczą o mocy 500 kW. - *O biogazowni myśle-*





**Zobacz
FILM**



liśmy już od dawna. Działania z nią związane rozpoczęliśmy w 2018 roku, ale w związku z długotrwałymi procedurami, problemami, jakie pojawiły się z powodu epidemii, wszystko przesuwało się w czasie - opowiada Jerzy Kostrzewa.

Biogazownię „wyżywić” jak najtaniej

Instalacja składa się z dwóch komór fermentacyjnych o pojemności 900 metrów sześciennych. Masa fermentująca w obiekcie jest mieszana za pomocą mieszadła centralnego. - Ciągłe mieszanie zapewnia równomierne rozprowadzenie podawanego świeżego surowca oraz równomierny rozkład temperatury - tłumaczy rolnik. Biogazownia zasilana jest obornikiem, gnojowicą oraz częściowo kukurydzą, a także pozyskiwanymi z cukrowni - wysłodkami czy korzeniami buraków. - Odpady z cukrowni w okresie kampanii to bardzo dobry i tani produkt. Chodzi o to, żeby biogazownię „wyżywić” jak najtaniej. Przy produkcji prądu silnik w tej instalacji zużywa ponad 200 m³ gazu na godzinę, to można sobie wyobrazić, ile trzeba „wrzucić do garnka”, żeby wyprodukować tyle i tyle gazu - wyjaśnia Jerzy Kostrzewa i dodaje, że z tony gnojowicy można wyprodukować 30 m³ gazu, a z tony obornika - 50 m³ gazu. Z kolei z tony kukurydzy - 200 m³ gazu. Różnice są zatem spore.

Rolnik podkreśla, że zdecydował się na moc 500 kW instalacji, dlatego że to jest optymalna wielkość biogazowni dla jego gospodarstwa. - Wybudowaliśmy ją za środki z oszczędności gospodarczych. Wzięliśmy też kredyt w naszym banku spółdzielczym. Początkowo inwestycja mnie troszeczkę przerosła,

ponieważ zaczęliśmy budowę w czasie bardzo trudnym, bo to był okres covidowy. Ceny tak poszły do góry, że nawet umowy z wykonawcami musiały być pozrywane, bo za pieniądze ujęte w pierwotnym kosztorysie nikt by mi tego nie wybudował. Było wiele negocjacji, rozmów, żeby inwestycję doprowadzić do końca. Wykonawca i ja musieliśmy iść na jakieś kompromisy, bo sytuacja w tamtym okresie była niełatwa. Aczkolwiek, mówię to uczciwie, że dziś wybudować biogazownię rolniczą też nie jest wcale prosto - komentuje gospodarz.

Energia w całości trafia do sieci

Trudności, jak stwierdza rolnik ze Śniatów, mogą pojawiać się na etapie pozyskiwania pozwoleń na budowę oraz uzyskania zgody na odbiór energii przez operatora sieci energetycznej. - Ktoś musi nam ten prąd odebrać. Jeżeli nie ma mocy przyłączeniowej, to możemy zrobić projekt, wszystkie dokumenty, a i tak nas nie przyłączą, bo nie ma gdzie przekierować po prostu tej energii - zaznacza Jerzy Kostrzewa. W przypadku tej biogazowni, 100% wytworzonego prądu (oprócz tego, który wykorzystywany jest na utrzymanie samej instalacji) rolnik sprzedaje Enei. Do biogazowni gospodarstwo nie jest zatem bezpośrednio podłączone. Pozyskane ciepło trafia z kolei do - znajdującej się obok instalacji - suszarni. Kolejna pozostałość - poferment - stanowi cenny nawóz, który gospodarz wykorzystuje w produkcji roślinnej.

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

Polska wieś potrzebuje transformacji energetycznej

Rozwój biogazowni rolniczych w Polsce nabiera tempa. Rok 2026 może okazać się przełomowym w związku ze sprzyjającymi zmianami w prawie i dużemu wsparciu finansowemu. Branża wskazuje, że potencjał jest ogromny. Równocześnie przypomina jednak o barierach m.in. administracyjnych, które w ostatnich latach hamowały inwestycje. Czy ten impas zostanie w końcu przełamany?

TEKST DOROTA ANDRZEJEWSKA

O szansach, konkretnych rozwiązaniach, ale i gorzkich porażkach na rynku biogazu rolniczego rozmawialiśmy podczas debaty „Transformacja energetyczna polskiej wsi”, którą zorganizowało wydawnictwo „Więści Rolnicze” na targach Agrotech w Kielcach. Patronem organizacyjnym wydarzenia były Targi Kielce, a medialnym „Rzeczpospolita”.

Proces odchodzenia od tradycyjnych źródeł energii na rzecz OZE, w trakcie tej rozmowy, rozpatrywano głównie w kontekście szans i zagrożeń dla rozwoju biogazu rolniczego. Wnioski wskazują jasno: polski sektor rolniczy dysponuje ogromnym potencjałem energetycznym, który może stać się kluczowym filarem niezależności i krajowego bezpieczeństwa energetycznego. A budowa biogazowni to dla rolników szansa na dywersyfikację dochodów i znaczną poprawę rentowności gospodarstwa. Rolnicy potrzebują jednak nadal fachowej wiedzy, technologii opartej na wysokich standardach, społecznej akceptacji dla tego rodzaju inwestycji, dobrze przygotowanej infrastruktury energetycznej na terenach wiejskich i wreszcie - administracyjnych uproszczeń, dotacji na odpowiednim poziomie oraz szybszej obsługi wniosków o środki publiczne. Bez tego, jak wskazywali nasi rozmówcy, o rozwoju sektora biogazu rolniczego nie można mówić.

Biogazowni jest zdecydowanie za mało

Wiceszefowa resortu rolnictwa na samym początku spotkania przytoczyła interesujące dane. Jak wskazała, w rejestrach Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa figuruje 656 spółdzielni energetycznych, których łączna moc przyłączeniowa to ponad 376 MW. Co istotne, ponad 260 z nich zarejestrowanych zostało w 2025 roku. W przypadku biogazowni rolniczych, zarejestrowanych jest natomiast 195 instalacji o łącznej mocy 178 MW. Potencjał,

jak wskazywali dyskutanci, jest znacznie większy. - *Widzimy, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest wielkim stronnikiem biogazu, a w szczególności biogazu rolniczego. (...) Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Dlaczego jest ledwie około 200 instalacji biogazu rolniczego, porównując to do 10 milionowej Republiki Czeskiej, gdzie mamy ponad 600 biogazowni, nie wytrzymujemy tej konkurencji* – skomentował Artur Zawisza, prezes Unii Producentów Pracodawców Przemysłu Biegazowego i Biometanowego. Wtórował mu Sławomir Rutkowski z firmy Ekoinstal Biogaz. - *W Polsce jest 6 milionów krów, w tym 2 miliony sztuk mlecznych. Niech chociaż połowa z nich będzie na rusztach. Gdy podzielimy to na 300 krów, bo tyle nakarmi biogazownię, to mamy miejsce na 10 tysięcy mikrobiogazowni. A obecnie mamy wtłaczających do sieci 79 instalacji. Tragedia* - zauważył gorzko przedstawiciel firmy Ekoinstal Biogaz.

Czy ten stan wkrótce się poprawi? Jak zapewniła wiceminister Gromadzka, jest na to szansa. - *Wystąpiłam do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, do Ministerstwa Klimatu i Środowiska o zwiększenie puli środków na biogazownie rolnicze. Uważam, że ten nabór powinien być w trzecim bądź czwartym kwartale uruchomiony, bo to jest po prostu przyszłość. W ten sposób uda się sfinansować kolejne inwestycje i tym samym będziemy mieć ponad 300 biogazowni* - zapowiedziała wiceszefowa resortu rolnictwa.

Plany ogólne gmin mogą być zagrożeniem

Przeszkodą w inwestowaniu w biogazownie, jak stwierdziła wiceminister Gromadzka, mogą być jednak plany ogólne gmin, w których samorządowcy nie przewidują funkcji produkcyjno-energetycznych dla biogazowni w danych obszarach. - *Niepokoje mnie jednak to, że przy planach ogólnych samorządowcy często oznaczają fotowoltaikę, nie oznaczają jednak biogazu czy elektrowni wiatrowych. Uważam, że to jest diametralny błąd.*

PARTNERZY WYDARZENIA



ORGANIZATOR



PARTNER ORGANIZACYJNY



PATRONAT MEDIALNY





Uczestnicy debaty: Transformacja Energetyczna Polskiej Wsi

Podpisując opinię ministerstwa rolnictwa odnośnie planów ogólnych - odnoszę się do tego i proszę o rekomendację, żeby rozważyć rozproszone źródła energii, bo na samej fotowoltaice samorządowcy nie mogą bazować, jeśli chcą zbudować spółdzielnię energetyczną, ponieważ to nie jest stałe i stabilne źródło energii. Jest nim przede wszystkim biogaz – zauważyła wiceminister Gromadzka.

Standardy dla instalacji zapewnią bezpieczeństwo energetyczne

Piotr Łuczak, prezes Integrotech - firmy, która w gazownictwie zawodowym działa już od 30 lat, a w ostatnim czasie postawiło biogazownię wyspą w woj. łódzkim, wskazywał na potrzebę wypracowania odpowiednich standardów w przemyśle biogazownictwa rolniczego. Jest to, jak tłumaczył, kluczowe w kontekście budowy odpowiednich instalacji, które nie będą stwarzać pozorów, a zapewnią rzeczywiste bezpieczeństwo energetyczne. - *Jako przemysł w kraju, jako także podmioty technologiczne stoimy w bardzo ciekawym momencie, bowiem mamy szansę ukształtować środowisko technologiczne, jakim jest biogazownictwo i biometan* - skomentował Piotr Łuczak, prezes Integrotech.

Podkreślał, że biogazownie rolnicze powinny działać również wtedy, gdy nie są zasilane prądem z sieci, a tak niestety często nie jest. - *Biogazownia, którą zbudowaliśmy dla gospodarstwa w Sulmowie może pracować wyspowo, czyli w ciągu dosłownie pięciu minut jest w stanie przyłączyć się z pracy do sieci na pracę całkowicie autonomiczną. Ta instalacja faktycznie zapewnia bezpieczeństwo energetyczne sobie, otoczeniu, produkcji żywności* - tłumaczył Piotr Łuczak, prezes Integrotech. Apelowal kilkakrotnie do przedstawicielki rządu, by państwo czuwało nad odpowiednimi standardami w biogazownictwie rolniczym. - *Jeżeli nastąpi gwałtowne otwarcie finansowania projektów biogazowych, a standardów nie będzie, to jakość biogazowni, które powstaną w kraju, będzie bardzo różna. To będzie bardzo silnie zależało od tego, na ile świadomy jest inwestor, na ile świadomy jest i technicznie zdolny do zbudowania odpowiedniej jakości wykonawca. W sytuacji, w której mamy zagrożenie tak zwanym ruskim dronem, biogazownie powinny być autonomiczne. To powinno być wpisane jako wymóg dla każdej biogazowni. Dlaczego o tym tyle mówię? Nakłada się to na jeszcze jeden parametr dla zbudowania tego rodzaju*

bezpieczeństwa energetycznego. Rozproszone źródła energii, jeżeli nie są autonomiczne, to one są tylko rozproszone i nie zwiększają bezpieczeństwa energetycznego - wyjaśnił.

Ważna edukacja

W trakcie debaty sporo mówiono o potrzebie edukacji. Wspominał o tym m.in. Rafał Czaja, prezes Stowarzyszenia im. prof. Żmijewskiego, które objęło patronat merytoryczny nad wydaniem. - *Jako organizacja podjęliśmy w roku 2014 działania mające na celu wprowadzenie do polskiego prawa pojęcia spółdzielni energetycznej, tak aby lokalne społeczności były beneficjentami technologii OZE mając na myśli, by były właścicielami infrastruktury energetycznej OZE i nabywały umiejętności jej zarządzania. Była to wspólna inicjatywa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Stowarzyszenia wynikająca z ogromnych dysproporcji w jakości zasilania (spadki napięcia) pomiędzy obszarami wiejskimi i miejskimi* - mówił Rafał Czaja.

Szef Stowarzyszenia im. prof. Żmijewskiego dalej zauważył, że zrównoważony miks energetyczny na obszarach wiejskich to zarówno biogazownie, energetyka wodna, energetyka wiatrowa i fotowoltaika. - *Ogromną rolę w tym zakresie tj. budowania optymalnego miksu energetycznego wspierają działania edukacyjne realizowane zarówno przez instytucje centralne, jak i pomioty, które nie są związane z żadną konkretną technologią, a posiadają wiedzę energetyczno-audytorską w tym zakresie* - tłumaczył Rafał Czaja.

NFOŚ i Energia dla wsi - do poprawy

Dużo uwagi w trakcie rozmowy poświęcono Narodowemu Funduszowi Ochrony Środowiska. Przedstawiciele branży wskazywali na zapisy w programie Energia dla wsi, które powodują, że sięganie po wsparcie z tego źródła często graniczy z cudem. Do jednego z nich odniosła się także sama wiceminister Gromadzka. - *W regulaminie naboru do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska pojawił się lapsus, który mówi o tym, że wkład własny w postaci 15% ma być wkładem, który trzeba było okazać w postaci gotówki lub posiadanych środków na koncie. Uważam, że to jest totalny absurd. Musimy od tego odejść i to był mój pierwszy postulat po wejściu na stanowisko wiceministra. To jest instalacja, która wymaga dużych nakładów finansowych, więc uważam, że trzeba odejść od tego i miałam kilka rozmów*

MAŁGORZATA GROMADZKA, wiceminister rolnictwa:

Zależy nam na rozwoju obszarów wiejskich, ale również na optymalizacji kosztów produkcji. Aby zoptymalizować koszty produkcji, nie tylko w produkcji rolnej, ale również w przemyśle rolniczo - spożywczym, musimy postawić na odnawialne i rozproszone źródła energii. To jest podstawa, żebyśmy wykorzystywali również potencjał, jeżeli chodzi o substraty i odpady rolnicze, abyśmy mogli je przetwarzać odpowiednio w biogaz, biometan i bioetanol.

**ANDRZEJ MOCHOŃ, prezes Targi Kielce:**

W swoim portfolio mamy około 40 imprez takich, jak Agrotech i myślę, że gdybyście przyszli państwo tutaj tydzień temu, zobaczylibyście kompletnie inny krajobraz, jakkolwiek podobne tłumy ludzi. Odbływały się wówczas Targi Energetyki Odnawialnej Enex. I toczyły się podobne dyskusje, ale w dużej mierze skupione w tematyce magazynów energii i pomp ciepła. (...) Powinniśmy mieć wiele źródeł energii - oczywiście biogazownie, jako ten element stabilny, który pracuje przez cały rok, ale nie lekceważmy ani wiatraków czy fotowoltaiki.

**HENRYK SMOLARZ, dyrektor generalny KOWR:**

Razem z Orlenem badamy nawzajem możliwości wspólnego realizowania przedsięwzięć. Stając na straży pewnego zabezpieczenia interesu Skarbu Państwa, ale także spółek, które są u nas, oraz samych przychodów do KOWR-u, chcemy nie tylko wprost wydzierżawić grunty, udostępnić je, ale współuczestniczyć w tych przedsięwzięciach wchodząc w nie kapitałowo. Nie tylko gospodarstwa indywidualne, ale też państwowe, potrzebują stabilizacji dochodów. Przede wszystkim przygotowują się do wyzwań środowiskowych. Czy tego chcemy czy nie - w większości będziemy musieli je spełniać: wszystkie dyrektywy, w tym azotanową, nie wspominając już o ETS.

**WOJCIECH LEGAWIEC, prezes ARiMR:**

Sprawa zielonej energii zaczyna się w rolnictwie rozwijać. Ze strony Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w ramach PS WPR zrealizowaliśmy już dwa nabory działania pod nazwą: Inwestycje w gospodarstwa rolne w zakresie odnawialnych źródeł energii, poprawy efektywności energetycznej. W ramach naboru, który miał miejsce w 2024 roku wpłynęło 2200 wniosków - najwięcej na fotowoltaikę, bo 1600 wniosków. Z kolei w naborze z 2025 roku wpłynęły do nas 1064 wnioski, spośród których 68 dotyczyło biogazowni. Jesteśmy na etapie ich weryfikacji. Jeśli będzie taka potrzeba, będziemy ogłaszać nowy nabór w tym działaniu w październiku tego roku. Będziemy się przyglądać sytuacji, czy czegoś w tych kryteriach nie pozmienniać, żeby rzeczywiście była większa zachęta do tego, aby rolnicy składali więcej wniosków o biogazownie.

**PIOTR ŁUCZAK, prezes Integrotech:**

W technologii bardzo często wykorzystuje się pojęcie: funkcja celu. Padają określenia: bezpieczeństwo energetyczne, rozproszona energetyka. Przytoczę porównanie: kamizelka kuloodporna bez kewlaru - to jest po prostu kamizelka. Biogazownia, która jest podłączona do sieci, czyli spełnia wymóg rozproszonego źródła energii i nie może pracować bez odłączenia od sieci, a tak jest w znakomitej większości przypadków, to jest po prostu obiekt technologiczny do zagospodarowania substratów w warunkach pokoju i dobrze działającej infrastruktury. Możemy mówić o bezpieczeństwie energetycznym dopiero wówczas, kiedy każda biogazownia może pracować również po odłączeniu od sieci.

**RAFAŁ CZAJA, prezes Stowarzyszenia im. prof. Żmijewskiego:**

Rynek energii nam się bardzo mocno skomplikował i taki prosty przekaz do rolnika ze strony tych, którzy stawiają źródła OZE: „wybuduj źródło, na pewno na tym zarobisz” nie jest już prawidłowy. Zdecydowanie to już nie jest ten czas. Musimy mocniej mówić o zaspokajaniu potrzeb własnych - autokonsumpcji. W ubiegłym roku mieliśmy ponad 350 godzin energii elektrycznej o cenach ujemnych na Towarowej Giełdzie Energii i ponad 1300 GWh nie zostało odebranych przez operatorów z uwagi na brak możliwości przesłania tej energii do odbiorców (redysponowanie nierynkowe). Gospodarstwa powinny traktować inwestycje w zakresie OZE przede wszystkim na zaspokojenie swoich potrzeb energetycznych (energia elektryczna i ciepło) wzmacniając autokonsumpcję, tym samym traktując OZE jako lokalną energię dla lokalnych potrzeb, a ewentualne przychody z rynku energii traktować jako element dodatkowy przychodów w rolnictwie.



z Ministerstwem Klimatu i Środowiska i NFOŚ na ten temat - przekonywała Małgorzata Gromadzka.

Uczestnicy dyskusji przypomnieli o tym, że w grudniu 2025 roku NFOŚ na dwa dni przed wyznaczonym końcowym terminem naboru, przestał przyjmować wnioski, tym samym wielu inwestorom, którzy kompletowali dokumenty, odebrano szansę na ubieganie się o wsparcie. To nie wszystko. Pod krytykę poddano także tempo procedowania wniosków. - *Za tempo rozwoju biogazu w Polsce odpowiedzialne są instytucje obsługujące programy dotacyjne. Dotacje do tego są potrzebne. W Niemczech, Danii, we wszystkich krajach Europy start rynku był przy pomocy wsparcia państwowego i tak jest wszędzie. Tylko najgorzej jest, jeżeli się je zapowie, rozpocznie i zatrzyma. A tak mieliśmy do czynienia z „Energia dla Wsi 1”. To jest trzeci rok, kiedy te projekty tam leżą. Miałem około 50 moich klientów w „Energii dla Wsi 1”. Pierwsze decyzje dotacyjne poszły, ale 30 jeszcze czeka, a leci już trzeci rok. Kolejnych 45 moich klientów czeka w „Energii dla Wsi 2”. To oznacza, że byłoby na rynku 75 biogazowni już pracujących, gdyby system nie stanął na półtora roku, a potem się odblokowywał bardzo wolno – stwierdził Adam Orzech, prezes firmy Naturalna Energia.*

Opór społeczeństwa

Zagrożeniem dla rozwoju odnawialnych źródeł energii nadal jest niechęć lokalnych środowisk do wdrażania tego rodzaju rozwiązań. Wiceminister Gromadzka zaznaczyła, że ten temat jest często poruszany w rozmowach na szczeblu międzyresortowym czy w kontaktach z samorządami. - *Zorganizowałam swego czasu spotkanie on-line, w którym wzięło udział ponad 200 samorządów terytorialnych. I generalnie cały czas podnoszony był ten sam problem - obawa strony społecznej. I rozważaliśmy, czy może warto wprowadzić odpowiednie odległości, na różne sposoby chcieliśmy przełamać ten trend – wyjaśniła wiceminister Gromadzka i przytoczyła przykład: Znam rolnika, który chciał biogazownię rolniczą postawić przy swojej chlewni, jednakże społeczeństwo mu na to nie pozwoliło, mimo iż zobowiązał się, że rurociągiem będzie gnojówkę doprowadzał do swojej biogazowni*



Biometan powinien być poza „ustawą wiatrakową”

Wśród konkretnych wniosków, które padły w trakcie spotkania znalazły się: zwolnienie z obowiązku uzyskania decyzji środowiskowej dla biogazowni do 1MW, a także wyłączenie biometanowni z tzw. „ustawy wiatrakowej”. - *Wnioskowaliśmy o to, by z ustawy biometanowo-wiatrakowej wyłączyć kwestię biometanu. Jest jednak swego rodzaju upór Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Sztuczne łączenie tematu biometanu z tematem wiatraków doprowadzi do katastrofy legislacyjnej i ponownego zawetowania przez prezydenta ustawy, tym samym przepisy nie wejdą w życie. Ważne jest nie dać tonąć biometanowni wraz z wiatrakami – powiedział Artur Zawisza, prezes Unii Producentów Pracodawców Przemysłu Biegazowego i Biometanowego.*

Pieniądze na biogazownię z WPR

O finansowaniu odnawialnych źródeł energii w ramach Wspólnej Polityki Rolnej mówił Wojciech Legawiec, prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Dotychczas rolnicy mogli dwukrotnie ubiegać się o dotację do budowy biogazowni w wysokości maksymalnej 1,5 mln zł na poziomie 65% kosztów kwalifikowanych.

Szansa na rozwój OZE dzięki KOWR

Uczestnicząc w spotkaniu Henryk Smolarz, dyrektor generalny KOWR przedstawił założenia podpisanych w ostatnim czasie porozumień. - *Porozumienie z TAURON dotyczy współpracy, ale też udostępnienia gruntów pod inwestycje. Ta spółka chce całkowicie wyeliminować tradycyjne źródła wytwarzania energii elektrycznej i przechodzi na źródła OZE. Zatem ma ogromne pieniądze do wydania. Ma jednak problem - szuka miejsca pod dowolne źródło ożowe: biogazownię, energię wiatrową, fotowoltaikę. Rozumiemy tę potrzebę - wyjaśnił Henryk Smolarz, dyrektor generalny KOWR.*

Dyskusja niech trwa

Wszyscy uczestnicy debaty podkreślili na koniec, że transformacja energetyczna wsi jest na tyle ważnym tematem, że należy do niego powracać - również w siedzibie resortu rolnictwa. - *Spotkajmy się, porozmawiajmy. Wszystkie państwa postulaty oczywiście przedstawię w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministerstwie Klimatu i Środowiska oraz NFOŚ. Nie można mówić, że się nie da, tylko trzeba po prostu prowadzić rozmowę. Z punktu widzenia ministerstwa najważniejsi są praktycy, dlatego zachęcam do rozmów, spotkań - zapewniła Małgorzata Gromadzka, wiceminister rolnictwa.*

dorota.andrzejewska@wiescirolnicze.pl

OGŁOSZENIE



Biogazownia

- zagospodaruj gnojowicę
- zarabiaj na produkcji prądu
- unowocześnij gospodarstwo

Porozmawiajmy o Twojej inwestycji!

 **Naturalna**
Energia.plus

 www.naturalnaenergia.plus

 +48 71 341 02 19

* dane wg stanu na dzień 24.03.2026 r.

wstających spółdzielni energetycznych. Coraz więcej jest też inicjatyw, których celem jest informowanie i edukowanie lokalnych społeczności, aby nowopowstałe podmioty mogły funkcjonować prawidłowo.

Motywacje tworzenia spółdzielni energetycznych mogą być różnorodne - od chęci obniżenia kosztów energii, przez zwiększenie niezależności energetycznej, po realizację celów klimatycznych.

Od 2021 r., kiedy w wykazie zamieszczono pierwszą spółdzielnię energetyczną, do dnia dzisiejszego do wykazu prowadzonego przez Dyrektora Generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, zostało wpisanych ponad 670 spółdzielni energetycznych zrzeszających ok. 1700 członków prowadzących działalność w zakresie wytwarzania energii elektrycznej na obszarach gmin wiejskich i miejsko-wiejskich.

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii, spółdzielnia energetyczna może działać wyłącznie na rzecz spółdzielni i jej członków, co oznacza, że nie jest uprawniona do sprzedaży wytworzonych nadwyżek energii podmiotom trzecim - całość powinna zostać wykorzystana przez spółdzielców. Energia elektryczna, która zostanie wytworzona i zużyta przez spółdzielnię energetyczną lub jej członków jest zwolniona z części opłat zmiennych, w tym przede wszystkim z opłaty dystrybucyjnej. Rozwiązania zaproponowane w obecnych przepisach ww. ustawy są bardzo atrakcyjne i pozwalają na zmniejszenie rachunków za energię elektryczną nawet o kilkadziesiąt procent.

Proces tworzenia spółdzielni energetycznych nie jest pozbawiony wyzwań. Do najczęściej identyfikowanych barier należą: złożoność regulacyjna i interpretacyjna przepisów, ograniczenia infrastrukturalne, niedostateczna wiedza i brak doświadczenia inicjatorów, czy trudności w modelowaniu opłacalności przedsięwzięcia.

Przyszłość spółdzielni energetycznych w Polsce zależy przede wszystkim od stabilności regulacyjnej oraz dostępności narzędzi wsparcia. W dłuższej perspektywie spółdzielnie energetyczne mogą stać się jednym z filarów lokalnej transformacji energetycznej - szczególnie w kontekście rosnących kosztów energii i potrzeb dywersyfikacji źródeł. Warunkiem jest nie tylko aspekt legislacyjny, ale również wzmacnianie świadomości i kompetencji uczestników rynku.

Stabilne źródło energii – biogaz rolniczy

Biogaz rolniczy zajmuje szczególne znaczenie w transformacji energetycznej obszarów wiejskich. Polska jako kraj typowo rolniczy, z mocno rozwiniętym przemysłem rolno-spożywczym, jest idealnym miejscem do rozwoju tego odnawialnego źródła energii. Według dostępnych szacunków, krajowy potencjał surowców, które mogą zostać wykorzystane do produkcji biogazu rolniczego, pozwala na wytworzenie około 8 mld m³ biogazu rolniczego albo około 5 mld m³ biometanu rocznie.

W 2025 r. w biogazowniach rolniczych przetworzono 7,7 mln ton różnego rodzaju biomasy, z czego około 90% stanowiły surowce odpadowe pochodzące z rolnictwa oraz przemysłu rolno-spożywczego. Najczęściej wykorzystywane surowce to wywar pogorzelniany, odchody zwierzęce oraz pozostałości z owoców i warzyw.

W procesie fermentacji metanowej ww. surowców, w ubiegłym roku wytworzono blisko 515 mln m³ biogazu rolniczego, co stanowi zaledwie około 6% posiadanego potencjału. Zdecydowana większość ww. biogazu została przeznaczona do wytworzenia energii elektrycznej. Tej energii wyprodukowano blisko 1,1 TWh,



co teoretycznie wystarczyłoby do zapewnienia rocznych potrzeb energetycznych dla około 450 tysięcy gospodarstw domowych.

Produkcja energii elektrycznej to jednak tylko część potencjału, jakim dysponuje biogazownia rolnicza, ponieważ podczas spalania gazu silniki prądotwórcze generują również spore ilości ciepła. Ciepło to może być dostarczane do sąsiadujących budynków gospodarczych i mieszkalnych, a także do zakładów przemysłowych oraz budynków użyteczności publicznej, takich jak: szkoły, kościoły, hale widowiskowo-sportowe czy ośrodki zdrowia.

Dodatkowo, w procesie produkcji biogazu rolniczego wytwarzana jest masa pofermentacyjna, która może być wykorzystywana jako wartościowy nawóz organiczny o oczekiwanej przez rolników strukturze azotowej. Wśród wielu zalet tego nawozu na szczególną uwagę zasługuje brak odoru - w porównaniu do gnojowicy, masa pofermentacyjna jest niemal bezzapachowa, co jest niewątpliwie korzyścią dla mieszkańców obszarów wiejskich. W ubiegłym roku uzyskano ponad 6 mln ton masy pofermentacyjnej.

Biogazownie rolnicze to nie zawsze duże i drogie instalacje. Coraz większym zainteresowaniem rolników cieszą się mikrobiogazownie rolnicze, czyli instalacje, których moc nie przekracza 50 kW.

Obecnie w Polsce działa 79 takich instalacji. Inwestorami są przede wszystkim producenci mleka, hodowcy bydła opasowego oraz trzody chlewnej. Do zasilania instalacji wykorzystują głównie odpady z gospodarstwa, takie jak gnojowica.

Mikrobiogazownie rolnicze idealnie wpisują się w koncepcję gospodarki obiegu zamkniętego - z jednej strony utylizują odpady z gospodarstwa, a z drugiej produkują energię elektryczną, ciepło oraz nawóz.

Dodatkowymi argumentami zachęcającymi do budowy mikrobiogazowni rolniczych są uproszczone procedury administracyjne związane z budową, a także gwarancja przyłączenia instalacji do sieci elektroenergetycznej (w ramach istniejącej mocy przyłączeniowej).

W związku z licznymi programami pomocowymi i prowadzonymi kampaniami informacyjnymi w ostatnich latach biogazownie przybywa. W 2025 r. uruchomiono 39 nowych instalacji, w tym 13 mikrobiogazowni rolniczych.

Łącznie, w Polsce funkcjonuje 285 instalacji biogazowych, z czego 79 to mikroinstalacje służące do wytwarzania energii elektrycznej z biogazu rolniczego. Dobrze dobrana wielkość biogazowni rolniczej, lokalna baza surowców, a także współpraca ze społecznością w danej gminie, to klucz do przyszłości zrównoważonej energii na obszarach wiejskich.

Zbiorniki na poferment - na co zwrócić uwagę

Zbiorniki na poferment są jednymi z najważniejszych elementów konstrukcyjnych biogazowni. Aby były bezpieczne dla środowiska, i były gwarancją „spokoju” z sąsiadami, spełnić muszą szereg warunków.

TEKST dr hab inż ROBERT SZULC

Tematyka biogazowni pojawiła się w Polsce pierwszy raz około 15 lat temu i wywołała spore kontrowersje i opory szczególnie ze strony lokalnych społeczności. Obawy ludzi mających mieszkać w okolicy funkcjonujących biogazowni rolniczych sprowadzały się przede wszystkim do faktu uciążliwego odoru.

Wiadomo jednak, iż bardzo dobrze zaprojektowana biogazownia rolnicza i odpowiednio dobrana technologia fermentacji beztlenowej nie może w rzeczy samej doprowadzać do ulatniania się i wydostawania na zewnątrz instalacji, jakichkolwiek substancji lotnych mogących zanieczyszczać środowisko czy zakłócać spokój mieszkańców. W związku z tym niebezpieczeństwo i dyskomfort emisji odorów jest albo bardzo znikome albo żadne.

Podstawowymi elementami biogazowni rolniczej są:

- stacja przyjęcia substratów - zarówno w postaci stałej jak i płynnej z pomiarem masy i objętości
- separator elementów niepożądanych (druty, kamieniem drewno itp.)
- rozdrabniacz substratów
- fermentator zwany inaczej reaktorem fermentującym w postaci zbiornika (ów) fermentujących.
- kofermentator – dodatkowy zbiornik na fermentującą pulę z substratów
- zbiornik na poferment – czyli pozostałość po zakończonym procesie fermentacji
- stacja uzdatniania biogazu
- agregat prądowórczy - zajmujący ostatnie miejsce w ciągu technologicznym biogazowni - najistotniejszy element odgrywający kolosalną rolę przy generowaniu energii elektrycznej i ciepła czyli.

Po zakończeniu procesu fermentacji pulpa pofermentacyjna, czyli tak zwany poferment trafić musi do specjalnego zbiornika, w którym przechowywany będzie do momentu przewiezienia go jako nawóz naturalny na pola albo przeznaczenia do innych celów i zagospodarowania.

Poferment musi być przechowywany w odpowiednich warunkach

W tym miejscu, zgodnie z Ustawą o nawożeniu, trzeba pamiętać, że nawozami naturalnymi takimi jak: obornik, gnojowica, gnojówka, pomiot kurzy, poferment z biogazowni można nawozić gleby uprawne tylko w określonym czasie w roku. W okres zimowy i wczesnowiosenny, produkowany jako produkt uboczny poferment biogazowni musi być przechowywany w odpowiednich warunkach - nie zagrażających środowisku zewnętrznemu.

Na końcu wytwarzany biogaz – o zawartości metanu w zakresie od ok. 45-65 proc. - trafić musi w pierwszej kolejności do urządzeń



FOT. ADOBE STOCK

odwadniających (usuwających nadmiar wilgoci w biogazie) oraz odsiarczających, zanim przejdzie pod odpowiednim ciśnieniem do komory spalania silnika spalinowego agregatu prądowórczego.

Odporność na agresywne środowisko

Na rynku znajduje się kilku czołowych producentów oferujących dosyć szeroką gamę zbiorników na poferment. Zbiorniki mające pełnić wieloletnią funkcję magazynu na pozostałość masy substratów oddanych fermentacji w komorze fermentacyjnej muszą spełniać określone warunki przede wszystkim techniczne i pod względem bezpieczeństwa dla środowiska oraz ludzi i zwierząt. Jeśli chodzi o odporność i trwałość zbiorników, powinniśmy przede wszystkim mieć na uwadze kwestie agresywnego środowiska znajdującego się wewnątrz takiego zbiornika, w którym dominującą rolę odgrywają takie gazy szkodliwe jak: dwutlenek węgla, siarkowodór, podtlenek azotu, amoniak, metan, wodór i inne, które bardzo skutecznie ułatwiają rozpoczęcie i przebieg procesów korozyjnych.

Dlatego zaleca się, aby moduły, z których wykonane są zbiorniki, były zabezpieczone z obydwóch stron. Są to zabezpieczenia oznaczone symbolicznie RC5 oraz UV, RUV 4. Producenci zadbali również o to, aby jedno z najbardziej naważnych elementów łączeniowych - jakim są śruby - były wyposażone w odpowiednio ukształtowane główki oraz podkładki z dodatkowym zabezpieczeniem nakrętki w tak agresywnym środowisku.

Oprócz warunków technicznych służących bezpieczeństwu

można także mówić o dodatkowym wyposażeniu ułatwiającym funkcjonalność i eksploatację tego typu zbiorników. Do tych elementów zaliczamy dodatkowe akcesoria, takie jak na przykład linie poboru napełnienia, mieszkadła lub pokrywy pływające.

Pod względem wielkości rynek oferuje bardzo elastyczny dobór zbiorników, zarówno jeśli chodzi o wysokość - nawet ponad 6 m, jak i średnicę sięgającą - blisko 31 m. Warto zwrócić również uwagę na to, że producent daje na swoje wyroby zarówno na zbiorniki na poferment, gnojówkę, jak i gnojowice 10 lat gwarancji - zarówno na membranę, jak i na konstrukcję. Tego typu zbiorniki są wykonane na zgodność z normą EN1993-1-8 i EN 6773 oraz posiada znak CE i odpowiednie obliczenia wytrzymałościowe.

Ważny stopień szczelności betonu

Wykorzystane rozwiązania w zbiornikach na poferment zapewniają zarówno izolację termiczną płyty dennej, ściany i stropu żelbetowego, jak również ochronę betonu przed wpływem agresywnego środowiska wytwarzanego biogazu.

Ważna jest kwestia przygotowywania skrupulatnego zbrojenia części dennej zbiornika stosowanego w technologii biogazowej. Koniecznym jest zwrócenie uwagi na odpowiednią wytrzymałość zarówno mechaniczną ścian i dna takiego zbiornika na poferment, jak również stopnia szczelności betonu, który, jak wiadomo, wynika m.in. z nie tylko odpowiedniej technologii wykonania zbiornika, ale również jakości i klasy samego betonu.

Niedopuszczalne są w ogóle jakiegokolwiek przecieki i nieszczelności w tego typu konstrukcjach - nie tylko z uwagi na bezpieczeństwo pracujących ludzi obsługi, lecz również ochronę przed skażeniem powietrza, gleb i wody gruntowej.

Elastyczne zbiorniki na poferment

Wartym uwagi jest przykład elastycznych zbiorników na poferment, a także na gnojowicę, czyli nawet naturalny pochodzenia zwierzęcego. Tego typu zbiorniki sytuowane są zazwyczaj w ziemi po wykonaniu specjalnej kilkumetrowej odkrywki w kształcie kwadratowym lub prostokątnym. W pierwszej kolejności umieszczane są w takim wgłębieniu materiały z tworzywa sztucznego, które pełni funkcję dna i ścianek bocznych zbiornika.

Zbiorniki tego typu wymagają jednak, jak widać, znacznych powierzchni, ale za to dają hodowcy dość duże pojemności sięgające od 500 do 6000 m³ pojemności. W tego typu przypadkach również można pokusić się o zastosowanie wyposażenia dodatkowego, jakim są m.in. mieszkadła mechaniczne mające na celu wprawieniu w ruch elementów roboczych i ujednolnienie struktury pulpy pofermentacyjnej - tak, aby nie nastąpiło samoistne rozwarstwienie materiału, a tym samym później utrudnienie napełniania, transportu i rozprowadzania na polu.

Rozwój biogazowni w Polsce jak na razie jest bardzo powolny i mozolny. Wynika to głównie z niskiej tradycji i małej wiedzy zarówno rolników hodowców jak i prywatnych inwestorów w tej gałęzi przemysłu rolno-spożywczego i energetyki.

Jednak patrząc na rynek niemiecki na którym znajduje się około 8000 biogazowni w pełni funkcjonujących, można wnioskować, że w najbliższym czasie i u nas ta sytuacja się poprawi.

redakcja@wiescirolnicze.pl

BUDOWA WIATRAKÓW, FOTOWOLTAIKI I BIOGAZOWNI MA BYĆ PROSTSZA

Powstaną specjalne strefy OZE

Zielona energia w Polsce ma przyspieszyć. Resort klimatu i środowiska przygotował projekt rozporządzenia, który precyzuje, jak w praktyce mają wyglądać tzw. Obszary Przyspieszonego Rozwoju OZE. O co konkretnie chodzi w nowych przepisach?

Przypomnijmy: zgodnie z unijnymi dyrektywami do 2030 roku udział energii odnawialnej na terenie całej wspólnoty ma przekroczyć 40 proc.

Historyczny udział OZE w Polsce

Polska - jak pochwalili się niedawno resort klimatu i środowiska - przekroczyła niedawno swój historyczny próg. Na koniec 2025 roku udział OZE w mocy zainstalowanej wyniósł ponad 50 proc. Z kolei w całym roku - po raz pierwszy w historii - udział energii wyprodukowanej z odnawialnych źródeł przekroczył 30 proc. - z odnawialnych źródeł pochodziło niemal 55 tys. GWh energii.

- Na przestrzeni pięciu lat udział energii z OZE w całkowitej produkcji wzrósł z 17,83% w 2020 r. do 31,41% w 2025 r., co oznacza, że niemal co trzecia kilowatogodzina wyprodukowana w Polsce pochodziła z OZE - wyliczają przedstawiciele MKiŚ. Największy wzrost odnotowały technologie, które w ostatnich latach rozwijały się najszybciej. Elektrownie słoneczne zwiększyły swoją moc z 3 960 MW do aż 24 808 MW, a elektrownie wiatrowe - z 6 402 MW do 10 550 MW.

Wiele wskazuje na to, że to jednak dopiero początek. Ministerstwo Klimatu i Środowiska szykuje właśnie przepisy, które mają ułatwić inwestycje w tego typu instalacje. W praktyce chodzi o wyznaczenie ram prawnych dla tzw. OPRO, czyli Obszarów Przyspieszonego Rozwoju OZE. Stosowny projekt rozporządzenia pojawił się już w wykazie prac legislacyjnych rządu.

Czym są Obszary Przyspieszonego Rozwoju - OPRO?

OPRO to specjalnie wyznaczone strefy, w których inwestycje w OZE będą realizowane na uproszczonych zasadach. Mechanizm jest następujący: najpierw minister klimatu opracowuje mapy potencjału OZE. Następnie, na ich podstawie, sejmiki województw uchwalają plany OPRO. W tych strefach inwestor ma mieć „z górki” - procedury inwestycji mają być krótsze i prostsze. Projekt rozporządzenia dotyczy właśnie drugiego punktu - mówi urzędnikom w województwach, jak dokładnie mają sporządzić taki plan, aby był on czytelny, spójny i zgodny z prawem.

Mówiąc wprost: kluczowym celem nowych przepisów jest uniknięcie chaosu. Rządzący zauważyli, że gdyby każde z 16 województw robiło plany po swojemu, inwestorzy i mieszkańcy pogubiliby się w gąszczu oznaczeń. Rozporządzenie wprowadza więc m.in. jednolity format OPRO: każdy plan w Polsce ma wyglądać podobnie. Część graficzna musi być wykonana w konkretnym systemie odniesień przestrzennych i formacie cyfrowym.

Dokumentacja prac planistycznych ma być prowadzona elektronicznie i - co ważne - wszystkie dane mają być łatwe do wczytania np. do geoportalu. Dzięki temu każdy będzie mógł sprawdzić, czy jego działka leży we wspomnianej strefie OZE. Będzie też to konkretny sygnał dla inwestorów - jeśli dane grunty znajdą się w planie OPRO uchwalonym przez sejmik województwa, mogą stać się łakomym kąskiem.

Są jednak i obawy. Czy nowe strefy „rozjadą” obecny ład przestrzenny? Projektodawca wprowadził tu pewien bezpiecznik. Marszałek województwa, tworząc plan OPRO, musi uwzględnić ustalenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

(jan)

W POLSCE POWSTANĄ NOWE BIOMETANOWNIE

Orlen zapłaci rolnikom

Grupa Orlen oraz Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa podpisały strategiczną umowę o współpracy. Chodzi o budowę nowoczesnych biometanowni - przy wykorzystaniu potencjału gruntów Skarbu Państwa. Co najważniejsze - zapowiadane inwestycje mają dać okolicznym rolnikom nowe, stabilne źródła dochodu.

W

połowie lutego odbyło się uroczyste podpisanie porozumienia pomiędzy Orlenem a KOWR. Dokument sygnowali przedstawiciele giganta energetycznego: Robert Soszyński, wiceprezes zarządu ORLEN ds. operacyjnych i Jan Pajek, prezes zarządu Orlen Biometan oraz dyrektor generalny KOWR, Henryk Smolarz.

Plany KOWR i Orlen

Podczas podpisania umowy obecny był minister rolnictwa, Stefan Krajewski, który podkreślał, że wspomniane partnerstwo da korzyści samym rolnikom. - *Mamy możliwości, żeby stworzyć rolnikom nowe, stabilne źródła dochodu, i trzeba to robić. Cieszę się, że w końcu uda się ten pomysł wdrożyć w życie* - mówił podczas uroczystości minister Stefan Krajewski. Podkreślił również, że majątek Skarbu Państwa musi być wykorzystywany w sposób, który realnie wspiera rozwój rolnictwa oraz wzmacnia lokalne bezpieczeństwo energetyczne.

Przypomnijmy: w biometanowniach można produkować gaz, który jest dodatkowo oczyszczany. Efektem jest biometan - paliwo o parametrach czystego gazu ziemnego. Można go wtłaczać bezpośrednio do sieci gazowych lub skraplać do postaci bioLNG, które napędza np. transport ciężki. Co ciekawe, biometan może również służyć do produkcji biowodoru. Jedną z jego istotnych zalet jest możliwość łatwego magazynowania. Warto podkreślić, że pozyskany w toku produkcji dwutlenek węgla może być wykorzystywany np. w produkcji szklarniowej.

Przedstawiciele poszczególnych instytucji zaznaczają wprost, że każda z planowanych instalacji to ogromny rynek zbytu dla produkcji rolniczej i odpadów. Szacuje się, że jedna biometanownia potrzebuje rocznie od 80 do 100 tysięcy ton substratów!

Grupa ORLEN i KOWR wskazują jednocześnie listę najczęściej wykorzystywanych surowców. Są to m.in.: gnojowica i obornik, kiszonki i zielonki roślinne, słoma, wysłodki buraczane, wywar pogorzelniany, odpady owocowo-warzywne oraz produkty uboczne pochodzenia zwierzęcego.

Jan Pajek, prezes zarządu Orlen Biometan, zapowiada ścisłą kooperację z lokalnymi producentami. - *Porozumienie z KOWR otwiera nam dostęp do kluczowych zasobów i partnerów w sektorze rolnym, umożliwiając realizację projektów w całym kraju. We współpracy z rolnikami będziemy przetwarzać odpady i pozostałości z produkcji rolnej w paliwo dla energetyki, ciepłownictwa czy transportu. Nasze inwestycje realnie przyczynią się do redukcji*

emisji i stworzą trwałą wartość dla nas i naszych partnerów - zaznaczał prezes Orlen Biometan.

Warto podkreślić, że grupa Orlen realizuje już konkretne projekty w ramach strategii ORLEN2035, która zakłada produkcję 0,24 mld m³ biometanu rocznie.

Obecnie finalizowana jest budowa instalacji w Głubowie (woj. warmińsko-mazurskie). Będzie to pierwsza biometanownia w Grupie ORLEN i pierwsza w Polsce wyposażona w instalację do skraplania biometanu (bioLNG). Zakład ma wytwarzać ok. 7 mln m³ biometanu rocznie.

To jednak nie wszystko. Trzy istniejące biogazownie rolnicze (o mocach 1,2-2,0 MW) przechodzą transformację w nowoczesne biometanownie. Mowa o obiektach

w miejscowościach: Konopnica (woj. łódzkie), Wojny-Wawrzyniec (woj. podlaskie), Buczek (woj. kujawsko-pomorskie).



Uroczyste podpisanie umowy między KOWR a Orlenem

FOT. KOWR

Będą zyski dla gmin?

Dyrektor Generalny KOWR, Henryk Smolarz, zwraca uwagę na szerszy kontekst tych inwestycji. To nie tylko zysk dla rolnika dostarczającego substrat, ale impuls rozwojowy dla całego regionu. - *Inwestycje w odnawialne źródła energii pozwalają wzmocnić lokalne bezpieczeństwo energetyczne oraz finansowe. Biogazownie i biometanownie to nowe miejsca pracy (...)* - zaznacza dyrektor Smolarz.

Wdrożenie tak ambitnych planów wymaga oczywiście wiedzy. KOWR od lat prowadzi działania edukacyjne w ramach projektu „Energia z rolnictwa”.

Jak wylicza instytucja, tylko od 2019 roku przeszkolono ponad 4.600 osób - rolników, samorządowców i liderów lokalnych. W samym 2025 roku odbyły się szkolenia dla blisko 300 samorządowców i ponad 300 uczestników warsztatów biogazowych. - *Nowoczesna energetyka to kierunek, który konsekwentnie zamieniamy w realne projekty. Już dziś prawie 70 procent naszej produkcji pochodzi ze źródeł nisko- i zeroemisyjnych. Porozumienie z KOWR pozwala nam lepiej wykorzystać możliwości polskiego rolnictwa oraz skutecznie skalować inwestycje w biogaz i biometan* - komentuje Robert Soszyński, wiceprezes Orlen.

Na koniec warto przypomnieć, że umowa Orlenu z KOWR to nie jedyna zawarta w ostatnim czasie - w kontekście wspierania rozwoju OZE. W ubiegłym roku KOWR i Tauron Zielona Energia także ogłosiły strategiczne partnerstwo - w tym przypadku celem jest wykorzystanie potencjału gruntów rolniczych zarządzanych przez KOWR do budowy dużych projektów OZE.

(jan)

Po raz kolejny wybrano najlepszych



W W niedzielę, 22 marca, na Międzynarodowych Targach Poznańskich, odbyła się uroczysta gala, podczas której nagrodzono laureatów konkursu „Wielkopolski Rolnik Roku”.

Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego już od wielu lat nagradza najbardziej przedsiębiorczych wielkopolskich rolników. W tym roku miała miejsce 25. edycja konkursu „Wielkopolski Rolnik Roku”. W ewencie uczestniczyło spore grono zaproszonych gości, w tym oczywiście laureaci konkursu, ale także przedstawiciele środowiska rolniczego z różnych zakątków Wielkopolski. W spotkaniu nie zabrakło także szefów jednostek instytucji oraz organizacji rolniczych. W Sali Ziemi na MTP zasiadło około 2 tysiące osób. W tym roku nominowano 21 osób, spośród których wyłoniono 10 laureatów – uhonorowanych tytułem Wielkopolskiego Rolnika Roku 2025.

Wyróżnieni rolnicy prezentowali wysoki poziom produkcji rolniczej, stosowali nowoczesne technologie, odznaczał się dobrą organizacją pracy, wysoką estetyką gospodarstw, uzyskiwali wysokie efekty ekonomiczne, a także przejawiali troskę o środowisko naturalne. Kierunki produkcji reprezentowane przez rolników to m.in. produkcja roślinna i zwierzęca (bydło mleczne, opasowe i trzoda chlewna), ogrodnictwo, sadownictwo oraz uprawa grzybów. Więcej zdjęć z eventu i charakterystyki gospodarstw na wiescirolnicze.pl

DA

Statuetki Siewcy i nagrody w wysokości 15 tys. zł powędrowały do następujących osób:

- Bartłomiej Banasiak (pow. oborniki)
- Małgorzata i Łukasz Drzazga (pow. ostrzeszowski)
- Katarzyna i Michał Kubiak (pow. kaliski)
- Wojciech Musielak (pow. kaliski)
- Dorota i Jarosław Marciniak (pow. gnieźnieński)
- Katarzyna i Jarosław Fabisiak (pow. krotoszyński)
- Łukasz Roszkiewicz (pow. leszczyński)
- Jolanta i Artur Rogowscy (pow. kołski)
- Zbigniew Kalina (pow. ostrowski)
- Bogumił Baranowski (pow. pleszewski)

Zielone AGRO SHOW

W Ułężu (woj. lubelskie) w dniach 23-24 maja 2026 r. tradycyjnie spotykamy się na zielonych Agro Show. Jest to jedno z ważniejszych wydarzeń dla sektora rolnego w Polsce, gromadzące wystawców, hodowców i ekspertów. Dedykowane jest ono maszynom zielonkowym oraz hodowli zwierząt. Jak w latach poprzednich, w trakcie wystawy odbędą się wystawy zwierząt hodowlanych, w tym: III Krajowa Wystawa Bydła Białogrzbietego, III Regionalna Wystawa Bydła Mlecznego, IV Regionalna Wystawa koni ras rodzimych, II Regionalny Pokaz alpak oraz I Krajowa Wystawa kozy kazimierzowskiej – organizowana przez Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

DA

Krajowe Dni Pola w Szepietowie

Zarezerwuj w kalendarzu termin: 19-21 czerwca, właśnie wtedy odbędą się Krajowe Dni Pola. Tym razem największe w Polsce wydarzenie polowe, organizowane z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi – odbędzie się w Szepietowie na Podlasiu.

Event od wielu lat łączy w sobie to, co w polskim rolnictwie najcenniejsze – innowacje, wiedzę, tradycję oraz pasję ludzi, którzy z zaangażowaniem budują przyszłość polskiej wsi i gospodarki rolnej. W tym roku gospodarzem wydarzenia jest Podlaski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Wraz z Krajowymi Dniami Pola równolegle odbywać się będą w tych dniach na Podlasiu - XIII Ogólnopolska Wystawa Bydła Hodowlanego i XXXII Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych.

W Szepietowie spotkają się rolnicy, doradcy, naukowcy, ośrodki doradztwa rolniczego, przedstawiciele instytucji branżowych, firm technologicznych i uczelni rolniczych, by wspólnie wymieniać doświadczenia, prezentować nowoczesne rozwiązania i inspirować się do dalszego rozwoju. Na uczestników czekają pokazy, demonstracje i prezentacje obejmujące najnowsze osiągnięcia w dziedzinie produkcji roślinnej, rolnictwa precyzyjnego i regeneratywnego. Będzie można zobaczyć nowoczesne maszyny i systemy wspierające efektywne gospodarowanie, poznać innowacyjne technologie uprawy, nawożenia, ochrony roślin oraz dowiedzieć się, jak prowadzić gospodarstwo w sposób zrównoważony i przyjazny środowisku.

VII Krajowe Dni Pola Szepietowo 2026 to nie tylko wystawy i prezentacje – to także merytoryczne panele dyskusyjne, warsztaty tematyczne, konkursy, pokazy praktyczne, występy zespołów folklorystycznych i atrakcje dla całych rodzin.

Oprac. DA

Kuźnia pachnąca... domowym chlebem

Rok temu uruchomili jedyne w Polsce Żywe Muzeum Miodu. Pod koniec listopada otworzyli... Kuźnię Domowego Chleba. - To inicjatywa łącząca pasję do pszczelarstwa z szacunkiem do tradycyjnego pieczenia - mówią Agnieszka i Piotr Smakulscy z Pakosławia.

TEKST HONORATA DMYTERKO

Pierwsze bochenki chleba wypiekano już 10-11 tysięcy lat temu. To dowód na to, że zajmuje on specjalne miejsce w życiu ludzi. Pełni funkcję nie tylko zaspokajania głodu, ale także jest elementem kultur. Mało tego - często przedstawia się go w formie symbolicznej. O tym, jak powstaje chleb, można się przekonać podczas warsztatów wypieku chleba w Kuźni Domowego Chleba utworzonej przez Agnieszkę i Piotra Smakulskich w ich rodzinnej pasiece w Pakosławiu (powiat rawicki).

- Byłem zaskoczony, jak bardzo bliska pszczelarstwu jest profesja pieczenia chleba. Jak dużo można w tym odnaleźć siebie, odnaleźć takiej duchowości, więc teraz liczę na to, że będzie to moja druga pasja - przyznaje Piotr Smakulski.

Dodaje, że podczas pieczenia chleba każdy błąd można szybko naprawić. - Zupełnie odwrotnie niż w pszczelarstwie, gdzie trzeba czekać cały rok, żeby móc spróbować ponownie coś zrobić - śmieje się Piotr Smakulski.

W Kuźni Domowego Chleba można poczuć aromat świeżego i ciepłego chleba, który zawsze kojarzy się z czymś bardzo przyjemnym. To tu można zasmakować chleba z chrupiącą skórką, słodkiej chałki czy poznać strukturę żytniego pieczywa.

- Naszym celem jest kultywowanie i nauczanie szacunku do chleba i związanych z nim tradycji. Podczas specjalnych warsztatów odwiedzający kuźnię mogą własnoręcznie uformować chleb, a nawet go upiec - podkreślają Smakulscy.

Pod okiem instruktora

W prowadzeniu warsztatów Smakulskich wspiera Karina Łapawa-Kędzia, ekspertka w pieczeniu chleba. Swoją przygodę z pieczeniem chleba zaczęła kilka lat temu.

- Bo jak już raz się spróbowało upiec swój własny chleb na zakwasie, to już wiemy, że smakiem nic mu nie dorówna - śmieje się instruktorka.

Wspólnie ze Smakulskimi podkreślają, że jednym z najważniejszych „składników” chleba jest... czas. - Czas, którego nie możemy kupić, ale nie możemy też pominąć. Dlatego warsztaty trwają kilka godzin, bo samo przygotowanie i pieczenie najprostszego chleba drożdżowego zajmuje około dwóch godzin - tłumaczą.

Dodają, że tak naprawdę robienie prawdziwego chleba rozpoczyna się wiele godzin wcześniej. - Jeśli chcemy zrobić chleb na zakwasie, to czeka nas wielogodzinny proces. Dlatego też dużą część warsztatów poświęcamy tematyce zakwasu. Mało tego, uczestnicy otrzymują zakwas i instrukcję, jak go prowadzić oraz jak upiec chleb w domu - wyjaśnia Piotr Smakulski, dodając znaczenie chleba na zakwasie na nasz organizm. - Fermentacja to po prostu kiszenie mąki. I dzięki temu, że kisi się mąka, wytwarza się kwas mlekowy, który działa na nas bardzo korzystnie, wspiera naszą florę bakteryjną. Ponadto wspiera trawienie, jest bogaty w witaminy i minerały, które wspierają odporność, przemianę materii i działanie układu nerwowego. Chleb na zakwasie jest często lepszym wyborem dla cukrzyków dzięki niższemu indeksowi glikemicznemu.

Degustacja na powitanie

Warsztaty otwierające działalność kuźni zakończyła degustacja trzech rodzajów chleba zaserwowanych z lokalnymi produktami, m.in. pakosławskim miodem. Piotr Smakulski poinstruował gości, jak analizować smak i strukturę miększu oraz jak odnaleźć nuty słone, słodkie i kwa-

śne w chlebie. - Najpierw spróbujemy go samego, jego miększu i skórki. Żyjmy powoli i starannie. Język znajdzie smak słony, słodki, kwaśny i gorzki, lecz na początku będzie dominować tylko część najsilniejszych smaków - wyjaśniał.





Dlaczego kuźnia?

Smakulscy tłumaczą, dlaczego ich „miejscówka” nie nazywa się piekarnią - miejscem kojarzonym z wypiekiem chleba. - Żeby nie wprowadzać nikogo w błąd. Nie sprzedajemy chleba, tylko prowadzimy warsztaty z pieczenia domowego chleba. A «kuźnia» dlatego, żeby wykuwać umiejętności wypiekania domowego chleba - zaznacza Piotr Smakulski. Dodaje, że chociaż chleba nie sprzedają, to każdy z uczestników wraca do domu z własnoręcznie zrobionym i upieczonym chlebem.

- Wszystkie nasze działania są właśnie po to, żeby dawać ludziom sens życia i otwierać na nowe treści, nowe wiadomości, a także odkrywać to, co już tak naprawdę wszyscy wiemy - od zarania dziejów były pszczoły i był też chleb - podkreśla Agnieszka Smakulska.

- Kiedy przeprowadzaliśmy się kilka lat temu na wieś, to

planowaliśmy mieć dużo kontaktu z dziećmi i prowadzić warsztaty. Jednak z czasem realia sprawiły, że nasz cel uległ rozmyciu... Agroturystyka, weekendowa obsługa grup, specjalistyczne kursy pszczelarskie, kanał na YT... Z „pomocą” przyszło nam Żywe Muzeum Miodu, które otworzyliśmy w ubiegłym roku. Liczba grup i codzienna interakcja z dziećmi sprawiła, że dostaliśmy szansę, żeby się zreflektować. Zamiast bać się o utrzymanie rodziny i łapać się wszystkiego, zaczęliśmy myśleć o tym, że jest szansa, żeby robić tylko to, co się lubi. To dlatego powstała Kuźnia Domowego Chleba - żeby móc pracować z grupami przez cały rok i uczyć o tym, jak żyć bardziej... naturalnie! Nie jesteśmy ekspertami od chleba, ale... lubimy jeść domowy chleb - taki jak wyjdzie! Ekspertem jest tu Karina - dodaje Piotr Smakulski.

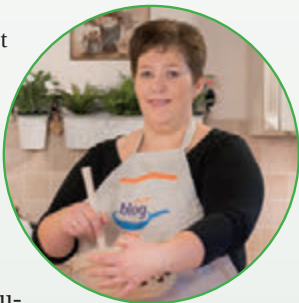
redakcja@wiescirolnicze.pl

MASŁO

- składnik udanych potraw

26 kwietnia w kalendarzu kulinarnym jest Dniem Masła. Nazwa masło pochodzi prawdopodobnie od słowa mazać.

Sukcesem wielu potraw jest nie tylko technika ich wykonania, ale również jakość i sposób traktowania składników. I to właśnie masło odgrywa kluczową rolę w wielu daniach. To ono nadaje kremową konsystencję sosom, lekkość ciastom i głębię smaku. Od sosu holenderskiego po ciasto francuskie i mleczne smarowidła. Używane jest nie tylko do smarowania, ale też pieczenia, smażenia i zagęszczania sosów. Warto dodać, że dawniej masło znajdowało zastosowanie także medyczne - było używane jako składnik wielu maści.



Honorata Dmyterko



Domowe masło

Składniki: ■ 500 ml śmietany kremówki 36% ■ czysta woda ■ naczynie do ubijania: shaker lub słoik.

Wykonanie: Śmietanę (najlepiej mającej temperaturę ok. 15 stopni C) przelewam do wysokiego naczynia, np. wąskiego słoika lub shakera. Potrząsam naczyniem aż do wytworzenia się jasnożółtych grudek. W ostateczności można wspomóc się mikserem. Ubijanie może zająć od 5 do 30 minut, w zależności od tego, jak tłusta jest śmietanka oraz jak mocne jest ubijanie. Czynność wykonuję do momentu, aż śmietana zmieni konsystencję przez bitą śmietanę do rzadkiego płynu z wyraźnie oddzielnymi grudami tłuszczu, czyli masła. W tym momencie kończę ubijanie. Całość przelewam przez sito. Płyn powstały ze śmietanki to maślanka, którą można zlać i wykorzystać do przygotowania dania z maślanki, np. placka. Masło odsączam przez gazę, po czym przekładam do zimnej wody i ugniatam jak ciasto. W ten sposób wypłukuję resztki maślanki z masła. Kiedy woda robi się czysta, masło jest gotowe. Robiąc domowe masło trzeba pamiętać, że nie ma ono tak długiej przydatności do spożycia jak to ze sklepu. By przedłużyć jego datę ważności do spożycia, można dodać około 1-2 łyżeczek soli (na 500 ml śmietanki). Drugim sposobem jest trzymanie masła w zimnej wodzie i zmienianie jej dwa razy dziennie. W ten sposób w tłuszczu nie będą zachodziły reakcje chemiczne powodujące jego psucie.



Tarta ze szparagami

Składniki na ciasto: ■ 500 g mąki ■ 250 g masła ■ 1 łyżeczka ulubionych suszonych ziół (lubczyk, oregano, bazylia) ■ 4-5 żółtek ■ odrobina posiekanej natki pietruszki

Składniki na masę: ■ 250 ml śmietany 18% lub 30% ■ 4 jajka ■ sól i pieprz ■ ulubione zioła do smaku ■ 1/2 łyżeczki curry

Pozostałe składniki: ■ pół pęczka szparagów (ja najbardziej lubię zielone) ■ biała część pora średniej wielkości ■ 200 g szynki konserwowej (można pominąć) ■ pół pęczka szczypiorku

Wykonanie: Składniki na ciasto zagniatam na jednolitą masę. Schładzam. W tym czasie z umytych szparagów usuwam zdrewniałe końcówki. Por kroję w kostkę lub na „piórka”. Podobnie kroję szynkę - w kostkę lub paski. Śmietankę mieszam z jajkami, solą i pieprzem, curry i ziołami. Formę do tarty (lub tortownicę) smaruję masłem. Ciasto wyjmuję z lodówki i rozwałkowuję na płacek o kilka centymetrów większy niż forma. Wykładam ciasto na formę. Posypuję posiekaną szynką, porą i układam na tym szparagi (nie trzeba ich wcześniej gotować). Całość zalewam masą jajeczną. Piekę w nagrzanym piekarniku około 40 minut, na złoty kolor, w temperaturze 180°C.



Zupa porowa

Składniki: ■ 40 g masła ■ 3 duże pory ■ 1 cebula ■ około 1 litra bulionu ■ 1 łyżka oliwy extra vergine ■ 150 ml słodkiej śmietanki 15% ■ natka pietruszki

Składniki do dekoracji (do wyboru): ■ jogurt grecki ■ zielona pietruszka ■ grzanki z chleba lub grzaneczki czosnkowe ■ prażone płatki migdałowe ■ pestki dyni ■ groszek ptysiowy

Wykonanie: Pory oczyszczam z zewnętrznych liści, pozostawiając białą oraz jasnozieloną część, dokładnie płuczę i kroję na plasterki. Obraną cebulę kroję w kostkę. W dużym szerokim garnku roztopiam masło, dodaję por i cebulę. Podgrzewam aż warzywa nieco zmiękną, od czasu do czasu mieszając. Dodaję bulion i gotuję do miękkości warzyw przez około 15 minut. Doprawiam solą i pieprzem do smaku, dodaję oliwę extra vergine, posiekaną natkę i miksuję na gładki, lekko puszysty krem. Dekoruję według uznania.

Rybnny filet w ziołach

Składniki: ■ 500 g filetów np. dorsza (świeżych lub mrożonych) ■ 50 g masła ■ 1 łyżeczka suszonego tymianku ■ 1 łyżeczka suszonego oregano ■ 2 ząbki czosnku ■ sok z 1 cytryny ■ sól i pieprz do smaku ■ natka pietruszki

Wykonanie: Umyte filety osuszam papierowym ręcznikiem. Przyprawiam solą i pieprzem z obu stron. Obrane ząbki czosnku przeciskam przez praskę. Na dużej patelni rozgrzewam masło na średnim ogniu. Gdy masło zacznie się pienić, dodaję czosnek i układam filety ryby (jeśli są ze skórą - układam skórą do dołu). Smażę przez około 4-5 minut, aż spód będzie złocisty. Następnie delikatnie obracam filety na drugą stronę. Posypuję mięso suszonym tymiankiem i oregano. Smażę przez kolejne 4-5 minut, polewając rybę roztopionym masłem. Dzięki temu będzie soczysta i aromatyczna. 2 minuty przed końcem smażenia polewam mięso sokiem z cytryny. Po usmażeniu rybę przekładam na talerz i polewam pozostałym masłem z patelni i posypuję natką pietruszki.



Ziołowo-maślany bochenek

Składniki: ■ 1 czerstwy chleb ■ 200 g masła ■ 1 mały pęczek natki pietruszki ■ 4 ząbki czosnku ■ ½ łyżeczki soli ■ po pół łyżeczki ulubionych, posiekanych, świeżych ziół: bazylii, oregano i rozmarynu

Wykonanie: Na patelni rozpuszczam masło, dodaję posiekaną drobno natkę pietruszki, przeciśnięty przez praskę czosnek, sól i zioła. Całość dokładnie mieszam. Czerstwy chleb nacinam na kromki lub w kostkę - nie przecinam do końca! Delikatnie rozszerzam części chleba. Dokładnie polewam ziołowo-czosnkowym masłem cały bochenek - również wlewając masło między nacięcia. Zapiekam około 15-20 minut w 190°C - długość zapiekania zależy od wielkości chleba. Podaję z sałatką ze świeżych warzyw lub jako dodatek do grilla.



Makaron z kurczakiem

Składniki: ■ 300 g makaronu np. orzo ■ 1 duża pierś z kurczaka ■ 1 cukinia ■ garść listków szpinaku (może być mrożony) ■ 1 cebula ■ 100 g masła ■ starty parmezan do posypania

Wykonanie: Makaron gotuję w osolonej wodzie. Na patelni rozpuszczam odrobinę masła, dodaję pokrojone na kawałki pierś z kurczaka. Posypuję solą i pieprzem. Smażę około 10-15 minut. Dodaję warzywa: cukinię, cebulę oraz listki szpinaku. Przesmażam aż warzywa będą jeszcze lekko twarde. Dodaję resztę masła. Kiedy się rozpuści dodaję ugotowany makaron i posiekaną pietruszkę. Dokładnie mieszam, doprawiam solą i pieprzem. Jeśli makaron wydaje mi się zbyt suchy, dodaję jeszcze trochę roztopionego masła. Po wyłożeniu na talerze - posypuję startym parmezanem.

Dawniej w Polsce pieczono nie z użyciem masła, które było drogie i trzeba było je długo wyrabiać, a ze smalcem. W wielu starych książkach kucharskich przepisy na kruche ciasta zawierają właśnie ten tłuszcz, co ma sporo zwolenników. Podobno żadne kruche wypieki nie smakują lepiej, niż te z dodatkiem smalcu.

Domowe ciasto francuskie

Składniki: ■ 30 g masła (do ciasta wstępnego) ■ 10 g świeżych drożdży lub 5 g suchych ■ 170 ml wody, o temperaturze 20°C ■ 420 g mąki pszennej ■ 2 niepełne łyżeczki soli ■ 4 łyżki drobnego cukru do wypieków ■ 3 łyżeczki mleka w proszku ■ 250 g masła

Wykonanie: W rondelku roztopiam 30 g masła. Świeże drożdże kruszę do miseczki, wlewam wodę i dokładnie mieszam. Mąkę przesiewam do dużej miski, dodaję sól, cukier, mleko w proszku, roztopione (i przestudzone) masło i rozprowadzone w wodzie drożdże. Ciasto wyrabiam ręcznie, stopniowo zagarniając mąkę, aż składniki się połączą i ciasto będzie gładkie. Jeśli jest zbyt zwarte, dolewam odrobinę więcej wody. Ciasto w misce przykrywam folią i odstawiam do wyrośnięcia w ciepłe miejsce na 90 minut, do podwojenia objętości. Po wyrośnięciu ciasto uderzam pięścią, aby opadło i ułotniło się dwutlenek węgla (powstały podczas fermentacji). Miskę z ciastem ponownie przykrywam folią i wstawiam do lodówki na około godzinę - musi podwoić objętość, po czym ponownie uderzam pięścią, by opadło. Wstawiam do zamrażalnika na 30 minut. 125 g masła ucieram na gładką masę. Ciasto wyciągam z zamrażalnika i rozwałkowuję na prostokąt długości 3 razy większej niż szerokość. Połowę masła rozkładam palcami na 2/3 długości ciasta i składam na 3 razy - jak kartkę papieru. Warto zostawić kilka milimetrów przerwy między masłem a brzegiem, by ciasto dobrze się sklepiło - wtedy masło nie wypłynie na boki. Obracam ciasto o 90° i ponownie rozwałkowuję, następnie znów składam jak kartkę papieru, tym razem jednak bez masła. Złożone ciasto owijam folią, wstawiam do zamrażalnika na 30 minut, po czym przekładam do lodówki na 1 godzinę. Powtarzam ponownie wszystkie czynności, zużywając pozostałą połowę masła - łącznie z umieszczeniem ciasta w zamrażalniku na 30 minut i lodówce na godzinę. Na tym kończę przygotowanie ciasta francuskiego. Cały proces przygotowania ciasta zajmuje mi około 6 godzin. Z takiego ciasta możemy robić, m.in. rogaliki na słodko lub użyć ciasta do wytrawnych wypieków.



Pasta maślana

Pasta maślana to nic innego, jak masło z dodatkami. Nie trzeba go w tym celu roztopiać, chociaż najlepiej, żeby było w temperaturze pokojowej, ponieważ wtedy prościej będzie rozetrzeć w nich składniki. Taką pastą można smarować kanapki i podawać bez dodatkowych składników, ale można również dokładać na nie kolejne produkty. Najbardziej znane składniki to: cytryna, musztarda, chrzan, papryka, pietruszka i sardynki.

PROMOCJA



KOREKCJA RACIC



tel. 517-139-166



**SKUP BYDŁA
SPRZEDAŻ CIELĄT**

SZYBKI ODBIÓR BYDŁA
MOŻLIWOŚĆ KREDYTOWANIA ZAKUPU

ZADZWOŃ! (region WIELKOPOLSKA)
508 223 035 lub 601 450 997

CIEŁĘTA TYLKO
Z POLSKICH HODOWLI

**CHCESZ SPRZEDAĆ LUB KUPIĆ
DUŻE GOSPODARSTWO ROLNE?**

Zajmujemy się kompleksowym pośrednictwem
w sprzedaży i zakupie dużych gospodarstw rolnych.

Pomagamy również w rozwiązywaniu trudnych sytuacji:

- sprawy spadkowe ■ zadłużenia i komornik
- skomplikowany stan prawny ■ spółdzielnie

Działamy skutecznie!

Tel. 501 441 400 e-mail: frkarol@op.pl



SKUP BYDŁA RZEŹNEGO
tel. kom. 517 955 204

UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI
tel. kom. 517 955 207

tel. do biura: 65 572 50 07, 797 701 885

SKUP TUCZNIKÓW tel. 509 134 177

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

SPRZEDAMY

1. Gospodarstwo rolne o powierzchni od około 100 do 300 ha, położone ok. 30 kilometrów od Poznania w kierunku północnym
2. Gospodarstwo rolne o powierzchni około 150 ha. Położone w okolicach Jastrowia (Wielkopolska). Możliwość budowy kurników
3. Gospodarstwo rolne o powierzchni około 75 ha. Położone ok. 15 kilometrów od Olsztyna.

Tel. 501 441 400 e-mail: frkarol@op.pl

Codziennie nowe informacje


wiescirolnicze.pl

FELIETON

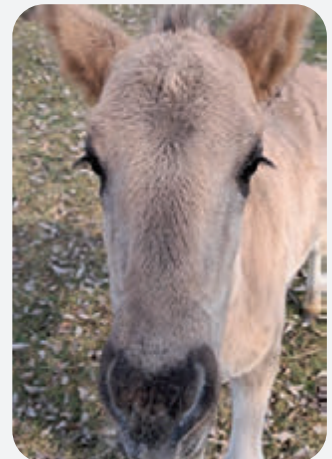
Czy te oczy mogą kłamać?

W ramach tychże felietonów wspominałam wielokrotnie o imionach moich podopiecznych owiec. Wiem, wiem - owce mają kolczyki z numerami i to powinno im wystarczyć. No tak, ale jeżeli konkretnym owcom przydarzały się konkretne historie, to jak nie dać im imion? Jak nie wspomnieć Tuwimki ze złamaną nogą, Stasia karmionego butelką, Zosi z amputowaną racicą, Meli z merdającym ogonem, czy Norka, który ciągle gada po swojemu? Z kopytnymi jest na szczęście inaczej - one mają swoje imiona i to nawet w dokumentach.

Rok temu nasz gospodarski zwierzyniec powiększył się o osły, muły i konie. Klacz o imieniu Heba przybyła do nas ze swoim kilkumiesięcznym synem Filue, a do tego jeszcze była żrebna. W marcu nadszedł termin porodu. Ileż to naoglądaliśmy się filmików, ile książek i artykułów przeczytaliśmy, ile rozmów przeprowadziliśmy, aby możliwie dobrze przygotować się na ten wielki moment. Z pozyskanych informacji wynikało, że żrebię urodzi się prawdopodobnie przed północą, ale wcześniej należy obserwować u matki słabiznę, kształt brzucha, powiększanie się sutków, wypływ siary, czyli tzw. świeczki, pokładanie się klaczy i jej niepokój.



FOT. A. MALINOWSKI



Za poradą wymienionych źródeł, przygotowałam dla Heby skrzynkę pierwszej pomocy na wypadek, gdyby trzeba było przeciąć pępowinę, przebić pęcherz płodowy lub coś zdezynfekować. Skrzynka stała na widocznym miejscu przed porodem i stoi tam do dzisiaj, gdyż do niczego się nie przydała.

W marcową niedzielę wyjechaliśmy na chrzciny rocznej Julki - najmłodszej latorośli w rodzinie. Po powrocie poszliśmy szybkim krokiem do stajni: Heba nie pokładała się, ale za to była spokojna jak zawsze. Nad ranem urodziła swoje maleństwo, sama uporała się z pęcherzem, pępowiną i łóżyskiem również. Na porannym obchodzie nie mogliśmy wyjść z podziwu dla matki i zachwytu nad urodą jej maleństwa. Chwiejnym krokiem i kipiąc z ciekawości na nasz widok, żrebię podeszło pełne ufności wynikającej z braku doświadczenia jej kilkugodzinnego życia. Przy wtórze pomrukiwań matki powąchała nasze ręce i spojrzała na nas spod rzęs długich jak skrzydła motyla. - Zobacz, ona ma rzęsy jak nasza Julka! - krzyknęłam z zachwytem plosząc zarówno córkę, jak i matkę.

Tym to sposobem najmłodsza w stadzie otrzymała imię Julka. Czy mogło być inaczej? Może i mogło, ale po co? Czy te oczy mogą kłamać? Chyba nie!

**ANNA
MALINOWSKI**
dziennikarz

anna.malinowski@wiescirolnicze.pl



W nowej odsłonie



wiescirolnicze.pl



Twoje sprawdzone
źródło informacji!



Szybkie i skuteczne rozwiązanie dla profesjonalistów



Sentrallas® LQM® Pro

Ochrona przed chwastami

- Kompletne, szybkie i skuteczne rozwiązanie na miotłę zbożową i chwasty dwuliścienne
- Elastyczny termin stosowania
- Niezawodne działanie na szeroki zakres chwastów
- Zapobieganie odporności dzięki połączeniu składników z różnych grup chemicznych
- Bezpieczeństwo rośliny uprawnej

Sentrallas® LQM® jest znakiem towarowym FMC Corporation i podmiotów stowarzyszonych.

FMC Agro Polska Sp. z o.o.

ul. Złota 59, 00-120 Warszawa, tel. +48 22 397 17 86, www.ag.fmc.com/pl